// DZIENNIK
WILEŃSKI.

OŚWIECENIE

Zagajenie posiedzenia publicznego Cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, dnia 15 wrześ. r. t. przez Rektora, *Józefa* Twardowskiego.

Kiedy po dwómiesięcznym odpoczynku, mamy się jąć nanowo pracy powołania naszego, stosownem zdaje się będzie, zwrócić uwagę na rok ominiony, okazać obraz jego zbiorowy, i wyrazić odmiany lub uzupełnienia, jakie uniwersytet, troskliwy o pożytek edukacyi powszechney, na przyszły rok szkolny, zaprowadzić postanowił.

Od daty odrodzenia się uniwersytetu tuteyszego, przez akt Naywyższego potwierdzenia, liczba w nim uczniów ciągle wzrastała. Ominąwszy lata bliskiey i krajowey woyny, wzrost tey liczby nigdy się nie cofnął, nigdy nawet niezastanowił. Liczono w roku 1803 w uniwersytecie uczniów 286, w roku przeszłym było ich 826, to jest, prawie trzy razy więcey. To nieodmienne wzrastanie, skutkiem jest rozwijającey się coraz bardziey instrukcyi po szkołach; dowodem coraz mocniey uznaney potrzeby, dania przyzwoitego młodzieży wychowania; owocem opiekuńczych starań, i dobroczynnych nakładów rządu, troskliwego o dobry byt kraju naszego.

Ze czterech oddziałów, z których się składa uniwersytet tuteyszy, oddział nauk fizycznych i matematycznych był ciągle nayliczniejszym: oddział zaś literatury naymniey licznym. W roku nawet przeszłym szkolnym, oddział nauk fizycznych liczył uczniów 341, a literatury tylko 98. Toż samo zdarzenie, corok prawie dostrzegane, okazywać się zdaje większą skłonność, lub większe usposobienia w umysłach młodzieży naszey do nauk fizycznych: co może jest skutkiem instrukcyi szkolney, w którey nauki matematyczne i fizyczne z większą obszernością u nas, niż w innych krajach są wykładane.

Oddział nauk fizycznych i matematycznych, liczył w roku przeszłym szkolnym 341 uczniów: z tych, pierwszoletnich 159, drugoletnich 104, dawnieyszych 78. Stopień aktualnego studenta przyznany został 24, stopień kandydata 26, podało się do examinu na stopień magistra 3, na stopień doktora jeden tylko.

Oddział nauk lekarskich miał uczniów 174. Z tych, pierwszoletnich 36, drugoletnich 45, dawnieyszych 93, akuszerek 25. Prawie połowę ogólney w tym oddziale liczby, stanowi instytut uczniów, na skarbowym koszcie utrzymywanych, a liczący w roku zeszłym uczniów 80. Otrzymało stopień lekarza 3ciey klassy 4ch, klassy drugiey 1, pierwszey 14, medyko-chirurga 5, doktora medycyny 18. Ten oddział, oddawna w celu praktycznym odpowiedniey urządzony, żadney prawie, co do składu swego, nie doznał w roku zeszłym odmiany. Szpital kliniczny, utrzymywany wzorowym, nie tylko

dla naszego, ale nawet i dla obcych krajow, sposobem, liczył w przeszłym roku, około 500 chorych, z których w klinice medyczney było 292, w chirurgiczney 91, w położniczey 98.

Oddział nauk moralnych i politycznych mieścił w roku przeszłym uczniów 213, a w tey liczbie alumnów głównego seminaryum 50, przykładających się do nauk teologicznych. W ogólney liczbie było uczniów pierwszoletnich 72, drugoletnich 73, dawnieyszych 68. Otrzymało stopień aktualnego studenta 14, kandydata praw 17, kandydata teologii 15, magistra teologii 13, doktora teologii 5.

Nakoniec w oddziale literatury było w roku przeszłym uczniów 98. Z tych, pierwszoletnich 37, drugoletnich 25, dawnieyszych 36. Z tey liczby otrzymało stopień aktualnego studenta 5, kandydata 9.

Taka różnica w liczbie i w rodzaju otrzymywanych stopni w rozmaitych oddziałach pochodzi zapewne, naprzód, od łatwieyszych form w niektórych oddziałach co do examinów; powtóre, od liczby większey w oddziałach moralnym i medycznym uczniów na skarbowym koszcie utrzymywanych, którzy, mając sobie przepisany cały bieg nauk, i obowiązani do jego ukończenia, zazwyczay dłużey się w uniwersytecie od innych zatrzymują.

Zbiory naukowe uniwersytetu zostały w ciągu roku przeszłego znacznie pomnożone. I tak: gabinet fizyczny zyskał narzędzia sporządzone w Paryżu, zkąd także oczekiwane są niektóre' potrzebnieysze do doświadczeń chemicznych. Zbiór minerałow powiększony rozmaitemi ofia-

rami został. Zręczny tuteyszey szkoły anatomiczney prozektor, po odbytey do Petersburga i Moskwy podróży, w celu przypatrzenia się sposobowi sporządzania ważnieyszych preparatów anatomicznych, zbiór ich tuteyszy, wielu, nader pięknemi, exemplarzami pomnożył. Sprowadzone szkła piękne z Petersburga, i uczynione w samey sali rozporządzenia, posłużyły do wystawienia całey tey kollekcyi w sposób ozdobnieyszy, i ułatwiający uczone jey obeyrzenie. Gabinet chirurgiczny, wynikły z ofiary dobrowolney gorliwego Professora chirurgii, piękne już mieści narzędzia. Ogród botaniczny, będący pod wiedzą i kierunkiem założyciela swego, zasłużonego w uniwersytecie i w kraju Professora X. Jundziłła, utrzymywał się zawsze w odpowiedney łożonym staraniom świetności; i dziś przeszło 6,000 gatunków pielęgnowanych roślin liczy. Gabinet zootomiczny, niedawno troskliwém staraniem znanego w uczonym świecie, tuteyszego uniwersytetu Professora, P. Bojanusa, założony, już blisko 2,000 sztuk w sobie mieści. Powiększony został w tym roku ofiarami, przez różnych przyjaciół nauk przyrodzonych nadesłanemi, i wygotowanemi ze zwierząt krajowych. Dla uzupełnienia tego zbioru przyjęto środki przyzwoite, aby do niego dostarczane bydź mogły wypchane rozmaite gatunki krajowych ptaków, szczególniey wodnych, w które prowincye nasze nader obfitują. Gabinet modelów machin, pomnożony wielu nowemi, staraniem P. Górskiego. Poznawszy dawniey zakłady zagraniczne, udał się pod czas przeszłych wakacyy do Pe-

tersburga, w celu przypatrzenia się pięknym i wielkim zakładom, jakie się znaydują w stolicy naszego kraju. Gabinet zaś bywał w roku zeszłym, i będzie w teraznieyszym, otwarty dla rzemieślników. w dni świąteczne, do oglądania i nauki. Sprowadzone zza granicy, wydoskonalone rolnicze narzędzia, stanowią pierwszy zawiązek kollekcyi agronomiczney.

Uniwersytet, a z nim i instrukcya powszechna, poniosły w roku zeszłym, co do osob, wiele strat dotkliwych. Z tych nayboleśnieysza była w zeyściu z tego świata kollegi naszego, Professora Teologii moralney i Dziekana, X. Chodaniego. Uczony ten kapłan wiele się przyczynił do dźwignienia u nas nauk teologicznych. Dzieła przez niego wydane, prócz czystości języka i jasności wykładu, tę wielką przyniosły korzyść, że wskazały w nauce tak ważney, a tak mało dobrych dzieł u nas liczącey, wyborne wzory; których pilnując się, uniknąć można występnego od prawowierności zboczenia, równie, jak i zabobonney ciemnoty. Szkoła więc tuteysza teologiczna, wdzięczność swą winna za te dzieła temu zasłużonemu jey członkowi; którego nadto łagodność, czysty rozsądek, zdrowe zdanie, i w obcowaniu przyjemność, czyniły miłym i słodkim dla wszystkich jego przyjaciół i znajomych.

Równie dla instrukcyi dotkliwe były straty, doznane z wysługi lat, tylu znakomitych professorów, będących ozdobą tuteyszey głowney szkoły. Katedra chemii straciła w wysłużonym Professorze, Jędrzeju Sniadeckim, męża głębokiey nauki i wysokiego światła, któremu

ta umiejętność winna jasny swych początków wykład; winna język uczony, złożony z wyrazów prawdziwie polskich, doskonale dobranych, i wybornie rzecz wyrażających. Ogłoszony do tey katedry konkurs, jeszcze niezamknięty. Tymczasem wykłada tak istotnie potrzebną naukę, uczeń szkoły tuteyszey, znajomy publiczności z kilku rozpraw, wydanych w tey materyi w pismach peryodycznych, kandydat filozofii, P. Ignacy Fonberg. Wysłużony zaś professor, gorliwy o naukę tak długo przez siebie wykładaną, nie przestał się nią opiekować, i po otrzymaney nawet emeryturze, radą swoją kierował pierwsze kroki młodego zastępcy.

Nie mniey dotkliwą dla tego kraju była strata, w oddaleniu się od uniwersytetu tuteyszego, pod tylu względami zasłużonego Professora P. Józefa Franka. Do weyścia tego znakomitego męża w grono professorów tuteyszego uniwersytetu, do jego w naszém mieście pobytu, wiele się przywiązuje czułych pamiątek, dla każdego przyjaciela nauk i ludzkości. On pierwszy z oycem otworzył tu dla uczniów naszych szkołę medycyny praktyczney; on w utrzymywaniu kliniki, wskazał wzór do naśladowania, któremu sprawiedliwe pochwały zagraniczni nawet oddawali medycy; on podał myśl pierwszą i przyczynił się naywięcey do założenia towarzystwa medycznego, które poźniey Naywyższym reskryptem potwierdzone, stanowi pierwszy tego rodzaju zakład w prowincyach naszych; on pierwszy, wyrzekając się zbytniego do krajowców swoich przywiązania, zwrócił uwagę rządu, na potrzebę założenia przy uni-

wersytecie naszym, instytutu medyków, na skarbowym utrzymywanych koszcie; który krajowi odtąd uczeńszych i doskonalszych dostarczył urzędników lekarskich, niżeli sprowadzani dawniey zza granicy, a powiększey części z niemieckich uniwersytetów. Kiedy zaś wspomnimy sobie zasługi tego uczonego professora, w Towarzystwie tuteyszém dobroczynności położone; gorliwość, z jaką starał się u nas zachęcać i ożywiać to wszystko, co tylko dla biednych ulgę, dla ubogich wsparcie, przynieść mogło; przyznamy z żalem, że w jego osobie uniwersytet, towarzystwo dobroczynności, miasto tuteysze, słowem, nauki i ludzkość, straciły naygorliwszego i nayczulszego przyjaciela.

W oddziale moralnych nauk, swieżo przyznana emerytura professorowi P. Znosce, osierociła katedrę nader ważną ekonomiki polityczney. W ten moment tém trudniey godnie ją zająć, że nauka ta, należąca do rzędu nauk jeszcze niezupełnie rozwinionych, wielu odmianom ciągle podpada. Połączona zaś z naukami, tak zwanemi kameralnemi, ona sposobi młodzież do wielu odnóg służby cywilney, a stąd stać się może nader ważną częścią instrukcyi w tuteyszym uniwersytecie.

Mówiliśmy o stratach tuteyszego uniwersytetu, a ich rozwaga zasmuciła nasze umysły; powiedzmy o korzyściach, jakie odnieśliśmy w zeszłym roku, i o nadziejach, jakie sobie na przyszłość gotujemy.

W roku zeszłym szkolnym, potwierdzony professor wieyskiego gospodarstwa, kurs nauki tey dawać rozpoczął; a w roku terazniey-

szym po raz pierwszy, w szkole tuteyszey zamierza dawać naukę o leśnictwie. Nader ważną jest ta nauka wszędzie, a w szczególności u nas, gdzie wszystko nas ostrzega o nieodbitey potrzebie zwrócenia troskliwey uwagi na rzedniejące i wytępiane coraz więcey lasy nasze, to źródło niegdyś wielkich bogactw naszego kraju, a wkrótce, ledwo potrzebom naszym wystarczyć mogące.

Wrócony zza granicy uczeń i adjunkt tuteyszego uniwersytetu D. M. P. Herberski, wyłożywszy wiele trudów, w celu poznania rozmaitych sposobow leczenia, za granicą, przybył świeżo do Wilna, by zająć mieysce, które po Franku nie jednego mogłoby odstraszyć i zrazić.

W wydziale moralnym nie dawno potwierdzony Professor Filozofii, P. Gołuchowski, rozpocznie w tym roku kurs swóy. Pożądane było jego oddawna przybycie: bo prace jego literackie dowiodły, jak doskonale mu są świadome naygłębsze taynie filozofii. Nauka ta dotąd mało u nas znajomą była: tym więc pożądańsze było przybycie uczonego, który oswojony z prawdziwem jey światłem, nas z nią oswoi, i razem ochronić ją potrafi od zarzutów, jakie niektórym systematom nowey, tak zwaney filozofii, sprawiedliwie są robione.

W tymże wydziale do nauk teorycznych, oddawna tu wprowadzonych, obcego i krajowego prawa, dołączoną została w roku przeszłym nauka processu sądowego. Dawana ona będzie i w roku przyszłym, i posłuży do lepszego usposobienia uczniów na praktycznych prawników.

Sposobiący się za granicą na koszcie skarbowym do nauk prawnych, magister praw Franciszek Malewski, do kameralnych, Marcyan Piasecki, do agronomii Michał Fryczyński; w Petersburgu do malarstwa kandydat Smokowski, i zbieracz zabytkow literatury oyczystey, w Wiedniu teraz bawiący, adjunkt Sobolewski, za powrótem swoim do wydziału wileńskiego, przyniosą nam owoce prac i zatrudnień swoich, poświęconych celowi usposobienia się zupełnieyszego.

Potrzeba kraju naszego, po większey części rolnictwem zajętego, którego zatém znacznieysze bogactwa stanowią zwierzęta domowe rozmaitego rodzaju, powodowała uniwersytet do łożenia wszelkich starań, by w Wilnie zaprowadzić szkołę weterynaryi praktyczney. W tym celu uczynione było do powszechności wezwanie przysyłania uczniów, którzyby przez trzy lata z początku uczyli się kuć koni i sposobu leczenia chorob kopytowych; poźniey zaś poznawać i leczyć choroby wnętrzne. Na rok następny szkolny, uniwersytet, w przekonaniu, iż wezwanie to będzie mile od publiczności przyjęte, i że się znaydą uczniowie tey tak potrzebney nauce poświęcający się, urządził sposob dawania lekcyi weterynaryi w języku krajowym, jako dostępnieyszym dla tey klassy słuchaczów. Nim zaś wygotowany projekt zupełney szkoły weterynaryi uzyszcze pożądane zwierzchności potwierdzenie, a zatém, nim się uformuje prawdziwy szpital chorych zwierząt domowych, użyto przyzwoitych środków, aby i teraz przybywający uczniowie mogli mieć po-

czątkową instrukcyą praktyczną. Nadto, dając z siebie przykład uniwersytet dziedzicom obszernych włości, postanowił utrzymywać z dochodu swych dóbr beneficyalnych, kilku uczniów przy tey szkole, którzy po odbytey nauce, umieszczeni w różnych beneficyalnych uniwersytetu majątkach, staną się i dla tychże majątków i dla sąsiedzkich włości pożytecznymi.

W wydziale fizycznym zaprowadzona bydź ma w tym roku pierwszy raz nauka dróg, mostów, kanałów, i wnętrzney żeglugi: poda ona uczniom zręczność usposobienia się do służby krajowey w wydziale dróg i kommunikacyi, interessującym prowincye nasze, gdzie tyle rzek w różnym kierunku płynie, tyle kanałow oba morza łączy; gdzie drogi tak rozległe, tak pilney wymagają baczności, i tak umiejętney budowy, aby pożądana w ich wystawieniu robotnika i materyałow oszczędność, połączyć się mogła z trwałością potrzebną. Z tą nauką połączona, a zaprowadzająca się w tym roku w uniwersytecie jeometrya rysowa, jako zasada wszystkich prawie applikacyy nauk matematycznych, znacznie się przyczyni do tego, aby młodzież, wychodząca ze szkoły tuteyszey, mogła bydź już zdatną do praktycznego w tych naukach wiadomości zastosowania.

Tym sposobem postępując, zamiarem jest uniwersytetu, skierować sobie powierzoną instrukcyą młodzieży, ile bydź może, ku praktycznemu użytkowi, Wszelkie bowiem nauki, jakkolwiek ważne z siebie, jakkolwiek wiele zaszczytu przynoszące rozumowi ludzkiemu, wtedy są tylko rzetelnie przydatnemi, kiedy zasto-

sowane do użytku w towarzystwie. Nigdy nadto przypominać nie można tey prawdy młodzieży, która w żywszym wieku, i przy mocney nadewszystko imaginacyi, bardziey kierować się zwykła ku naukom teorycznym i oderwanym, a niżeli ku praktycznym, i że tak powiem, zmysłowym. Nie tylko pożytek kraju, ale nawet korzyść, jaka z nauk dla samey młodzieży wypływa, wskazują potrzebę postępowania w odwrótnym kierunku. Wprawdzie nie można dostąpić praktycznego celu nie usposobiwszy się w teoryi: bo inaczey praktyka, będzie tylko ślepém naśladowaniem znajomych pojedyńczych wzorów, nie zaś mądrém zastosowaniem powziętey nauki. Jednakże zaymowanie się teorycznemi tylko naukami odrywa od porządku obecnego rozum ludzki, przenosi go w krainy urojone, gdzie dowolnie bujając w odmęcie przypuszczeń i własnych tworów, coraz się więcey od rzetelności oddala: a gdy potrzeba zwróci go do zastosowania wypadków głębokiego zaciekania się, postrzega naówczas, że świat rzetelny, będąc różnym od tego, jaki sobie wystawiał, pojęcia jego nie dają się do niczego zastosować. Podjęta w nauce praca staje się przez to samo daleko mniey pożyteczną, niżeliby była, gdyby w teorycznych pomysłach do celu praktycznego ciągle zmierzano.

Uniwersytet nakoniec, troskliwy o instrukcyą młodzieży, i przekonany, że wszelka nauka próżną jest i znikomą, jeśli znajomość religii oyców naszych, w którey żyjemy, nie będzie w sercach naszych ugruntowaną, postanowił na rok następujący osobno zaprowadzić dla wszy-

stkich uczniów uniwersytetu naukę Chrześciańską, którey wszyscy słuchać będą obowiązani. Tym sposobem pożytek instrukcyi całey, jeszcze trwaley ugruntowany będzie, troskliwość rodziców i rządu zaspokojona, a młodzież, mając sobie wpojoną naukę prawdziwego doczesnego i wiecznego szczęścia, krajowi tém pożytecznieyszą się stanie.

Przy końcu głosu mego, nie mogę ominąć słodkiego przypomnienia, które mi sama uroczystość dzisiéysza nastręczać się zdaje. Dwadzieścia lat mija, jak Nayjaśnieyszy, szczęśliwie nam panujacy Monarcha, aktem potwierdzenia Naywyższego, w dniu 4 kwietnia 1803 roku podpisanym, nadał nową świetność uniwersytetowi tuteyszemu, i jego byt nazawsze upewnił. Byłem wtedy uczniem, i dzieliłem z tego dobrodzieystwa powszechne ukontentowanie, przenikającą wszystkich radość. Instytut ten, zabytek pobożnych starań przodków naszych, i gorliwych o dobro kraju zabiegów, szczodrobliwą łaską Monarszą nanowo zajaśniał. Tym aktem dawnieysza szkoła główna podniesiona do rzędu uniwersytetów, zaszczycona nazwiskiem Cesarskiego, rozszerzona w celach i sposobach instrukcyi, uposażona znacznym dochodem, opatrzona licznemi prywilejami, wzniosła się razem do stopnia nayznakomitszych w Europie tego rodzaju zakładów. Uczeni rozmaitego rodzaju i różnych krajów, znajomi z dzieł, z prac i z talentów, wzywani, przybywali zewsząd osiadać katedry, hoynością Monarszą opatrzone: a instrukcya prowincyy tuteyszych rychło za kwitła. Teraz, powołany do grona tych, co nie-

dawno byli nauczycielami moimi, zaszczycony ich wyborem, i upoważniony Naywyższem potwierdzeniem, z nieśmiałością zasiadam mieysce, zaymowane niegdyś przez Skargów, Poczobutów, Stroynowskich, i przez tylu światłych mężów, których pamiątka zgon ich przeżyła; że nie wspomnę żyjących, co, słynąc naukami, mądrością i poświęceniem się dobru powszechnemu, zdobili urząd, mnie teraz powierzony. Oby ich duch mógł ożywić ich następcę. Oby pomyślny skutek uwieńczył usiłowania moje, a wątłe zdrowie pozwoliło dłużey poświęcić się pracy. Obym, wchodząc w ślady poprzedników moich, i gorliwie rozwijając pożytki błogiey o dobro kraju troskliwości dobroczynnego Monarchy naszego, stać się mógł pożytecznym krajowi, ziomkom moim, rządowi; odpowiedzieć woli Nayłaskawszego Monarchy, którego dary dozgonnie wzbudzają naszę nayczulszą wdzięczność; którego imie, jako święte imie dobroczynnego Oyca i troskliwego nauk Opiekuna wspominane, podamy wdzięczności i błogosławieństwu dzieci i wnuków naszych.

BIOGRAFIJA.

Żywot *Wawrzyńca* Gucewicza, architekta i professora architektury w szkole główney litewskiey. czytany na publiczném posiadzeniu Cesarskiego uniwersytetu wileńskiego d. 15 września roku teraźn.

„ Stan mierny i ubogi bywa nayczę-
„ ściey gniazdem i kolébką wielkich lub
„ znakomitych ludzi. " *Jan Sniadecki w żywocie Ministra Zawadowskiego. kar. 140 Tom. II.*

Ze wszystkich rzeczy ludzkich, wartość osobista człowieka, którey z sił własnych i przyrodzonych zdolności, przez naukę i pracę nabędzie, jest rzeczywistą jego i naytrwalszą własnością: bo kiedy wszystkie inne z życiem mijają, ta, w swoich dziełach zamknięta, wiekuje na ziemi. Wartość ta osobista raczey, niż szczęście, wznosi człowieka zpośrodka równych, na coraz wyższe szczeble dostoyności towarzyskiego porządku; nią się też wzmaga rzetelna wartość narodów, gdzie jey cenę naznaczyć i na wspólną korzyść zażyć umieją.

Ta prawda, powszechnie znajoma, jest jeszcze jakoby wnioskiem, z całey tey rzeczy, którą uczynić, o życiu i dziełach ś. p. Wawrzyńca Gucewicza, włożyliście na mnie obowiązek, dostoyni Mężowie.

Wawrzyniec Gucewicz, architekt, professor architektury, topografii i kart geograficznych w szkole główney litewskiey i przy niey w Wilnie w szkole woyskowey, drugi po pierworodnym,

a jeden ze czterech synów Szymona Gucewicza Stoki, urodził się w Migańcach, w powiecie wiłkomierskim, parafii kupiskiey, chrzest przyjął i w poczet żyjących zapisany w Poławeniu, dnia 5 sierpnia 1753 roku.

Jest w powiększaniu się wartości osobistey człowieka pewny kres, u którego gdy stanie, już, ani jey zacność rodu podnosi, ani też zmnieysza niskość pochodzenia; owszem z człowieka takiey wartości idące potomstwo, tém większą ma, od przodka odbitą chwałę, gdy nią się szczyci kray cały, którego był godnym obywatelem, gdy jest przez rzeczywistą użyteczność nabyta, i gdy jest nadto świeżego dziedzictwa. Wartość osobista Gucewicza stoi u tego kresu, a przeto nie wahałem się, wymienić nieświetne urodzenie jego.

Pod strzechą rodzicielską niemowlęce przepędziwszy lata Wawrzyniec, pierwszych początków języka krajowego nabył w szkole parafialney w Kupiszkach; dalszą zaś naukę przez dwa lata wysługiwał przy kościele w Poławeniu.

Widząc oyciec i przyjaciele chęcią do nauki zagrzanego młodzieńca, uradzili posłać go do szkoły powiatowey XX. Piarów w Poniewieżu; tam, już od rodziców, już własney pracy zarobkiem wspierany, zostawął lat pięć, i możeby nazawsze w tém zgromadzeniu pozostał: bo był do tego powoływany; lecz w następnym roku oyciec Wawrzyńca, cały swóy majątek w ogniu postradawszy, syna ze szkoły odwołał, i do pomocy chciał go mieć przy sobie. Posłuszny woli rodzicielskiey, ale nie mogąc

w sobie ukoić wzmagającey się coraz bardziey żądzy doskonalenia sił duszy, wybłagał nakoniec u rozrzewnionego oyca, wolność udania się, prawie o żebraney pomocy, do szkoły główney wileńskiey.

W tym niemal czasie, bo w 1773 r. upadł zamożny i szeroko po całey ziemi rozpostarty zakon, którego wzrostowi olbrzymiemu, odpowiadał u nas, w odwrótnym zupełnie stosunku, upadek wszelkiego dobra. Na mieyscu tego zakonu, jakoby wychowaniu młodzieży poświęconego, stanęła magistratura krajowa, pod nazwiskiem Kommissyi Edukacyyney: mądrze przepisała jednostayny tryb wychowania, a stosując język oyczysty do tłumaczenia prawie wszystkich umiejętności, otworzyła też dla każdego świątynią nauk, do którey weyście było dotąd z ubocza tylko wolne.

Na takie hasło garnęła się zewsząd do nauk ochocza młodzież, i Wawrzyniec też Gucewicz, uczeń Pijarów, na ten odgłos przybył do Wilna.

Stanąwszy wśród obcych, ogołocony ze wszelkich sposobow utrzymania się przy szkole, mimo wewnętrzney skłonności, przywdział sukienkę zakonną, i blisko półtrzecia roku w klasztorze XX. Missyonarzów, na górze Zbawiciela (*Mons Salvatoris*), i do stanu duchownego się sposobił i w naukach świeckich gorliwie się ćwiczył.

Skoro tę Gucewicza gorliwość odkrył na examinach publicznych, w 1775 roku, ś. p. Xiąże Massalski, biskup wileński, prezes natenczas kommissyi edukacyyney, przeniósł go natych-

miast do seminaryum dyecezalnego, wespół z kilką wybranymi, z czoła uczącey się młodzieży; tam Gucewicz, będąc alumnem, był oraz matematyki nauczycielem, dla młódszych od siebie nauką i powołaniem.

W seminaryum, do nauk moralnych, miał wybornych nauczycieli, Hussarzewskiego i Kalińskiego; na lekcyach zaś akademickich doskonalił się pod professorami, Narwoyszem i Kundziczem, w naukach matematycznych, a mianowicie w częściach do użytku przystosowanych; ze szczególnieyszém upodobaniem uczył się architektury u Knafusa, jedynego podówczas w Litwie architekta, który począł budować pałac w Werkach, i ukończył kilka domów w mieście.

Przez obeyście się uprzeyme w towarzystwie i postęp świetny w naukach, skarbił łaski xiążęce Gucewicz; a tak mając coraz łatwieyszy przystęp do jego osoby, w poufałey raz z biskupem rozmowie przyznał się, że do stanu duchownego nie miał nigdy szczerego powołania; i że radby, całkiem się naukom świeckim oddając, stan ten porzucić. Zezwolił na to biskup Massalski, a wyrozumiewając ze skłonności i usposobienia, iż z ulubioney sobie nadewszystko nauki artchitektury, chciał zrobić powołanie całego życia, przyjął go do dworu swojego, i odpowiednie jego zdolnościom gotował mieysce. Jakož, mając zamiar i obowiązek, przebudować kościoł katedralny w Wilnie, jadąc sam w 1778 r. za granicę, wziął go z sobą, dla zwiedzenia obcych krajów i przypatrzenia się znamienitym gmachom.

Na drodze do Hamburga, przebywając Królewiec, Gdańsk i Berlin, wszędy sam xiąże Massalski, przewybornego gustu i wysokiey nauki biskup, Gucewiczowi był za przewodnika w sądzeniu, i rozwijał w nim to delikatne czucie zalet w dziełach sztuk nadobnych, które mu potém służyło za kamień probierski do ocenienia widzialnych piękności.

W Hamburgu, trudno wiedzieć, z jakiey niełaski czy też konieczności, zostawił był Xiąże Massalski dwóch swoich dworzan, Gucewicza i Hornowskiego, a do tego z tak małym zapasem pieniężnym, że im wkrótce na opędzenie pierwszych potrzeb nie wystarczało. W czasie tego opuszczenia, błąkającemu się po Hamburgu Gucewiczowi, zdarzyła się znajomość, która, że wpłynęła poniekąd na całego życia umysłową skłonność, dla tego tylko warta jest wzmianki. Poznał tam mówiącego po polsku, zatopionego w kabalistyce guślarza, z rodu izraela. Ten osobliwszy człowiek, snać obłudny zmyślacz, wprowadził go do swojey pracowni: gdzie kilku sędziwych rabinów przepaściste dla rozumu wartowało xięgi. Chciwy osobliwości, młody, i sobie samemu, wśród wielkiego miasta, zostawiony nasz wędrownik, przylgnął do mistyczney nauki, i tak w niey dalece postąpił, iż został wkrótce przypuszczonym do wielkich kabalistyki tajemnic, mieszając, w dziwacznym obrzędzie tego wyzwolenia, upuszczoną krew własną ze krwią swojego mistrza. To ich przesądne krwi pojednoczenie: miało sprawić osobliwsze skutki: zgodność w myślach i wiedzenie o sobie w da-

lekich nawet stronach. A lubo te błędy zabobonne nie ziściły się nigdy; wszelako raz powzięte skłonności do rzeczy mistycznych, ciągle pobudzane, panującą w owym czasie, takąż skłonnością powszechną, dochował Gucewicz do zgonu, podobając niekiedy zaciekać się w obliczaniu słów czarnoxięzkich, i w wypadkach tey mozolney pracy czytać wyroki przeznaczenia.

Tak przepędziwszy kilka miesięcy w Hamburgu, wsparty, małą w iściźnie, a wielką w obietnicach, pomocą swojego czarnoxiężnika, puścił się dla zwiedzenia Kopenhagi i Sztokolmu, i możeby tey śmiałości, passowania się z niedostatkiem, drogo przypłacił, gdyby nie traf szczęśliwy pomieścił go na tym samym okręcie, na którym płynął do Kopenhagi, powracający z Warszawy poseł duński. Wydał się Gucewicz przed kapitanem okrętu, poprawiając jego omyłkę w obserwacyach astronomicznych, ze swoją biegłością w rzeczach matematycznych. Wieść o uczonym na okręcie polaku, szybko z pokładu przeszła do kajuty posła, który Gucewicza poznał, i tak go sobie podobał, iż mu dał mieysce nauczyciela przy własnym synie. Przybywszy do Kopenhagi, poznajomił go z uczonymi w têm mieście, i polecił ich przyjaźni.

Kiedy tak przez kilka miesięcy, z przypadku wędrując, zwiedził Gucewicz Lubekę, Bremę i przednieysze miasta Danii, przypomniał xiąże Massalski o zostawionych na łasce losu dwóch swoich dworzanach; przesłał im pieniądze i rozkaz jechania do Paryża, gdzie sam już stale mieszkał.

Uwiadomiony o tém przez Hornowskiego Gucewicz, wymówił się od obowiązkow u posła, i w powrócie przez Hamburg przybył do Paryża. Tu nowy świat wyobrażeń stawił się w jego umyśle, miasto gdzie wszystkie moralne i fizyczne ostateczności stykają się z sobą; w tém, jak sam mawiał, ustawicznie miotającém się morzu ludności, byłby pochłoniony jak kropla wody, gdyby nie opiekuńska ręka xiążęcia, ciągle kierowała jego krokami. Trzymał go odtąd przy sobie w dobraném zawsze i oświeconém towarzystwie, gdzie się Gucewicz karmił zdaniami rozsądku, nauki i czystey chrześciańskiey moralności. Polecił go architektom, jacy w ówczas naylepsi byli w Paryżu: PP. Lapatte, Ledoux, Souflet i Rondelet; wiele korzystał z ich uczonych o architekturze rozmów i sądzeń, a cokolwiek mu brakło do zupełney umiejętności, czerpał z publicznych lekcyy, w królewskiey akademii sztuk pięknych i w szkole J. F. Blondella.

Acz utwierdzony w zasadach architektury, i opatrzony w sposoby, które jey posiłkowe nauki dają, nie mógł przecie Gucewicz od nikogo w Paryżu przejąć tego wdzięku w utworach architektonicznych, który tylko budownicy włoscy, w robotach swoich rozlać umieją. Po ten więc ostatni polor umiejętności, wyprawił go Xiąże biskup Massalski do Rzymu, gdy po dwóletniey w Paryżu bytności, sam wracał do kraju.

W Rzymie, jakoby w panoramie dwódziestu kilku wieków bytu, tey niegdyś metropolii świata, widział Gucewicz szczędy i całe bu-

dowy z każdego pozostałe wieku; te rozważając, jakby w wizerunkowcy historyi, od podziemnych kanałów Tarkwiniego, do Bazyliki na Watykanie, i od tey aż do ostatniey w dniach jego stawianey budowli; czytał wszystkie odmiany, jakim uległa architektura, jak się doskonaliła pod Cesarzami i psowała za Papieżów; jak w xv i xvi wieku starożytną postawę odzyskać usiłowała, i jak nakoniec całkiem zdziwaczała. Umiał Gucewicz, są nam tego rękoymią roboty jego, umiał otrząsnąć ze szpecących niekiedy szczegółow, w ogóle uważane klassyczne budowy Palladyusza, Bramantego, Peruczy i Berniniego, a nadewszystko umiał wybór czynić w odmęcie skażonych i wzorowych szczegółow i całości, które w budowlach Rzymu nayczęściey razem są pomięszane: w odmęcie, z którego rzadki architekt, tak jak Gucewicz, wyniesie gust czysty, wolny od drobnostek i niewczesnych ozdób, gust wieków Oktawiusza i Trajana, który się przebija we wszystkich budowlach Gucewicza.

Jak długo bawił we Włoszech, i którędy do kraju powrócił, prócz tego, że był tylko w Rzymie, nic więcey zgoła nie wiemy z ust godnych wiary; i bodayby tę tylko jednę szkodę poniosła literatura, a może i sława Gucewicza, przez zatracenie, niemal wszystkich papierów po tym uczonym architekcie.

Czwartego roku uczoney po obcych krajach podróży, wrócił do Litwy, obciążony plonem nieznanych w niey dotąd architektonicznych myśli. Przyjął go Xiąże biskup Massalski z rodzicielską pociechą, i natychmiast do rozwiąza-

nia mu podał dwa, wielkiey wagi, zadania: dopełnić i urządzić pałac w Werkach, którego już część pod sterem Knafusa stanęła; i drugie: podać myśl na przebudowanie katedralnego kościoła w Wilnie. Zganił naprzód Gucewicz wybór mieysca na pałac: a przekonany Xiąże o słuszności zdania, ubolewał, że podług myśli Gucewicza nie postawił go raczey na zwaliskach dawnego. Ostał się wprawdzie na mieyscu, dzwigniony z fundamentów środek, lecz niemal całkiem podług abrysu Gucewicza odmieniony; ale oba skrzydła pałacu, tudzież wszystkie mnieysze, przy nich zabudowania, są bezpośrednie jego dziełem. Pałac werkowski, na wzgórzu, nad zakrętem Wilii, w roskoszney o milę od Wilna okolicy położony, składa się ze trzech, prawie równych sobie, równoległościanów; środek, wielkie pokoje i kaplicę mieszczący, jest z banią na srzedzinie i z przysionkiem od dziedzińca, o sześciu kolumnach porządku jonickiego; dwa skrzydła od środka, pod kątem prostym, w przyzwoitey leżą odległości, i mają także od strony dziedzińca, czworosłupowe, porządku jonickiego przysionki. W zewnętrzney postaci tey wspaniałey całości, w krajach, szyku i wyborze ozdób rżniętych, tchnie Gucewicz duchem starożytności, którym się w Rzymie przejął; w rozporządzeniu zaś na mieszkanie obu skrzydeł, rozwinął rzadki talent dystrybucyi wewnętrzney, którego w szkole francuzkiey nabył. Dla ożywienia jeszcze bardziey widoku, radził Gucewicz zebrać okoliczne strumienie, i niemi obfitą na środku dziedzińca zasilać fontannę, a upływające z niey

wody rzucić, zpod stopy pałacu, po górze na którey stoi. Chętnie się jął tey myśli Xiąże Massalski i wnet ją do skutku przywodzić zalecił. Leżały już stosy rur cynowych, do sprowadzenia wody przysposobionych; a obraz sobie miłey tey, jak bydź miała, pyszney kaskady wymalować rozkazał na ścianie przy schodach biskupiego w Wilnie pałacu.

Wielką zaiste okolice Wilna stracą ozdobę, kiedy, powoli niszczejąc, w gruzach się zakopie ten gmach wspaniały; ale wizerunek jego, obok imion Massalskiego i Gucewicza, niezawodnie poźney dóydzie potomności.

Restauracya kościoła katedralnego, nie równie trudnieyszém od pierwszego było zadaniem: *Emendare iuvat labor hic quam scribere major.* Był kościoł katedralny śgo Stanisława w Wilnie, w 1769 r. zburzony w części, przez upadek wieży stojącey na sklepieniu kaplicy imienia N. P. Maryi Częstochowskiey; 90 łokci długi, 36 wewnątrz szeroki; na trzy nierówne części szesnastą węgarami podzielony, wciąż sklepieniem pokryty, z dachem zbyt stromym, z czołem bez żadney wystawy, mający z obustron różney wielkości i kształtu kilkanaście kaplic, między któremi, po prawey ręce, przy wielkim ołtarzu, okazała, z ciałem śgo Kazimierza, ze szwedzkiego ciosu, w porządku doryckim, baniasta kaplica. Taka właśnie była gromada murów, z którey zadanie żądało wyprowadzić świątynią wspaniałą, symetryczną i w rzeźbę przybraną. Jacy tylko byli naówczas w kraju sławnieysi architekci, wezwał ich do rozwiązania Xiąże Mas-

salski, i sowitą nagrodą do pracy zagrzewał. W tém zobopólném przesadzaniu się talentów, szczęśliwa myśl Gucewicza pierwszeństwo nad innemi słusznie zjednała. Posłany był ze swoim abrysem do Króla Stanisława Augusta, od którego naywyższą odebrawszy pochwałę swojego geniuszu, i w upominku złoty medal z napisem *merentibus*, z uwielbieniem wszystkich przednieyszych panów i oświeconych znawców, ze stolicy powrócił, plan swóy do skutku przywodzić zaczął, i nie wiele przy zgonie do kończenia zostawił. Gucewicz zgoła nie odmienił wewnętrzney struktury kościoła, tylko naprawił zdruzgotane, przez obalenie się wieży, sklepienie, a baniastey kaplicy ś̃go Kazimierza nawet zewnątrz bynaymniey nie tknął; owszem zupełnie podobną tey, po lewey ręce wielkiego ołtarza, część wybudował, w którey na dole zakrystyą, na górze izbę obrad kapituły pomieścił, i tym sposobem okazale i symetrycznie tył kościoła przybrał. Wszystkie inne, mnieysze kaplice, równey z sobą szerokości i wzniosłości uczynił, zachował tylko wnętrze, ze staroświecką rzeźbą, kaplicę Niepokalanego Poczęcia. Po obu stronach drzwi wielkich, dwie równey wielkości elliptyczne, pięknego toku, kaplice udziałał; a o ile te są dłuższe od mnieyszych, takiey głębokości, przy nich, dwa bokowe przysionki postawił, każdy o sześciu kolumnach, które są jednego porządku i jedney wysokości z pilastrami kaplicy zamkowey ś. Kazimierza. Tak więc zręcznie, wszystkie, przedtém różnorodne części, do kościoła przytknięte, jednym okapem uwieńczył; nad

którym środek budowy, czyli kościoł właściwy, o trzecią część się wznosi, z nieprzerwanym w około doryckim gzymsem; tę część środkową jeden dach pokrywa, z tyłu ukośnie ścięty, z przodu przytykający do frontonu wspaniałego przysionka, który, w znaczney od ściany starego kościoła odległości, na ogromnych w trzęskiey ziemi fundamentach założył. Przysionek ten, całą wysokość i szerzynę kościoła zaymujący, składa się z sześciu kolosalnych słupów, w pełnym porządku doryckim; ma na szczycie trzy posągi, a w *metopach*, *tymnanie*, i na podniebieniu, ozdoby wyborney rzeźby. Projektował był Gucewicz okrzesać węgary graniaste, utrzymujące kosze sklepień kościelnych, i w okrągłe słupy porządku doryckiego przemienić; zostały przecie czworościenne, bądź dla niedostatku wyczerpanego na budowę skarbu. bądź że nieskładnieby do okrągłości przypadały kosze staroświeckich sklepień. Naznaczył także, w kierunku osi elliptycznych kaplic, na szesnastu słupach chór usadowiony; ale tey piękney części budowy śmierć, ani zacząć mu nie dozwoliła; zastąpił go ś. p. professor Szulc, i zmnieyszywszy czterema kolumnami, na dwunastu tylko, śmiałey budowy, płazkie rzuciwszy sklepienie, projektowany przez Gucewicza chór dokończył. Lecz to wszystko widzieć trzeba: bo niepodobna w kilku tych wyrazach wysłowić, nawet celnieyszych zalet tey wspaniałey restauracyi.

W 1785 roku wezwany był przez podkanclerzego Chreptowicza, do przebudowania ratusza w Wilnie, i, po zawartey z miastem umowie, cała ta piękna budowa, godność nosząca

i charakter gmachu publicznego, pod jego rozkazami i z jego abrysu stanęła.

Gdy tak się coraz bardziey szerzyła po kraju sława talentów Gucewicza, zarzucali go robotami zamożni panowie litewscy; i cokolwiek w tym czasie stanęło z budowli trudnych a gustownych w Litwie, a mianowicie w domach znamienitych Radziwiłłów, Massalskich, Paców, Pociejów, Chreptowiczów, Tyzenhauzów, Chomińskich, Scypionów, Sołtanów, to wszystko jest dziełem lub przetworzeniem jego talentu.

Rozbiór tych mnogich prac Gucewicza, potrzebujący wsparcia myśli rysunkiem, urośnie, może, w obszerne niegdyś dzieło, w którém się naylepieyby odkrył świetny jego w architekturze zawód i dowodnie okazały, do wzniosłych przedsięwzięć duch zdolny, wielka w szczegółach rzemieślniczych znajomość, w pomocnych budownictwu naukach biegłość, w nieprzewidzianych przypadkach umysłu przytomność. Nie umiał on wprawdzie, ozdobnie na papierze swych myśli wydawać: insi mu do tego służyli: ale już nam Palladyusz pierwiey tego dał na sobie przykład, iż można bydź sławnym architektem, nie będąc biegłym rysownikiem. Charakterystyką budowli Gucewicza jest pewna godność, wspaniała prostota, jedność i symetrya; które, połączone z trwałością, staranném wykonaniem części, i wygodném rozporządzeniem przestrzeni, nic do pożądania nie zostawują. Ulubionym od niego porządkiem był doryk rzymski, któremu niekiedy przesadzoney lekkości wymiary naznaczał, szukając mylnie harmonii muzyczney w stosunkach części architektonicznego porząd-

ku. Ile razy stylem włoskim ukształciwszy powłokę budowli, chciał objętą przestrzeń, włoskim też sposobem urządzić, tyle razy uczynił pokoje wzniosłe, ciemne i chłodne. Nie mając także, do klimatu zastosowanego, prawidła, na wzniosłość dachów, wszystkie, południowych stron obyczajem, zbytecznie nachylał; i to mu tylko za wadę słusznie poczytać można.

W 1792 roku rozwiązał Gucewicz, w kilku językach ogłoszone programma, na kościoł Opatrzności w Warszawie, i przy liście do Króla, w którym wdzięcznością zagrzanego serca i naywiernieysze Majestatowi chęci pięknie tłumaczy, złożył u podnóżka tronu ten dóyrzały owoc umiejętności swojey. Król go łaskawie przyjął, i w odpowiedzi własney wielbiąc talent Gucewicza, nazywa go zaszczyt narodowi przynoszącym obywatelem. A lubo ten abrys Gucewicza, wielkiego nakładu wymagający, pierwszeństwa nie otrzymał, jednak policzony został w rzędzie celnieyszych i złożony w królewskim zbiorze rysunków, a dzisiay z całym zbiorem jest własnością biblioteki publiczney przy uniwersytecie warszawskim. Podług planu Gucewicza, kościoł ten Opatrzności miał bydź kształtu podłużnego równoległościanu, z perystylem od frontu w porządku koryntskim, otoczony z takichże kolumn kruczgankiem, pod którym przeyście wokoło posągami byłoby ozdobione.

Dobrze już Królowi z talentu i osobiście znajomy Gucewicz, zalecony do tego przez Xięcia biskupa Massalskiego, otrzymał na seymie 1789 roku, w nagrodę swey umiejętności i pożytecznych usług krajowi, kleynot szlachectwa. Na

uposażenie w tey nowey godności, wyrobił u Króla Xiążę Massalski prawo, nadania z dóbr stołowych biskupich, jemu i żonie z synami w dożywocie, części ziemi w starostwie szeszolskiém, którą Gucewicz, *Laurą* nazwał, folwarku Bernatek w powiecie bracławskim i kamienicy w Wilnie na lat pięćdziesiąt.

Od założenia szkoły inżenierów korpusu litewskiego w Wilnie, będąc już w niey professorem architektury, topografii i kart geograficznych, na przełożenie królewskie, przy końcu 1793 roku, od oddzielney wówczas kommissyi edukacyyney litewskiey, otrzymał, pełną dla siebie zalet, nominacyą na professora architektury cywilney w akademii wileńskiey. Ale nie począł zaraz pełnić tego obowiązku, dla zaburzeń krajem miotających; owszem, w czasie powstania w 1794 roku, zaciągniony był do pospolitego ruszenia; i dla tegoto w sukni woyskowey mamy dochowane wyobrażenie twarzy tego architekta, stronnika raczey pokoju, niż woyny. Raniony w utarczce pod Woronowem, powrócił do Wilna, i tu wkrótce, jak piorunem, był rażony wieścią o zgonie Biskupa Massalskiego. Ten wielkich przymiotów Xiążę, miłośnik nauk i sam ich zwolennik, przenikającey i miłey wymowy, uprzeymy ku wszystkim, pełen litości; ten któremu winniśmy zaprowadzenie nie jednego rzemiosła i podsycanie prawie całego przemysłu w Wilnie; ten który umiejętnością swoją, wybierania i kształcenia ludzi, znalazł i usposobił Gucewicza, zaletę kraju, legł niesłusznie pod wściekłością ślepego i nierządem rozhukanego pospólstwa.

Osierocony po drugim prawie oycu, włożywszy cały swey pracy zarobek, na dzwignienie darowanych sobie szczupłych majątków, wyzuł się Gucewicz ze sposobów podeymowania liczney, a ubogiey rodziny; i kiedy tę swoję niedolą w 1795 roku przełożył JO. Xiążęciu Repninowi, otrzymał na powrót mieysce professora architektury w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim. Nauczał tu z wielką łatwością: 1) o *piękności*, wynikającey ze wzajemney zgody różnych części budowli; 2) *o mocy*, zależącey od równego rozkładu parcia i przymiotu budowniczego wątku; 3) *o wygodzie*, którą zakładał na takiem rozporządzeniu, aby części budowy różnego przeznaczenia, jedne drugim w zażyciu nie były na przeszkodzie. Ale nie długo ten obowiązek pełnił. skołatany ciągłą i cięższą pracą, w smutku, a prawie w ubóztwie, dnia 10 grudnia 1798 roku, z wodney puchliny umarł, dokonawszy chwalebnego żywota rok czterdziesty czwarty. Podług dostatku zostawionego, miał bydź pogrzebion ze wszelką skromnością ubóstwa: tą, dla pospolitego oka zwłok kollegi zniewagą, obrażony rektor akademii Poczobut, rozkazał im solenny kosztem publicznym wyprawić pogrzeb, i złożone zostały na cmentarzu XX. Missyonarzów; a raczeyby im mieysce w katedrze przyzwoite było, z tym może powtórzonym napisem: *si monumentum quaeris, circumspice.*

Gucewicz był wzrostu miernego, zwięzłey budowy ciała, oczu i włosów światłych, miłego nader weyrzenia, i wdzięczney wymowy. Urazy prędko zabywający, mocnego a niekiedy

popędliwego charakteru; w odpowiedziach dowcipny i żartobliwy; bogoboyny, jak przystało na człowieka prawdziwie uczonego; w pożyciu i sprawowaniu obowiązków swojego powołania wzorem był cnot, zdobiących użytecznego obywatela; a przeto i pamięć po sobie, utrwaloną dziełami talentu, droższą nam zostawił.

Myślami naszemi o tobie, i tylokrotnem imienia twojego wywoływaniem, ściągniony tu, do miłego niegdyś tobie siedliska, nieśmiertelny duchu Gucewicza, jeżeli w tey chwili wpośród nas gościsz, przyymiy ten, na ozdobę skromnego grobowca, wieniec z dzieł i cnot chwalebnych twojego życia uwity, z rąk jednego niegdyś z twoich uczniów syna, a dziś, osobliwszém zdarzeniem szczęścia, na twojem tu posadzonego mieyscu.

pisałem w Wilnie d 11 września 1823 roku.

EKONOMIA POLITYCZNA.

O rozmaitych układach ekonomii polityczney, wyjątek z rękopismu pod tytułem: *Krótki zbiór Ekonomii Polityczney*, *ułożony podług sławnieyszych autorów w tey nauce.*

(*Ciąg 3ci Ob. T. II, 393.*)

I. *Treść układu przemysłowego czyli nauki A. Smitha.*

W czasach naywiększego zawikłania zdań ekonomii polityczney, kiedy jedni, wszystko przy-

pisując kupiectwu, poniżali rolnictwo; a drudzy moc i wzrost pomyślności narodowey jemu wyłącznie przyznawali; kiedy mnóztwo dzieł, wymównie i dość gruntownie napisanych, za handlem i rolnictwem, obciążając czytelnika tłumem niezgodnych zdań i definicyy, wprawiało go w naywiększą niepewność; kiedy Francya, za czasow *Kolberta*, całą siłą chwytająca się układu kupieckiego, a za czasow *Quesnay* z takąż samą usilnością układu rolniczego, dawała z siebie przykład, że tak powiem, anarchii ekonomiczney: w tychto czasach niepewności, powstał mąż pełen talentów, gruntownego rzeczy zgłębienia, ducha rozbierającego i łączącego wyobrażenia rozmaite, z trafnością w odkryciu przyczyn i wyprowadzenia z nich niemylnych wnioskow. Obdarzony zdrowym rozsądkiem i wielką przenikliwością, a za pomocą naukowych podróży i związków z uczonymi swego wieku, naydokładniey oswojony z prawdami i błędami tey nauki; *Smith* powiadam, którego zasady probowano, już to zupełnie zwalić (b), już to porównać z układem kupieckim (c), lub fizyokratów (d); ten założyciel nauki ekonomii: napisał ją w takim układzie i w takiey jasności, że czytając dzieło jego, mimochętnie

(b) *The Eoarl of Lauderdale.* An Inquiry into the nature and origine of public wealth. Edinburgh 1804.
(c) *Dutens*. Analyse raisonée des principes fondamentaux de l'economie politique. Paris 1804.
(d) *F. C. Fulda*, Ueber national Einkommen 1805 Stuttgard. *Th. Schmaltz* Handbuch der Staatswirthschaft 1808 Berlin. Garnier w notach, do tłómaczenia *Smitha* przez się porobionych, także usiłuje pogodzić zasady *Smitha* z zasadami fizyokratów.

każdy przekonywa się, iż przed nim nie było prawie żadney ekonomii polityczney (e). A będąc zarówno dalekim, tak od zbytniego przywiązania do poprzedniczych układów, jak od niechęci, którą fizyokraci i stronnicy kupieckiego układu ku sobie pokazywali, oddawszy winną zaletę rolnictwu i handlowi, przystąpił do nowey teoryi.

Bogactwa, podług *Smitha*, nie zależą na samych pieniądzach, ani na płodach rolniczych; ale na zbiorze płodow materyalnych, mających wartość zamienną. Przebiegając koleją tworzenie się płodow podług niego, postrzegamy, iż za główną przyczynę ich bytu naznacza *pracę*. Lecz płody materyalne, pracą utworzone, aby mogły się liczyć w rzędzie bogactw, powinny mieć *wartość*: skoro więc wartość jest istotną cechą bogactw, i bez niey żadna rzecz w ich rzędzie liczyć się nie może: stąd wyprowadził ten układ ważny wniosek, który razem może się uważać za cios, wymierzony przeciw układowi rolniczemu: że płody, z rolnictwa pochodzące, nie dla tego są bogactwem, że składają się z materyi, ale że mają wartość, przez używalność nadaną. To więc wszystko, co materyi, w jakimkolwiek bądź względzie, wartość nadadź może, przykłada się rzeczywiście do bogactw narodowych. Że zaś praca, wydobywając, łącząc, rozdzielając, przekształcając i t. d., płody rolnicze, naywiększą im wartość nadaje; a zatem ona jest naypierwszém i naydzielniey-

(e) *Say*. Traité D'économie politique T. I. Paris 1814.

szym źródłem bogactw krajowych. Pokazawszy gruntownem rozumowaniem oczywistość tey prawdy, zastanawia się daley nad natężeniem jey *mocy* i *rozległości*. Z tego względu daje obraz ważny i wspaniały skutkow *podziału pracy* w szczególności, i użyteczności machin. Dotychczas nieznane skutki oszczędności, we względzie bogactw, nie uszły baczności tego filozofa; żeby, podług jego, narod stał się bogatym, trzeba, aby oszczędzał, ile możności, dochod na spożycie przeznaczony: skąd utworzony zapas, na pomnożenie nowych bogactw czyli *kapitał* jest główną przyczyną *rozległości* pracy, równie, jak podział, jey *mocy* czyli *energii*. Lecz nie same tylko kapitały działają na rozległość pracy, drugi równie dzielny wpływ przypisuje rozmaitym sposobom obrótu kapitałow stosownych do okoliczności każdemu narodowi właściwych.

Po dokładnem opisaniu skutkow pracy, sposobow przez które rząd może do jey natężenia przyłożyć się, i tych jakie ze złey administracyi na nią spływają, przystępuie do drugiego źródła pomocniczego pierwszemu to jest *ziemi*. Tu obszernie rozważa naturę czynszu gruntowego, jego wielkość, okoliczności nań działające, i wpływ na cenę płodow rolniczych. Z głębszego zastanowienia się nad czynszem wyprowadził podział płodow rolniczych, na takie, które czynsz stale przynoszą, lub niekiedy; stosowne do tego dając przykłady. Ze stosunku zachodzącego między wartością płodów rolniczych i rękodzielnych, wyprowadził wiele praw nowych, dostarczających zarzutów przeciw ukła-

dowi kupieckiemu. Oprócz wdzięczności autorowi układu tego za wskazanie części cenę rzeczy stanowiących, winniśmy mu nie mało za rachunek pokazujący, która z trzech części w płodzie jakimś jest naywięcey działającą. Z czego wyprowadził tę myśl prawdziwą, iż: w narodach dążących do pomyślności, nagroda za pracę jest wielką, podobnie jak i czynsz gruntowy, a zysk od kapitałów jak naymnieyszy. Co zaś jego przenikliwości wielką zaletę czyni: to wyrachowanie dochodu szczególnego w rolnictwie, handlu i rękodziełach; dowiodł on, iż dochod z rolnictwa pochodzący jest w stosunku odwrótnym z zyskiem od kapitałów, a w prostym z nadgrodą pracy.

W trzeciey i ostatniey części mówi o *kapitałach*, czyli zapasach na produkcyą przeznaczonych; pokazując, iż one, nie tak jak u fizyokratow, zależą jedynie na płodach rolniczych, i kosztach corocznych gruntowych i t. d., ale na tém wszystkiem, co do wydania czego jest potrzebnem, jako to: na machinach, narzędziach, budowlach wszelkich, talentach i t. d.; które to części nazywa *stałym kapitałem*. Pieniądze zaś, żywność, odzienie i ukończone towary, uważa za *cyrkulujący* czyli *krążący*. Kapitał krążący zamieniając się w stały i pod jego kształtem zażywający się, z ziemi, rybołowstwa i kopalni odradzając się, naprawia szkody przez użycie poczynione. Z szczęśliwie odkrytey drogi przyrodzoney, którey się trzymają kapitały w swym obrócie, i ze związku między niemi zachodzącego, oraz z zasiłku, jaki daje każdy z wymienionych obrótow prze-

mysłowi narodowemu, wyprowadził ważną prawdę; iż: wszystkie obróty kapitału polecić należy prywatnemu interessowi, naydzielnieyszey w tym względzie pobudce; wszelkie zaś wdawania się rządu, w celu pomnożenia pomyślności, nadając kapitałom nie naturalny kierunek, albo przenosząc jeden rodzay przemysłu nad drugi, nie tylko, że nie trafiają do zamierzonego celu, ale nadto niechybne klęski na naród sprowadzają, czego daje przykłady na układzie kupieckim, zalewającym krwią niegdyś obie półkule ziemi.

Zastanawiając się nad dochodem ogólnym i czystym, nie przypisuje go mylnie rolnictwu, tak jak fizyokraci, ale *pracy*, *ziemi* i *kapitałom*. Dokładność, postrzegająca się we wszystkich częściach i gruntowny rozbiór, i w tém mieyscu widzieć się daje: wszystko, co mówi, wspiera rachunkiem, przykładami historycznemi, oraz zdaniem naysławnieyszych statystyków. Słowem: układ przemysłowy, zbijając błędy poprzedników swoich, a na ich mieysce podkładając prawdy, wolne od wszelkich zarzutow, odpowiedział dwóm głównym celom, to jest: 1) wyprowadził narody z błędu, 2) oświecił nayzbawienniéyszemi pomyślności prawdami.

II. *Uwagi nad układem przemysłowym.*

Pełen głębokiego dowcipu *Lauderdale* (a), wielkiey znajomości *Ganilh* (b), i zuchwały

---

(a) An Inquiry into the nature and origin of public wealth. Edimburg 1804.
(b) Des Systêmes d'économie politique, de leurs inconveniens, de leurs avantages, et de la doctrine la plus favo-

w rozumowaniu *Gray* (c), zamyślając zwalić w samych zasadach układ przemysłowy, słabszymi pokazali się w dowodach zbijających od tych, przeciwo którym walczyć zamierzyli. *Ferier* (d) usiłujący obronić błędy układu kupieckiego ruiną nauki *Smitha*, zamiast sławy zwycięzkiey, zasłużył na litość u prawdziwie oświeconych. *Dutens*, *Schmaltz* i inni, pragnąc znaleźć podobieństwo lub niewielką różnicę między przemysłowym, kupieckim, a rolniczym układem, wszędzie doświadczywszy niewyliczonych trudności, tém bardziey od zamierzonego celu oddalili się, im z większą usilnością do niego zbliżyć się chcieli, słowem: wszyscy burzyciele, krytycy, filozofowie i komentatorowie tego układu (e), mimowolnie wyznali, że żaden układ, we względzie gruntowności, nie ukazał się wyższym od przemysłowego.

---

rable aux progrès de la richesse des nations, Paris 1809, 2 Vol.

(c) The essential principles of the wealth of nations illustrated in opposition to some false doctrines of D. A. *Smith* and others. London 1797. Sam tytuł dzieła tego autora pokazuje duch, w jakim on je pisał. ,,Kiedy na samym wstępie obiecuje swoje prawdy wyjaśnić, wbrew fałszywey nauce doktora *Smitha* i innych jego naśladowców.''

(d) Du gouvernement consideré dans ses rapport avec le commerce. Paris 1805.

(e) Ludzie sławni pracujący nad wyjaśnieniem, dopełnieniem lub wydoskonaleniem cząstkowem nauki *Smitha* są następujący. *Jeremiah Joyce*. *J. C. L. Simonde* (*de Simondi*). *Jean Baptisto Say*. *A. F. Lueder*. *Julius Grafen von Soden*. *G. Hufenland*. *Ch. J. Kraus*. *Henri Storch*. i w. i. z tych mamy na polski język przetłumaczone. *L. H. Jakoba* przez P. *Chońskiego* z gruntownemi i rzecz dokładnie objaśniającemi uwagami 1820 r. w Krzemieńcu. *Saya* przez P. *D. Dzierożyńskiego* adw. sąd. appel. Król. Pol. 1821 roku w Warszawie.

Lecz nic nie ma zupełnie doskonałego, co tylko jest dziełem człowieka: wszystkie nasze wynalazki i umiejętności, jakokolwiek już przyszły do większego lub mnieyszego uzupełnienia, jednakowo nie stanęły jeszcze na stopie bezwzględney doskonałości. Od początków samych, aż do dzisieyszych czasów, człowiek poznawał przyrodzenie, wyciągając z niego pożyteczne prawidła; lecz ileż razy uledz musimy pod ciosem przeciwności, dla tego jedynie, że dalekimi jesteśmy od dokładnego poznania siebie i rzeczy nas otaczających? Przypuśćmy dziś gruntowne poznanie nas samych, i okoliczności z nami w nierozerwaney zawisłości będących; a wnet obaczymy, iż nędze i cierpienia nasze do połowy zmnieyszonemi zostaną. Tyle chorób nieuleczonych, tyle złych wypadków w fizyczney lub moralney naturze naszey, należy uważać za takąż samę liczbę zaniedbanych lekcyy poznanego przyrodzenia, a które czas lub traf szczęśliwy potomkom naszym wyjaśni. Toż samo o doskonałości nauki ekonomii rozumieć należy, i z małem zarumienieniem wyznać, że chociaż ona za czasów *Smitha* doszła do naywyższego stopnia doskonałości, jednakże dość wiele ma uchybień, dostrzeżonych lub dostrzedz się mogących. *Sartorius*, *Ganilh*, *Lauderdale*, *Storch*, i inni, wiele pożytecznych uwag nad układem przemysłowym poczynili: dosyć mi będzie zdania tych mężów w krótkości tu powtórzyć.

Braknie jemu opisań naukowych czyli *definicyy*, wyrazow, tey nauce właściwych: zasady nie są w porządku systematycznym zebrane, lecz rozmaitemi wybocznemi i zbyt

długiemi myślami są rozpierzchnione, jak np. o zmienności ceny metallów kosztownych, w czasie czterech ostatnich wieków (xięg. I. roz. XI.); o bankach cyrkulacyynych i składowych (xięg. II. roz. II. xięg. IV. roz. III.); o handlu zbożowym i prawodawstwie tyczącém się tego handlu (xięg. IV. roz. V.); o podatkach (xięg. V.) i t. d., słowem: xięgi III. IV i V., zawierają wiele rzeczy zupełnie odrębnych od nauki ekonomii polityczney, do tyla, że długo trzeba zastanawiać się i odczytywać, nim da się postrzedz porządek układu, w xięgach naukowych nieodbicie potrzebny. Pomieszał on, równie jak i wszyscy jego stronnicy, oprócz *Storcha*, naukę ekonomii z nauką finansową, prawodawstwem ekonomiczném, nauką handlu, a w wielu mieyscach nawet z historyą. A chociaż wprawdzie granice i odcienienia subtelnieysze między gałęziami *nauki stanu*, bardziey dają się uczuć, niż wyrazić, jednakże sławny *Storch*, wyrzucając zupełnie materyą o podatkach (*), oraz między notami dzieła swego mieszcząc historyą banków, przewyższył *Smitha* w tym względzie. Prócz tych omyłek, które *Simth*

(*) Wiadomość o podatkach, stanowi oddzielną i zawikłaną naukę pod nazwiskiem *nauki finansowey*. Ekonomicy, prawie wszyscy, już to przez wzgląd, iż podatki, podług dobroci lub niedogodności swojey, wpływające na wzrost lub zmnieyszenie bogactw; lub, że wybierają się od rolników, kupców, i t. d. któremi ekonomija zaymuje się, lub nakoniec, że stanowią gatunek spożycia *publiczném* zwany; w swoich dziełach o nich nie zamilczeli. *Storch*, za przewodnictwem którego naywięcey poszedłem w układaniu pisma mego, naukę o podatkach wyłączył od ekonomii polityczney, co jemu niemałą czyni zaletę.

popełnił przeciwko przepisom ustanowionym każdemu wydającemu naukowe dzieło; wiele jeszcze uchybień znayduje się przeciwnych głównym zasadom samey ekonomii. Układ przemysłowy zasługuje na pochwałę z tego względu, iż pracę za źródło bogactw uważa; ale błądzi, uznając ją za przyczynę wartości rzeczy, i za miarę wspólną ich porównania; mówi on, iż im rzecz jaka więcey trudu wymaga, tém większą ma wartość w oczach pracownika, a zatém zbywając ją stara się wziąć rzecz kosztującą równą ilość pracy, *Storch* daleko sprawiedliwiey utrzymuje, iż nie *praca*, ale *użyteczność*, wartość wszystkim rzeczom nadaje. Drzewa leśne mają wartość, chociaż one rosną bez pracy człowieka, nie dla tego przyznajemy im wartość, iż łożyliśmy pracę na ich wycięcie i na targ przywiezienie, ale dla tego, iż one są przydatnemi do palenia, czyli, że mają użyteczność. Z tego samego lasu i przytakieyże samey ilości pracy, niech kto, zamiast kłody zdrowey, przywiezie gniłą i do opału niezdatną, a obaczy, że nic za nią nie dostanie, chociaż zarówno około jey wycięcia i przywiezienia pracowałby, tak jak około drzewa zdrowego. Nikt temu nie zaprzeczy, iż napisanie dzieła, wymaga niemałey pracy, trudow i t. d.; jednakże, jeżeli przez oświeconą publiczność, użyteczność jemu przyznaną nie będzie, jakąż mieć będzie wartość? Prócz używalności, moda, jak widzieliśmy, wpływa na nadanie wartości rzeczy lub jey zniszczenie, materye np. sztofowe, sprzęty stołowe z cyny, dla czego dziś nie mają takiey wartości jak przedtem; mimo stałey ilości

pracy, jakiey potrzebują do swego utworzenia? Oto, bo moda podstawując na ich mieysce inne naczynia, z fajansu, lub srébra; zmnieyszyła ich używalność, a następnie i cenę rzeczywistą. Nie praca więc jest przyczyną wartości rzeczy, ale ich używalność i użyteczność; praca tylko wespół z innemi przyczynami wpływa na oznaczenie ceny konieczney tych rzeczy, w których opinija publiczna użyteczność upatrzyła.

Drugi błąd *Smith* popełnił, szukając wspólney miary wartości rzeczy; powiada on „iż nie można za miarę wartości rzeczy w czasach odległych brać pieniędzy: bo te raz dla działań menniczych, drugi raz dla pomnażającey się coraz bardziey ilości metallów, używanych na monetę, zmieniają swą wartość ze znacznym upływem czasow. Ani zboża, bo te, chociaż zachowuje wartość w znacznym przeciągu czasu; zmienia ją jednak od roku do roku, od kraju do kraju. Takowe uważanie zbożą za miarę powszechną wartości jest niedogodném i dla tego, iż w miarę rozmaitych krajów odmienia się rzecz, na pospolity pokarm służąca: jak np. ryż jest głównym pokarmem w Azyi, żyto w północney, a pszenica w południowey Europie i t. d. Stąd więc, chcąc cenę towaru jakiego, czy to przez pieniądze, czy przez zboże, oznaczyć; napadamy na wiele oporów, przeszkadzających znalezieniu wartości prawdziwey. Dla tego *Smith* powiada: „że powszechną miarą wartości wszystkich rzeczy jest praca (*), jako nieznająca odmian

(*) Przed *Smithem* jeszcze za miarę wartości wszystkich rzeczy uważał pracę *Williams Petty*, w dziele swojem

właściwych pieniądzom i zbożu." Zgadzamy się ze *Smithem*, że główną cechą miary powszechney powinna bydź *niezmienność*, czyli stałość, i że dla tey przyczyny ani pieniądze, ani zboże tą miarą bydź nie mogą; ale trudno jest przystać na to, aby praca, która podług zdania jednego biegłego ekonomika (*), jest zmienną w czworakim względzie, to jest: 1) w czasach bliskich siebie, 2) bardzo odległych, 3) w rozmaitych mieyscach, 4) i w témże samém mieyscu (co nawet zdaniem samego *Smitha* popiera), praca, powiadam, takiey zmianie ulegająca, możeż bydź uważaną za powszechną miarę wartości rzeczy? Bardzo więc dobrze *Storch* powiada, że nie praca jest miarą powszechną wartości płodu, ale wszystkie koszta, na jego wydanie łożone. Bo jakim sposobem, mówi on, choć pozornie poznamy ilość pracy, czyli usiłowania i chęci, których utworzenie płodu jakiego, wymaga od pracującego? A choćbyśmy i poznali, jakże wyrazim tę wielkość bezwzględną, i jaki znaydziemy środek porównania ceny płodu do idealney jey miary? „Daley *Smith* pracę niepłodną uważając za miarę wartości płodow niematerialnych, staje się podobnym do matematyka, chcącego punkt nic nieznaczący, wziąć za miarę rozległości. Bardzo dobrze w tém mieyscu zbija *Smitha Lauderdale* mówiąc: „Jako wszystkie rzeczy mają cenę dla tego, iż łączą w sobie przymioty, czyniące je przedmiotem żądań człowieka, z okolicznością

---

pod tytułem *Traité des taxes* pag. 23. i *Harris*, *Essai sur les monoies*. *Smith* więc ich zdania powtórzył.

(*) *Lauderdale*. Des causes de la richesse,

rzadkości, którą posiadają; jako stopień wartości każdego towaru, zależy od proporcyi między jego ilością a potrzebowaniem; praca podobnież znayduje się w tymże samym przypadku i ulega tymże samym prawidłom. Więc żadnym sposobem miarą wartości bydź nie może (*).“ Trudno jest pojąć: dla czego *Smith*, w tylu mieyscach o niestałości ceny pracy mówiący, chce jednak ją uważać za rzecz, wolną od wszelkiey zmienności? Ten więc jest drugi błąd jego nauki, którego ten mąż zdaje się, że dobrowolnie uniknąć nie starał się.

Trzecie zboczenie układu przemysłowego zależy na dowolnym i bez zasady uczynionym podziale pracy na *płodną* i *niepłodną*. Jeżeli bowiem praca jaka jest w społeczności potrzebowaną i nagradzaną, azatém musi dla tego, co ją opłaca, coś pożytecznego wydawać lub płodzić, bo inaczey niktby nie chciał drugiemu darmo swych pieniędzy udzielać. Nie policzył wprawdzie *Smith*, do rzędu robotników niepłodnych tych wszystkich, którzy tworzeniem lub pomnożeniem materyi zaymują się (jak uczynił układ rolniczy); ale tych tylko, których praca w momencie swego pokazania się niknie, i w żadnym płodzie trwale nie osiada. Do rzędu takich niepłodnych robotników odnosił uczonych jeżeli dzieł nie wydają, rządców, urzędników rozmaitego rodzaju, muzyków, ludzi próżniactwem lub przestępstem bawiących się. „Dziwić się należy, powiada *Storch*, jakim spo-

---

(*) *Lauderdale*. Des causes de la richesse chap. I.

sobem filozof, tak wielkiego rozsądku, mógł mieścić w teyże samey linii królów i żebraków; urzędników i szulerów; uczonych pracowników i hultajów. Słowem klassy nayszanownieysze i naynikczemnieysze społeczności; jak się on nie postrzegł, że w klassie, którą on nazywa niepłodną, mieszczą się jedne prace korzystne i bardzo użyteczne, a drugie niepożyteczne i szkodliwe.

Wielu autorom bardzo szczęśliwie udało się zbić błąd ten wielkiego męża. Między innemi jeden z pisarzy w tey nauce tym sposobem odpowiedział. „Przyjemność, wygoda lub pożytek, dla spożywacza jest celem, który sobie każda praca zamierza: jest skutkiem, który stara się wydadź: i jedynym sposobem, przez który exystencyą bierze. Ten co mi piec opala, utrzymuje w ochędostwie me suknie, taką dla mnie czyni usługę, jak praczka, balwierz, którzy mi swą pracą są użyteczni, jak szklarz, mularz, stolarz i inni, używani do reperacyi budynku, których zysk roczny, równie na reparacyach jak na całkowitych budowlach zależy. Ten rodzay pracy mniey zawisł wprawdzie na wydaniu nowego płodu, jako bardziey na zachowaniu już będącego, i mniey ma w zamiarze przydać coś do wartości przedmiotow, któremi się zatrudnia, jako raczey ochronić je od zepsucia lub zniszczenia.“ Daley zapytuje bardzo dobrze tenże sam autor: dla czego praca rządcy fabryki jest płodną podług *Smitha*, a rządcy krajowego, który czuwając nad utrzymaniem bezpieczeństwa i własnościami pospolitemi do ożywienia handlu służącemi, którego równie

za rządcę manufaktury towarzyskiey uważać mamy, dla czego praca jego jest niepłodną, chociaż więcey do uczęstnictwa bogactw jest przykładającą się. Cukiernik starający się smakowi dogodzić, może rościć słusznie prawo do nazwiska płodnego, a muzyk poruszający zmysł słuchu i serce, lub aktor dramatyczny, żywsze sprawujący uczucia, niepłodnemi mają się nazywać? Wiele prac płodnych (podług Smitha) uważać możemy tylko za przygotowywające do niepłodney. Jak np. wystawienie piękney opery, dzieło niepłodne, do swego uzupełnienia wymaga dekoracyy, ubiorów, nót i instrumentów muzycznych; malarze więc malujący dekoracye, krawce robiący suknie i t. d., są podług układu przemysłowego płodnymi, sam zaś aktor, którego praca tylu płodnym zatrudnieniom początek dała; aktor, powiadam, dla czegoż za niepłodnego ma się uważać; wszak dekoracya i suknia teatralna takiż sam ma cel jak i rola aktora, to jest: zabawę widzów; do jednego więc celu dążące prace, dla czego nie zarówno są płodnemi? Nadto tym widoczniejszym okaże się błąd różnicy pracy płodney, od niepłodney, im bardziey da się postrzedz nierozerwany związek nauk i wynalazków z przemysłem. Machiny, narzędzia i budowle, czy to na fabryki, czy na sklepy kupieckie przeznaczone, niczém innem nie są, jak prostém przygotowaniém teoryi naukowey do praktyki. Machina żadna, jak wiemy, nie jest tworem pracy ani rolniczey, ani rękodzielney czyli płodney: bo robotnik pracujący około zrobienia machiny, jest tylko prostym wykonywaczem tego, co u-

czonego praca wymyśliła, czyli raczey jest martwém narzędziem woli uczonego. Jakimże więc sposobem stolarza i slosarza i t. d., robiących machinę, nazwiemy płodnemi, kiedy uczonego, myślącego nad jey układem, kalkulującego wszelkie jey obróty, niepłodnym nazywamy? Stąd wnieść wypada: iż podział pracy na płodną i niepłodną jest bezzasadny: bo jeżeli praca jaka (jak powiedziałem), jest potrzebowaną i opłacaną, więc musi bydź płodną, z tą tylko różnicą, iż jedna wydaje płody *materyalne* czyli pod zmysły podpadające, mogące się zbierać i zachowywać, druga zaś *niemateryalne*, pod zmysły niepodpadające, i nie mogące się ani zbierać, ani przechowywać. Podług tego więc podziału płodów, i pracę na *materyalną* i *niemateryalną* dzielić możemy; lecz oba te gatunki pracy są płodnemi i oba przykładają się do pomyślności narodowey.

Ale ztąd bynaymniey wnosić nie należy, iż jedno i toż samo jest, czy materyalną, czy niemateryalną pracę pomnażać, w celu zbogacenia narodu; bo naród wiele łożący pracy na oświecenie i muzykę, będzie uczonym i wesołym tylko, ale nie bogatym. Praca niemateryalna, żeby była płodną, niepowinna przechodzić miary właściwey; a chociaż trudno jest naznaczyć granicę bezwzględną; można jednak ją okazać względnie, to jest: stosownie do wielkości bogactw, zbywających od utrzymania klass płodnych narodu. Prawa, podług których odbywa się produkcya niemateryalna, też same są, do których stosowaliśmy tworzenie się bogactw materyalnych, a jako nie należy na pomnożeniu

cywilizacyi, wszystko zakładać; tak też i lękać się, aby ona nie przeszła granic, od natury przepisanych. W tym względzie, bardzo jest dobre zdanie jednego pisarza naszey nauki, który mówi. „Jakąkolwiek skłonność narody mają do uciech, do zbytku i biesiad; nigdy jednak im nie poświęcą rzeczy, służących do nieodbitych potrzeb; nie zubożeją one dla zabawy, ani zruynują się dla przyjemnego życia. Zawsze prawie wygody, uciechy i zabawy, o które staramy się, nie wyprzedzają, ale tuż idą za płodami pierwszey potrzeby; przyczyna tego ogólnego postępowania, i prawie powszechnego, znayduje się w przekonaniu każdego, które mamy o swoich władzach i swojey fortunie (*).

„Ostatni błąd nauki *Smitha* daje się postrzegać w teoryi wydatków narodu na potrzeby pospolite, gdzie radzi, aby wydatki na utrzymanie godności panującego, oświecenie, instrukcyą relgiyną, administracyą sprawiedliwości, i t. d, łożonemi były przez te osoby prywatne, które naybliższą korzyść z takich zaprowadzeń odnoszą: w części tylko, podług niego, rząd do ich zaprowadzenia i utrzymania przykładać się powinien. Lecz ponieważ roztrzygnienie tey materyi dla swojey ważności i rozmaitości zdań między uczonymi, nie może bydź w tém mieyscu uskuteczniończm; dla tego oddzielny jey artykuł poświęcić postanowiliśmy.

(*) *Ganilh Des Systemes d'econ. polit.* T. I. pag. 126.

III. *Podobieństwo i różnica, zachodząca pomiędzy trzema układami, to jest: kupieckim, rolniczym i przemysłowym.*

Wszystkie rzeczone układy chociaż do tego samego zmierzały celu, to jest: do bogactw narodowych, jednakże, z przyczyny mylnego ich wyobrażenia, wpadły w sprzeczność, oddalającą niektóre z tych układów z drogi prawdy i doświadczenia. Kupiecki układ zasadzając bogactwa na płodach handlu i rękodzieł. wyłączył od nich płody rolnicze, równie jak *D. Quesnay* nazywając bogactwem ostatnie tylko, pierwsze uwagą pominął. Układ dopiero przemysłowy wszelkie płody materyalne, wartość zamienną mające, uznawszy za bogactwo, jednym wyrazem to poprawił, nad sprostowaniem czego, przez kilka wieków napróżno uczeni pracowali. Tak więc w samém opisaniu bogactw, czytelnik postrzega fundament jego wielkiey i niezachwianey teoryi, dającey początek nowym i nader ważnym wypadkom, i jednoczącey nieporozumienia fizyokratów ze stronnikami układu Kolberta.

Dla pokazania w szczególności tego, co w kilku wyrazach powiedziano, przebieżmy zdania wszystkich rzeczonych układów pod względem trzech oddzielnych źródeł pomyślności narodów, to jest: pracy, ziemi i kapitałów, oraz czystego dochodu i środków do zbogacenia narodu służących.

Praca. Układ rolniczy kupiecki, równie jak i przemysłowy, uważają za źródło bogactw pracę; ale ta ich zgodność bardziey jest po-

zorną, niż rzeczywistą. Oba bowiem uprzednie układy, oprócz uznania za płodną jednego i do swego celu dążącego gatunku pracy, i przypisania mu stosownych zalet, prócz tey powiadam stronności, nawet pod jednym względem ją uważając, niepotrafiły jey działania i natury tak dobrze opisać i zgłębić, jak układ przemysłowy. On pokazawszy, iż każda praca jest naypierwszą i naydzielnieyszą przyczyną bogactw, że ona ulepsza siły płodne przyrodzenia, a niekiedy przez osuszenie bagn i uśmierzenie zimna odmienia postać krajów, tém samém pokazał jey panowanie nad całym światem tak fizycznym, jako i moralnym.

Skutki podziału pracy, nieznane obu poprzedniczym układom (*), przemysłowy układ w całey mocy wystawił. Nie przestał on w tym względzie na samey tylko teoryi, ale toż wszystko poparł gruntownym rachunkiem i przykładami, na fabrykach angielskich wskazanemi. Chcąc nakoniec naydokładniey dadź poznać te główne źródło bogactw, wyliczył przyczyny, je ulepszające, oraz przeszkody, które te źródło osłabiając, wpływają na ubóstwo narodow.

Ziemia za jedyne źródło bogactw uważana

(*) Usiłują niektórzy ekonomicy dowodzić, że i ten wynalazek nie jest prawdziwem odkryciem *Smitha*. *Lauderdale* powiada, że *Xenefon* w swojey ekonomii wspomina o podziale pracy wprowadzonym w Egipcie. Lecz każdy, który doskonale poznał naukę *Smitha* o podziale pracy, wie dobrze, że podział rzemiosł na kasty tak jak u Egipcyan było, mało co ma podobieństwa z tém, który w fabrykach angielskich jest zaprowadzonym. Ich podział pracy, jak wszystkim dobrze jest wiadomem, bardziey dążył do pogorszenia, niż ulepszenia pracy, co na swojém mieyscu da się jaśniey widzieć.

w układzie *D. Quesnay*, ziemia, a za nic prawie u stronników *Kolberta*, przyzwoite otrzymała mieysce i należną zaletę w układzie przemysłowym. On, czytając w xiędze doświadczenia, iż nayżyźnieysze kraje przedtém Azyi, dziś utraciły swą płodność, jedynie dla braku rąk, koło nich pracujących, osłabionego handlu i rękodzieł; a że skały Malty wyspy zamieniły się przez działanie pomienionych przyczyn w żyźne grunta; zaprzeczył tém samém wyłączney płodności ziemi, którey dowieśdź *Quesnay* koniecznie usiłował. Ze wskazanego związku i wzajemney zależności trzech oddzielnych gałęzi przemysłu (to jest: rolniczego, rękodzielniczego i handlowego), wyprowadził drugą, równie wielką, jak pierwszą prawdę, że: trudno starać się o wzrost handlu i rękodzieł, nie przyprowadziwszy rolnictwa do naywiększey doskonałości: i aby rolnictwo kwitło, koniecznie koło handlu i rękodzieł pracować potrzeba. A tak kiedy układ rolniczy z handlowym, dla wzajemnych i zaciętych sprzeczek ominęły się z prawdą, przemysłowy, daleki od fanatyzmu, dwóm pierwszym właściwego, idąc drogą pośrednią, znalazłszy ją, w świetle odpowiedniém wystawił: wolnym nadto zostając od wysokiego rozumienia o płodności ziemi, jak od pogardy (którą urządzenia i ustawy ministra francuzkiego (*) te płodne źródło okryły); powiedział, iż ziemia po pracy trzyma drugie mieysce we względzie produkcyi. Jakoż dla przekonania się, biorąc kawał ziemi,

(*) Kolbert.

naypłodnieyszy z przyrodzenia, nic z niego, prócz chwastow i innych niepożytecznych roślin nieotrzymamy, jeżeli tyle, ile potrzeba, pracować koło niego nie będziemy. W rolniczych więc zatrudnieniach główną przyczyną produkcyi nie jest siła ziemi, tak jak *Quesnay* mniemał, ale siła człowieka, czyli *praca*. Płodność jest siłą drugą i pomocniczą pierwszey, którą pod wyrazem *ziemia*, układ przemysłowy zajął.

Fizyokraci moc płodną bogactw, przypisując samey ziemi i nad jey działaniem szczególniey zastanawiając się, i w tym punkcie nie wyrównali układowi przemysłowemu. *Smith* bowiem, nie usiłujący pokazać dzielności rolnictwa, zaiąwszy w krótkich myślach to wszystko, co rozwlekłe i z wielkiem natężeniem pisane zwoje fizyokratów w sobie mieściły; przewyższył ich, raz wskazując to, co oni dowieść chcieli krócey i jaśniey; drugi raz, przez odkrycie wzajemnego stosunku między rolnictwem, handlem a rękodziełami; co fizyokratom albo zupełnie nieznaném było, albo opuszczoném dla tego (jak mi się zdaje), aby urojoną prawdę pokazać, „*że od rolnictwa wszystko zależy*.“ Prócz tego, tenże układ naznaczył narodom epoki, w których do rolnictwa z całem usiłowaniem brać się należy; ocenił dokładnie czynsz gruntowy, jego przyrodzenie, razem z wpływem na pomyślność narodową. Zamiast uważania rolnictwa, tak jak układ *D. Quesnay*, iż od niego handel i rękodzieła zależą; pokazał przemysłowy układ, iż nie od niego wyłącznie wszystko zależy, ale, że te trzy gałęzie nierozerwaném ogniwem są spojone. „Bo gdyby (jako mówi on)

nie łożono kapitałów na rolnictwo; rękodzielnik nie miałby co przerabiać, a handlarz przewozić. Podobnież, gdyby na rękodzieła i handel kapitałow nie obracano, natenczas te płody, które bez rękodzielników pracy, wartości nie mają, (a do których prawie wszystkie odnieść możemy (*) nie byłyby tworzonemi. Gdyby nakoniec handlu nie było, natenczas płody rolnicze i rękodzielne, zbywające od mieyscowego spożycia, wniwecz się obracając, zmnieyszyłyby dochody, a następnie i produkcyą rolników". Nadzwyczayna trafność w rozróżnieniu czynszu gruntowego ogułowego, od czystego zachowana, i w pokazaniu stosunku, składającego cenę pło-

(*) Powiadam, iż wszystkie płody rolnicze bez przerobienia, *wartosci prawie* nie mają, dla tey przyczyny, iż opuściwszy narody dzikie, spożywające bez żadnego przerobienia niektóre płody rolnictwa; widzimy, iż kraje ucywilizowane nie inaczey ich używają, jak po poprzedniczém przerobieniu. Chléb np. i wszelkie warzywa, są płodami na pozor żadnego przemysłu niewymagającemi, gdy tym czasem bardzo wiele wchodzi machin i działań, nim żyto na chleb przerobioném zostanie. Nie mało ich także wymagają i warzywa, nim w kształcie potraw nam zastawionemi będą. Młynarz i piekarz, jedynie nad wyrobieniem chleba pracujący, nic nie robią, jak tylko surowy płod rolnictwa t. j. żyto przerabiają, żeby ono do użycia zdatném uczynić, Jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na skład młyna, i mnóstwo różnego gatunku robotników i uczonych, do jego wystawienia użytych; postrzeżemy, iż prosta na pozor zamiana ziarna na mąkę, jest wypadkiem bardzo licznych i zawikłanych działań przemysłu. Toż samo i o kucharzu z małą odmianą rozumieć należy, który warzywa kwasi, marynuje, gotuje i t. d., a którego za rękodzielnika warzywa przekształcającego uważać można. Lecz piekarza, kucharza i t. d., nie mamy za rękodzielników dla łatwości i zbyt upowszechnionego zatrudnienia, podobnie jak nożów i siekier nie uważamy za machiny, chociaż one właściwie do ich rzędu należą, i zawikłanym początek dają.

dow rolniczych, w miarę wzrastającey lub zmnieyszającey się nagrody za pracę i zysku od kapitałów; dopełniła naukę o drugiém źródle bogactw narodowych. A tak uważany układ przemysłowy, pod względem ziemi i pracy na nią łożoney, oprócz dokładney o nich nauki, przyczynił się także do zwalenia błędu układu *Quesnay*, na rolnictwie wszystko zasadzającego. Chęć nieograniczona uczynienia wszystkie narody i w każdym czasie rolniczemi, stała się czczą chimerą od tego czasu, skoro tylko układ przemysłowy dowiódł, iż początkowie jedynie rolnicze zatrudnienia są nayzyskownieyszemi, a przez zastosowanie pracy do położenia mieysca i jey wyboru, domyślać się niejako o tey prawdzie czytelnikowi dozwolił: że narody nadmorskie, naykorzystniey handlem; a mające obfite kopalnie węgli ziemnych, zdatność do przemysłu, i inne ku temu pomocne środki, rękodziełami, nie zaś rolnictwem, zaymować się powinny.

Toż samo zupełnie zastosować możemy do układu kupieckiego, srogo prześladującego rolnictwo. Ono bowiem, dostarczając płodów surowych rękodzielnikom, i tém obficiey, im byt jego bardziey się polepsza, zdaje się zostawać w nierozerwanym związku z klassą przemysłową. Nadawać więc przywileje nieograniczone rękodzielnikom i handlarzom, a poniżać i gnębić rolników, dostarczających żywność i materyały do przerobienia lub przewożenia dwóm klassom pierwszym, jest to samo, co stroić wytworne kuchnie i starać się o naylepszych kucharzy wtenczas, gdy spichlerze naładowane

materyałami kuchennemi, na wolą płomieni ogniowych przeznaczamy. Kucharz bowiem, równie jak i rękodzielnik, zaymują się tylko przerobieniem materyi gotowey: a jako nay-wytwornieysza kuchnia przy naylepszych kucharzach nie zaspokoi głodu, gdy zniszczonę spichlerze nie dostarczą produktów do gotowania potrzebnych; tak zaprowadzone kosztowne fabryki, naydoskonalsi rzemieślnicy i handlarze nic nie dokażą, gdy zgubieni rolnicy nie będą dla nich pracować. Może to moje porównanie czytelnikowi wytwornego gustu mniey przyjemnem okaże się: lecz gdy ono dokładnie i sposobem łatwym do pojęcia rzecz przedstawia, dla tego ośmieliłem się je tu położyć. Nie wiele potrzebował układ przemysłowy do zwalenia fałszywych zdań stronników Kolberta. Sama ta prawda: że każda praca jest równie płodną; że między rękodziełami, handlem, a rolnictwem ścisły związek zachodzi; że nakoniec jeden gatunek przemysłu do swego wzrostu drugiego nie odbicie potrzebuje; ta mówię prawda, dokładnie przezeń wskazana, zwaliła wszystkie fałszywe uprzedzenia układu kupieckiego.

Kapitały. Układ przemysłowy, stale doświadczenia trzymający się, i nie na urojonych, a zbyt często wysilonych, przypuszczeniach, ale na postrzeżeniach pewnych gruntujący swą naukę, dostrzegł, że praca i ziemia, gdyby doszły zamierzonego kresu w produkcyi, potrzebują nie odbicie pomocy machin, narzędzi, żywności i t. d.: słowem potrzebują *uzbieranych zapasów*, *na tworzenie bogactw przeznaczonych*, które *kapitała-*

mi, nazwał. Tak np. żyźna ziemia, do pracowitego rolnika należąca, nic mimo naywiększych usilności nie wyda, jeżeli rolnik nie będzie miał czém ziemi poorać, zabronować, czém zasiać i t.d. Ztąd więc wyprowadził bardzo ważną prawdę: iż *kapitały są trzeciem i osobnem źródłem bogactw narodu*. Przebiegając układy poprzednicze widzimy w nich wzmiankę o kapitałach, jużto pod nazwiskiem *kosztow*, już pod imieniem *nakładow corocznych*, *pierwiastkowych*, *gruntowych i t. d.* Mimo to jednak wszyscy pisarze ekonomii polityczney, układowi przemysłowemu odkrycie to nader ważne przypisują. *D. Quesnay* i stronnicy *Kolberta* żadney szczególney nauki o tem źródle bogactw nam nie zostawili: znali oni ich konieczność we względzie produkcyi, i na tem, iakby już na ostateczney prawdzie, przestali: zresztą jeżeli co ubocznie i pod rozmaitą postacią w ich dziełach wzmiankowanem postrzegamy: to, iako zdanie urywkowe, i osobnego traktatu niezawierające, może śmiało za nic się uważać w porównaniu z tym obszernym i wiele uczącym wykładem *Smitha* o kapitałach. Ekonomicy, usiłujący wzmianki jakieś, lub niedokładne odkrycia, przed Smithem poczynione, do tyla oceniać, ile jego usilną pracę na uzupełnienie ciemnych poprzedniczych prawd łożoną, śmiało i to dowodzić mogą, że nauka ekonomii od dawnych czasow już na swojey stopie stanęła; że Kolbert, protektor układu kupieckiego, tak dobrze jey zasady znał, jak Plato, który w swojey rzeczypospolitey kupców wypędzać i srogo karać radził. Lecz gdy, jak Storch mówi, nie przypisuje się odkrycie prawdy temu, który pier-

wszy wymówił, ale kto ją dowiodł; azatem *Smith* jest pierwszym i niewątpliwym autorem nauki o kapitałach. Przez *kapitał* układ przemysłowy rozumie, zbiór płodow materyalnych, przeznaczonych na utworzenie nowych bogactw. Dokładność, dostrzeżona w opisie kapitału, widoczniey jeszcze okazuje się w trafnym jego podziale. Niezastanawia się on tylko nad podziałem kapitału, na rolnictwo obróconego, tak iak uczynił układ rolniczy; ale z gruntownego poznania jego przyrodzenia, wniosł, iż w każdym obrócie jedna część kapitału, będąc ciągle i statecznie przywiązaną do właściciela, nazywa się *stałym kapitałem*; drugą, już to dla ustawicznego zmieniania właściciela, czy dla tego, że kształt i naturę swoję odmienia, *krążącym kapitałem* nazwał. Podział takowy, prócz stałości zasady, wielkiey jest wagi, ze względu na wyrachowanie i ocenienie zysku kapitału od procentu, które oboje, przedtem nierozróżniane, wielu ciemnym wyobrażeniom początek dały. Lecz jeżeli nauka *Smitha* o kapitałach, góruje w ekonomii polityczney, dla dokładności wyżey wskazaney, to trafnie odkryty związek w ich obrócie i wzajemném wspomaganiu się, wyiaśniony wpływ każdego na pomyślność narodową i wskazane źródła, spożyty kapitał wynadgradzające, dopełniły dokładności, po tey nauce wymaganey.

Przez długi czas dwuznacznie wykładana materya przez filozofow i polityków o oszczędności, pod jego piórem przybrała kształt sobie właściwy; a równie będąc dalekim od pobłażania sknerstwu, jak od pochwalania rozrzut-

ności, pokazał: że oszczędność narodom nieodbicie jest potrzebną, i że ona jest przyczyną gromadzącą kapitały, z natężeniem którey massa bogactw równie się powiększa. Tu właśnie jest drugie mieysce, gdzie wyraznie pokazał, iż bogactwa, będąc zależnemi od pracy i oszczędności, tak są co do swego pomnażania się nieokreślonemi, jak trudno jest naznaczyć granicę doskonalącey się pracy i oszczędności, tychto moralnych przymiotow człowieka. Z oszczędności wpadł na ostatnią część ekonomii, traktującą o spożyciu: gdzie sposobem oczywistym pokazał, że: im mniey narod w sposobie niepłodnym spożywa, w miarę gromadzących się kapitałow, bogactwa coraz bardziey pomnażać się będą. Słowem: układ przemysłowy, nie tylko pierwszy utworzył niejako naukę o kapitałach, ale nadto wyłożył ją w sposobie dokładnym i łatwym do pojęcia.

Czysty dochod. W każdym obrócie kapitałow, jako w każdey pracy, żądamy nadgrody, część którey pozostała po odtrąceniu kosztow, z pracą lub obrótem kapitałow połączonych, nazywa się *czystym dochodem*. O nim równie, jak o wszystkich innych przedmiotach tey nauki, naywiększa przez znaczny czas niepewność panowała. Układ kupiecki widząc, iż miasta handlowe nayspieszniey się bogaciły, i że towary przerobione znacznie podwyższały cenę nad surowe materyały, z których powstały; wniosł, że sam tylko handel i rękodzieła czysty dochod przynoszą. *D. Quesnay* nauczał, że jedne tylko rolnictwo czysty dochod wydaje: rzemieślnicy zaś i handlarze, tworząc tyle, ile spożywają, czystego dochodu uczynić nie mogą. Układ przemysłowy widząc, że robotnik, pra-

cujący w nagrodzie za trudy swoje, oprócz zaspokojenia swych potrzeb, musi mieć jeszcze część na przyszłość zachowaną; że kapitalista nie w innym celu kapitał obraca, jako, aby przez to miał zysk od niego; że nakoniec uprawą ziemi zajęty rolnik, oprócz zwrótu kosztow łożonych, i konieczney nagrody za pracę, ma nadto pewny zarobek; po takowym, mówię, rozbiorze nagrody za pracę, zysku od kapitału i czynszu gruntowego, wniosł, że trzy są oddzielne źródła, czysty dochod przynoszące, to jest: *praca*, *ziemia* i *kapitały*. A co na swojem mieyscu obszerniey wskazanem było.

Srodki wzbogacające narod. Układ kupiecki, wynoszący rękodzieła i handel kosztem ciemiężonego rolnictwa, używał (jak widzieliśmy) sposobow do zbogacenia naygwałtownieyszych. Lecz jako wszędzie skutki gwałtu są niepewne i opłakane, tak i w działaniach przez *Kolberta* użytych, zamiast pomyślności, ubóstwo i nędza naród ogarnęły. Rolniczy układ łagodnych i blisko z pomyślnością krajową spowinowaconych trzymający się; środkow co do swych skutków szczęśliwszym był od poprzedzającego. Ale, zamiast zajęcia się ogółem sposobow, do pomyślności dążących, przywiązawszy się wyłącznie do jednego, to jest do rolnictwa, zboczywszy z drogi prawdy, równie jak poprzedzający, omylił się w próżném oczekiwaniu i nadziei. Układ przemysłowy, obeznany dobrze ze skutkami gwałtu, i niepotrzebnego mieszania się tam, gdzie wszystko czynności przyrodzenia poruczyć wypada, za główny środek zbogacenia się uznał, nieograniczoną swobodę w obrócie kapitałów, czy to

na rolnictwo, czy na handel, czy na rękodzieła łożonych; a nie przywiązując się wyłącznie do żadnego gatuuku pracy, ani dając mylnego pierwszeństwa obrótowi jednego kapitału nad drugi, (tak jak układy poprzednicze czyniły), pokazał, że środki, wzbogacające narod, nie zależą, ani na przenoszeniu jednego rodzaju pracy nad drugi, ani na tamowaniu lub utrudzeniu przemysłu jakiego, ale na *podziale pracy*, *machinach*, i *oszczędności*.

Podział pracy, nadając robotnikowi nadzwyczayną zręczność i wprawę, oraz zapobiegając stracie potrzebney czasu, przy przeyściu od jednych zatrudnień do drugich, jest jednym i naydzielnieyszym środkiem wzbogacenia narodu. Przykład przez *Smitha* na szpilkach dany, oczywistym sposobem tę prawdę stwierdza. Drugim środkiem, natężającym moc płodną są *machiny*, wynalazkowi których winniśmy mnóstwo płodów, bez ich zastosowania cale nam nieznanych. Niektóre z nich nadto, czy to przez oszczędzenie czasu, dotychczas na tworzenie pewnych płodow łożonego, czy przez ich wydoskonalenie, wpłynęły znacznie na wzrost bogactw krajowych. *Oszczędność*, zgromadzająca kapitały, uważać się może za ostateczny podług niego sposób; onato, zbierając z usilnością płody, któreby bez niey roztrwonione żadney korzyści nie sprawiły, pomnażając kapitały płodne; działa dziwnym sposobem na rozciągłość podziału pracy, przyczyniając się do zaprowadzenia lepszych i doskonałych machin, co wszystko, jak wiadomo, wiele wpływa na wzrost bogactw i pomyślności krajowey. Układ więc

przemysłowy, dla swojey gruntowności i wyższości wskazaney, stanowi ściśle wziętą naukę ekonomii polityczney; inne układy do tyla tylko nas zaymować powinny, ile ich niektóre prawdy są zgodne z układem przemysłowym, lub ile ich wyraźne sprzeczności stały się powodem zbawienney odmiany, w świecie naukowym; odmiany, mówię, po którey nastały pokoy dał czas do zakwitnienia i doyrzenia owoców czystey nauki ekonomii, stanowiącey główną zasadę nauk *kameralnych*. J. W.

STATYSTYKA.

O kolonijach warszawskich, w Bessarabii właściwie tak nazwaney, czyli w Budziaku założonych. Przekład z pisma peryodycznego rossyyskiego: *Syn Oyczyzny* r. 1823. N. XXXIII.

Zasiedlenie i przywileje kolonistów.

Kolonije warszawskie w Budziaku, z trzynastu wsi już osiadłych (r. 1818) i jedney nieosiadłey złożone, wzięły nazwisko od przychodniów warszawskich, którzy, po przyłączeniu ostateczném obwodu bessarabskiego do państwa rossyyskiego, zacząwszy od r. 1814 aż do 1818, z byłego xięstwa warszawskiego do tego się kraju przenosili (gdzie do r. 1806 były dzierżawy turecko-tatarskie), i na ciągłe mieszkanie osiedli, na osnowie następujących, naywyżey kolonistom nadanych przywilejów.

1. Rząd Rossyyski przyymuje przychodniów

z xięstwa warszawskiego pod swą szczególną opiekę, nadając im prawo używania wszelkich swobod, prerogatyw i opieki praw, rodowitym poddanym rossyyskim przepisanych.

2. Osadnicy ci nade wszystko obowiązani są zaymować się ulepszeniem rolnictwa, rozmnożeniem sadów owocowych, winnic, a zwłaszcza drzew morwowych, do czego który jest zdolnym; słowem: wymaga się od nich tego wszystkiego, co jest właściwém dobremu rolnikowi i nowemu osadnikowi, pod opieką Monarszą zostającemu.

Aby ułatwić ich zagospodarzenie się, nadają się im następne prerogatywy:

1. Wolność od wszelkich podatków i ziemskich powinności od czasu przybycia do Rossyi aż do lat dziesięciu, wyjąwszy opłatę pewney ilości pieniędzy na rzecz bessarabskiego dzierżawcy trunkow

2. Niedostatnim familiom daje się ze skarbu wsparcie w sposobie pożyczki na lat dziesięć po 270 rubli; innym zaś, stosownie do ich majątku tyle, ile trzeba będzie do pierwotnego zagospodarzenia się.

3. Przeznacza się dla każdey całey familii na wieczność i dziedzictwo potomków, sześćdziesiąt dziesięcin ziemi.

4. Nadto wszystkim w ogólności potrzebującym, wydają się pieniądze na żywność, od dnia przybycia do Rossyi po pięć kopiejek na osobę codziennie, aż do pierwszego żniwa lub urodzaju zboża.

5. Wolni są osadnicy nowi, równie i ich potomstwo, raz nazawsze od naboru rekrutów, tak-

że i od kwaterunku oddziałów woyska, wyjąwszy nadzwyczayne zdarzenia, podczas koniecznego przechodu woysk przez te wsi, i to na czas naykrótszy, jako to: nocleg i wypocznienie.

6. Koloniści mają prawo budować kościoły swojey religii, utrzymywać swoich kapłanów, słowem: zupełną wolność wyznania.

7. Po upłynieniu lat dziesięciu ulgi od przybycia do Rossyi, naznaczają się następnie lat dziesięć, dla oddania pieniędzy, ile kto ze skarbu pożyczył."

R z ą d.

Dla zarządzenia wszystkiemi koloniami Bessarabii, Naywyższym rozkazem Jego Imperatorskiey Mości dnia 22 marca 1818 roku wydanym, ustanowiony kantor osadników zagranicznych; pod zawiadowaniem Głównego opiekuńczego Komitetu nad koloniami w południowych krajach Rossyi.

Nadto w każdey kolonii znayduje się jeden Szulc (wóyt) zpomiędzy znakomitych kolonistów wybierany, i dwóch ober-szulców na wszystkie 13 koloniy.

P o ł o ż e n i e.

W r. 1814 wydzielona na koloniją ziemia zaymuje prawie sam środek Bessarabii czyli Budziaku, o 54 wiorsty od wyższego wału Trojanowego odległa, który położony ku północy, stanowi liniją graniczną Bessarabii, i oddziela ziemię do skarbu należącą, od gruntow prywatnych.

Większa część osad leży nad rzeką Kogil-

nikiem lub Kundukiem, a ta płynąc środkiem kolonii, rozdziela je na dwie części, na wschodnią i zachodnią: w zachodniey siedm jest wsi zamieszkałych, a we wschodniey sześć także zamieszkałych i jedna jeszcze niezaludniona N° 13. Kolonije te chociaż pierwiastkowie nosiły nazwiska, od tameczney zwierzchności sobie nadane; atoli w r. 1818, według Naywyższego Jego Imperatorskiey Mości rozkazu, otrzymały następujące:

	Odległość w wiorstach od miast w Bessarabii.				Odległość od kolonii Taurykiey
	Bender.	Akerman	Kilia	Izmaił.	
Części zachodniey.					
Kolonija Tarutyńska, gdzie się znayduje Bessarabski Kantor osadników zagranicznych . . .	72	84	84	100	
Kolonija Kulmeńska	72	90	96	107	10
— — Małojarosławiecka . .	90	96	76	90	17
— — Krasneńska	78	77	74	95	13
— — Ferszampenuaska . .	87	76	63	86	22
— — Teplicka	96	72	62	84	28
— — Bryeńska	96	66	62	88	34
Części wschodniey.					
Kolonija Lipska	65	90	96	114	14
— — Berezyńska	64	82	90	110	8
— — Borodińska	58	78	96	114	15
— — Klasticka	62	72	90	108	15
— — Paryzka	84	76	70	76	19
— — Arsyska	89	66	63	89	34

Ner 13, jeszcze niezamieszkana i bez nazwiska.

Położenie ziemi tych koloniy po większey części ma wyniosłości, między któremi zdarzają się i doliny; na tych, równie jak i na górach, mnóztwo jest usypanych kurhanów, *mogiłami*

zwanych; co one znaczą i w jakim celu są usypane, dawność czasu wiedzieć nie dozwala.

Granice i obszerność.

Kolonie warszawskie gruntami skarbowemi okrążone, graniczą na północ z benderskim, a z innych stron z akkermańskim *cynutami*, i cały obwód tey granicy ogólney idzie w różnych zawrótach, rozciągając się na wiorst 212 i 116 sążni.

Rzeki i rzeczki.

Okrom wyżey wymienioney rzeki *Kogilnika*, są jeszcze dwie znacznieysze rzeczki *Skinosa* i *Czaga*, z których pierwsza przebiegłszy wiorst 4, wpada do Kogilnika, a druga, zająwszy rzeczkę *Sakę* w kolonii klastickiey, przepływa grunta do tey kolonii należące, daley przez cynut akkermański, potym znowu przez ziemię kolonii paryzkiey, niezaludnioney Ner 13, i arsyskiey, nakoniec przy kolonii bryeńskiey wpada do rzeki Kogilnika.

Woda w rzece Kogilniku jest słona. W upałach letnich rzeka ta bardzo bywa miałką; lecz podczas wiosny i jesieni znacznie się wzbiera i obszerne łąki zalewa. W innych rzekach woda jest słodka.

Poławiają się ryby: szczupaki, karasie, płotki, okunie i inne drobne, także raki, i to tylko w tych mieyscach, gdzie oddawna zrobione są stawy i groble.

D r o g i.

Przez kolonije przechodzą celnieysze drogi następujące:

1. Pocztowa, z miasta Kiszyniewa idąca, przez Bender blizko kolonii borodyńskiey przez berezyńską do tarutyńskiey. Droga ta nowo zaprowadzona dla kommunikacyi kantoru z innemi mieyscami, rozciąga się na wiorst 18.

2. Trzy transportowe: jedna z miasta Kiszyniewa przez koloniją lipską i małojarosławiecką na wiorst 28. Druga z Benderu przez klastycką i krasneńską na 30 wiorst, i trzecia także z Benderu przez grunta paryzkiey i niezaludnioney N. 13, blizko teplickiey na 29 wiorst, wszystkie do miasta Izmaila.

Nadto w kolonii Bryeńskiey przechodzą, krzyżujące się drogi z miast Benderu i Akkermanu do Izmaila i Kilii.

L u d n o ś ć.

Ogólna liczba mieszkańców osad warszawskich, składa się z kolonistów różnych narodów, i wynosi 8,284 dusz płci obojey, jako to:

Płci męzkiey	4,288.	dusz.
W tey liczbie:		
Dzieci małoletnich	1,241.	—
Od 10 do 20 lat.	932.	—
— 20 — 30 —	745.	—
— 30 — 40 —	571.	—
— 40 — 50 —	374.	—
Wyżey nad lat 50 . . .	425.	—
Familiy	1,541.	—
Wdowców	48.	—
Nieżonatych	1,891.	—

Płci żeńskiey . . . . . . 3,996. —

w tey liczbie:

Wdów . . . . 108. —

Dziewic niezamężnych . . 1,636. —

Stanu duchownego:

Pastor luterski z familią . . . 4. —

Kapłan katolicki . . . . . . 1. —

Nauczycieli szkół, w każdey kolonii po jednemu, ogółem . . 13. —

Z wymienionych kolonistów:

Wyznania	Luterskiego	7,403	dusz płci obojey.
	Reformowan.	64	—
	Katolickiego	817	—

Ogólna liczba budowli i zaprowadzeń gospodarskich w kolonijach wynosi:

domów wybudowanych	. . . .	1,077.
— kończących się stawić	. .	376.
	Ogółem .	1,453.
Młynów ziemnych	. . . .	13.
— wodny	. . . .	1.

Kościołów wyznania rzymsko-katolickiego i luterskiego nie ma oddzielnie wybudowanych.

Szkoły w każdey kolonii stawią się murowane.

Fabryk i rękodzielni żadnych jeszcze nie ma.

Obszerność gruntów:

Ogólna ilość ziemi, według teraźnieyszego pomiaru i obliczenia, wynosi:

Zdatney do uprawy	113,478	dziesię.	178	sążni.
niezdatney	2,070	——	1,765	—
Ogółem	115,548	——	1,943.	—

Cała ta przestrzeń ziemi, po ograniczeniu jey w roku 1814, była podzieloną na 15 części; lecz w r. 1817, gdy familije się połączyły, i kolonije zaludnione zostały, Bessarabski kantor zagranicznych osadników, zważywszy niedogodności w przekarmieniu bydła i w niedostatku wody, dała kolonii Krasnieńskiey część gruntow dla Klastickiey wydzielonych, tey zaś ostatniey od kolonii N. 9, jeszcze wtedy niezaludnioney. Z tey przyczyny cała przestrzeń ziemi na 14 tylko części dzisia jest podzielona.

Mieszkańcy każdey kolonii posiadają wyznaczone sobie grunta, nie dzieląc ich na familie; lecz wszystkiey dla niedostatniego jeszcze stanu, sami uprawić nie mogą. Pozostałe zaś grunta, kantor kolonistów oddaje na czynsz różnym bessarabskim oraz zagranicznym mołdawskim i bulgarskim mieszkańcóm, mieszkającym na wydziałach osadniczych w folwarkach czyli *kiszłach*. Ci zaymują się uprawą roli, a więcey jeszcze pasterstwem, utrzymując znaczną liczbę rozmaitego bydła, na którego przekarmienie pod czas zimy, szczególniey się starają o zebranie siana. Za to od nich corocznie wybierana przez kantor summa, od sztuki bydła rogatego, koni, owiec i t. p. powiększa ogólne kolonistow dochody, i obraca się, według rozporządzenia zwierzchności, na zakłady publiczne, jako to: na budowanie młynów, szkół, mostów i t. d.

Własności i płody ziemi.

Grunta tameczne, wyjąwszy łąki nad rzeką

Kogilnikiem, składają się z czarnoziomu, z cząstkami piasczystemi lub gliniastemi zmieszanego, leżącego warstami na glinie, a niekiedy na kamieniu wapiennym. Ta mieszanina czyni ziemię wilgotną, tłustą i do uprawy roli w wyższym stopniu sposobną.

Przy naymierniejszym urodzaju zboża, wydaje: pszenica dziesięć, żyto siedem, jęczmień dziewięć, owies sześć, proso trzydzieści, gryka ośm, kukuruza trzydzieści, groch, fasole i soczewica piętnaście, kartofle piętnaście, len cztéry, a konopie pięć razy więcey nad ilość zasianą.

Ile w r. 1818 w każdey kolonii było zasianego zboża, dołączająca się tablica okazuje:

Ziemia łąk nad rzeką Kogilnikiem leżących jest błotnista, rośnie na niey trawa nie wielka, lecz bardzo przydatna na paszę dla bydła, a szczególniey dla owiec. Inne łąki i doliny zalecają się obfitym zbiorem siana.

Na przestrzeni osad, lasow prawie całkiem nie ma; a chociaż w wydziale Kulmeńskiey osady zarasta chróśniak dębowy, lecz to w bardzo małey ilości.

Na prawym brzegu rzeki Kogilnika, wzdłuż jey biegu przez kolonije Ferszampenuazką, Teplicką i Bryeńską, w górach znayduje się kamień wapienny, który, dla swey dobroci i trwałości, może bydź użytym do różnych budowli. Koloniści odkrywszy pokłady kamienia piaskowego, używają go na gospodarskie budowle. Obfitość tego kamienia w tamecznych okolicach stepowych, wielce dla kolonistów jest dogodną.

Ilość czetwierti

Kolonije.	Usiew oziminy w roku 1816. Żyto.	Usiew oziminy w roku 1816. Pszenica.	Usiew jarzyny w roku 1818. Pszenica.	Jęczmień.	Owies.	Gryka.	Proso.	Kukuruza.	Groch.	Kartofle.	Konopie.	Len.	Fasole.	Soczewica.
Tarutyńska	174 7/8	75 5/8	135 7/8	158 7/8	201 1/4	60 7/8	21 7/8	22 2/8	57 6/8	283	24 2/8	42 1/4	21 6/8	—
Kulmeńska	42 3/4	40 1/4	59 1/4	72 5/8	32 1/8	16	17 5/8	18 1/2	27 1/8	171	16 4/8	24 1/8	19 1/4	—
Małojarosławiecka	43 5/4	56 3/8	213 1/8	89 7/8	57 1/2	1 1/2	22 3/8	21 5/8	7 6/8	172 7/8	24 7/8	21 5/5	5 2/8	—
Krasnińska	45 1/2	5 5/8	176 5/8	76 7/8	37 6/8	7 6/8	21 1/4	12 3/8	19 7/8	165 5/8	9 1/4	15 7/8	7 6/8	—
Ferszampenuazska	94 1/2	55 5/8	118 1/2	83 1/4	22 3/8	9 1/4	17 6/8	15 5/8	19	158 5/8	9 7/8	18 1/8	15 1/8	2
Teplicka	20 6/8	10 1/8	76 1/2	33 5/8	5 5/8	1/4	1 2/8	6 6/8	2	78	1 1/2	1 6/8	3 6/8	—
Bryeńska	47 6/8	20	29 1/2	34 6/8	2 5/8	2 7/8	6 1/2	3 2/8	6 1/2	62 3/4	1 3/4	9 1/8	5 1/8	—
Lipska	21 3/8	42 1/4	68 6/8	71 5/8	22 1/4	8 1/2	18	11 4/8	18 5/8	114 5/8	6 5/8	19 3/8	8 7/8	2 3/8
Berezyńska	70 5/8	40 3/4	119 1/8	101 3/8	82 5/8	10 5/8	17 1/8	14 3/4	17 7/8	160	9 1/8	19 1/8	6 1/8	1 4/1
Borodińska	173 1/2	103 7/8	76 6/8	61 1/8	86 6/8	7 4/8	11 6/8	11 1/8	21 1/4	133 1/2	18 1/8	9 1/8	9 1/8	3 1/9
Klasticka	84 1/8	20 6/8	102 1/4	78 6/8	46 6/8	6 1/2	17 5/8	14	17 3/8	140 1/4	6 2/7	11 6/8	9 6/8	1 3/8
Paryzka	120 7/8	12 1/2	73 6/8	69 6/8	5 6/8	21 1/8	21 1/8	17 3/8	25	161 3/8	18 1/8	33 5/8	15 5/8	—
Arsyska	91 1/8	35 5/8	66 1/4	61 5/8	11 5/8	11 5/8	11 5/8	17 3/8	20	141 1/2	5 1/8	23 2/8	10 2/8	5/64
Ogół .	1031 1/2	518 7/8	1316 1/4	1095	615 2/8	164 3/8	226	186 2/8	160 1/2	1943 3/8	152 2/8	250	142 5/6	10 11/64

Zwierzęta dzikie i ptaki.

Ze źwierząt dzikich znayduią się w kolonijach: wilki, lisy, zające; z ptaków: orły, jastrzębie, kruki, kanie, sroki, kawki, czayki, dropie; żórawie, cietrzewie, kuropatwy, przepiórki, skowkronki, kaczki różnego gatunku, bekasy i wiele innych.

Opisanie Koloniy w szczególności.

T A R U T Y N S K A.

Założona w roku 1814 i 1815.

Osada leży po obu stronach rzeczki Anczokrak, która się poczyna na gruntach kolonii Kulmeńskiey, i przebiegłszy przez tę kolonija, wpada do rzeki Kogilnika, blizko osady Krasnieńskiey.

W tey kolonii jest:

płci męzkiey	334.
żeńskiey	309.
familiy połączonych	124.

A w tey liczbie:

Wirtemberczyków	8 familiy	31 dusz płci obojey.	
Prusaków . .	68	—	329.
Bawarczyków .	2	—	7.
Czechów . . .	1	—	4.
Węgrów . . .	1	—	10.
Polaków . . .	54	—	258.
i Francuzów .	1	—	4.

Dom dla obrzędów religiynych wyznania luterańskiego	1.
Domów mieszkalnych	135.
Szynkownia	1.
Młyn ziemny	1.
— wodny	1.

Według teraźnieyszego pomiaru i obliczenia

jest tam ziemi zdatney	7980 dziesięcin	1969 sążni	
niezdatney	180	— —	200 —
kościelney	123	— —	400 —
ogół	8284	— —	1969 —

Stosując ilość zdatney do uprawy ziemi z teraźnieyszą ilością familiy w tey osadzie, wypada na każdą familią po 64 dziesięciny i 367 $\frac{61}{124}$ sążni; przewyżka nad ilość w ustawie przepisaną jest po 4 dziesięciny i 867 $\frac{61}{124}$ sążni na familiją.

Dobytek kolonistów składa się z 299 koni, 1290 sztuk bydła rogatego, 70 owiec, 373 świń.

W liczbie bydła rogatego znayduje się danych od rządu wołów 268, krów 139.

Na tym wydziale jest jeden folwark czynszowy.

Kolonija ta zamożnieyszą jest nad inne w dobrą wodę, strumieniami z gór wynikającą.

Kulmenska.

W roku 1815 założona.

Osada o 2$\frac{1}{4}$ wiorsty od prawego brzegu rzeki Kogilnika, na wzgórku położona, zabudowana jest we dwie linije i rozciąga się na 2$\frac{1}{4}$ wiorst.

Kolonija ta znayduje się na wielce dogodném i przyjemném mieyscu. W liczne strumienie dobrey wody zamożna. Powietrze, z powodu jey wyniosłego położenia, zawżdy jest czyste i świeże. Takie wygody przyrodzone, wpływając na utrzymanie zdrowia osadników, nadają tey kolonii wyższość nad inne.

W tey kolonii jest:

płci męzkiey	. . . .	322 dusz.
żeńskiey	. . . .	302 —
familiy połączonych	. .	108 —

A w tey liczbie:

Prusaków 70 familiy 328 dusz płci obojey.
i Polaków 64 — 296 — — —

Domów wybudowanych	75.
— kończących się budować .	35.
Szynkownia	1.
Młyn ziemny	1.

Ziemi wydzieloney:

zdatney	6358	dziesięcin	2032	sążni.
niezdatney	129	— —	1030	—
Ogół	6483	. . .	662.	

Porównywając wyrażoną ilość ziemi zdatney z obecną ilością familiy, wypada na każdą po 58 dziesięcin $987\frac{1}{3}$ sążni: niedostaje według ilości przepisaney w ustawie po 1 dziesięcinie $1412\frac{2}{3}$ sążni na familią.

Dobytek Kolonistów:

Koni 140, bydła rogatego sztuk 1288, owiec 200, świń 300.

Z ilości bydła rogatego wydano kolonistom od rządu: wołów 208, krów 116.

W wydziale tey osady znaydują się dwa folwarki na czynszu.

Małojarosławiecka.

Założona w roku 1815.

Osada leży po obu stronach rzeczki Kirgiża;

wpadającey do jeziora Kitay: rzeczka ta wysycha letnią porą, woda w niey słona.

W tey kolonii jest:

płci męzkiey	414	dusz.
żeńskiey	384	—
familiy połączonych . .	138	—

A w tey liczbie:

Wirtemberczyków	165 fam.	758	dusz płci obojey.
Prusaków . . .	3 —	22	— — —
Czechów . . .	2 —	5	— — —
Węgrów . . .	1 —	3	— — —
i Austryaków . .	4 —	10	— — —

Domów mieszkalnych . . .	138.
Szynkownia	1.
Młyn ziemny	1.

Ziemi wydzieloney:

zdatney . .	8138 dziesięcin	570 sążni.
niezdatney .	142 —	1900 —
Ogół	8281 . . .	70.

Porównywając liczbę obecną familiy, wypada na każdą po 58 dziesięcin 2384 $\frac{15}{23}$ sążni ziemi zdatney; niedostaje więc, według ilości w ustawie wyrażoney, na familiją po 1 dziesięcinie 65 $\frac{10}{23}$ sążni.

Dobytek Kolonistów:

Koni 180, bydła rogatego sztuk 1600, owiec 40, świń 35; w tey liczbie wydano od rządu: wołów 270, krów 156.

W wydziale tey kolonii znayduje się teraz dwanaście folwarków na czynszu.

KRASNIENSKA.

Założona w roku 1815.

Osada leży na łące z prawego brzegu rzeki Kogilnika, zabudowana we dwie linije, rozciąga się na 2 ½ wiorst.

W niey:

xiądz katolicki	1.	
płci męzkiey	887	dusz.
żeńskiey	349.	—
familiy połączonych . .	132.	—

A w tey liczbie:

Wirtemberczyków	35 fam.	170	dusz	płci	obojey.
Prusaków . .	53 —	220	—	—	—
Bawarczyków .	2 —	10	—	—	—
Czechów , . .	15 —	59	—	—	—
Węgrów . . .	3 —	9	—	—	—
Szwedów . .	1 —	3	—	—	—
Kurlandczyków	1 —	6	—	—	—
Polaków . . .	54 —	228	—	—	—
i Francuzów .	7 —	31	—	—	—

Dom dla nabożeńst. Rzym.-katolick. wyznania	1.
Domów wybudowanych	84.
— kończących się budować . . .	48.
Młyn ziemny	1.
Szynkownia	1.

Ziemi wydzieloney:

zdatney do uprawy	10588	dziesięcin	444	sążni.
kościelney . . .	123	—	400	—
niezdatney . . .	161	—	650	—
Ogół	10872	. .	1494.	

Na każdą familiję przypada ziemi zdatney po 80 dziesięcin 512 $\frac{5}{11}$ sążni; przewyżka nad ilość w ustawie oznaczoną wynosi po 20 dziesięcin 512 $\frac{5}{11}$ sążni na familiję.

Dobytek kolonistów: koni 228, bydła roga-

tego sztuk 1103, świń 289. W tey liczbie dano od rządu: wołów 242, krów 147.

W okolicach tey osady trzy są folwarki na czynszu. (*d. c. p.*)

Leon Rogalski.

GEOGNOZYA.

O nowém dziele P. *Alexandra Humboldta*, wydaném w Paryžu roku bieżącego, pod tytułem: *Postrzeżenia geognostyczne, względem położenia gór na obu pół-sferzach* przez *Norberta* Kumelskiego. (*Bibl. univ. tom. 22. Mars. 1823.*)

Nie pierwszy raz zdarza się nam okoliczność mówienia za ważnością *Monografiy*, to jest: opisów częściowych albo mieyscowych, lecz dokładnych, w jakieykolwiek gałęzi historyi naturalney. Żadna budowa kształtną i trwałą bydź nie może, skoro wprzód każdy kamień, do jey składu wchodzący, starannie się nie obrobi: bądź z tey strony, gdzie ma bydź na widoku, bądź téż tam, gdzie z przyległemi stykać się będzie bryłami. Tak właśnie w dzisieyszych czasach pracują nad ogromnym umiejętności gmachem.

Lecz nie dosyć, że do wzniesienia jego potrzeba wielu doskonałych i sumiennych artystów: ale nadto, aby ten zamiar mógł się uskutecznić, innym jeszcze warunkóm zadosyć uczynić wypada. Gdyż jakkolwiekby należycie przygotowano materyały, zawszeby te jednak zwalone były bez miary i porządku, gdyby, powszechném i szczególném mass uporządkowa-

niem, nie zaymowali się kiedy niekiedy architekci, posiadający geniusz i środki stosowne do zamierzonego dzieła. Rzadko wszakże takich napotkać można ludzi: bo rzadko człowiek jeden może łączyć w sobie przymioty potrzebne do utrzymania tak ważney roli. Weźmy za przykład naukę Geologii, naukę nową a razem i wielką, którą uczony De Sossiur (*De Saussure*) pielęgnował w kolébce, a która w naszych oczach tak szybko doyrzewać poczęła.

Aby człowiek zdolny był uporządkować niezliczone pierwiastki, wchodzące do jey składu, przyrodzenie nie skąpo obdarzyć go powinno siłami duszy i ciała. Powinien mieć umysł do badań przysposobiony, pracowitość niezmordowaną, chęć naywiększą i wytrwałość bez granic. Początkowa jego edukacya ma bydź zupełna i skończona, którąby mu dostarczyła tych zapasów, jakie w starożytnych i nowszych językach wyczerpnąć można. W dalszey zaś swey instrukcyi powinien się zapomódz w znajomości matematyczne, fizyczne i chemiczne: bo te nieodzownie są potrzebne we wszelkich gałęziach historyi naturalney, a mianowicie w Geologii.

Lecz nie dosyć na tém; znajomość części widzialney globu nie jest wystarczająca dla geologa, powinien jeszcze przedrzeć się do jey wnętrzności nie samą myślą tylko; powinien czas niejaki przebywać z górnikami w kopalniach, i tam przypatrzyć się warstowaniu wewnętrznemu, aby je potém porównał z powierzchnią. Jest to właśnie początek owych podróży obserwacyynych, mających się stać poźniey, gdy wiek i zdolności doyrzeją, żywiołem i jedynem zajęciem się na-

turalisty geologa; lecz w tych nie ma się ograniczać ani jedną okolicą, ani jednym krajem; jego żniwa faktów i postrzeżeń mają bydź obszerne, a okoliczności i środki do porównywań i sprawdzeń niezliczone. Tak przygotowany, i samą powodując się prawdą, może dopiero w ustroniu gabinetowym wykreślić plan, rzucić fundamenta, pooznaczać drobnieysze części tego gmachu, na ukończenie którego mało jest życia człowieka, mało jest wieku nawet.

Lecz powie kto, że taki obraz jest wymyślony i nie ma wzoru. Myli się, kto tak twierdzi, bo rysy te brane były z natury. Wszyscy czytelnicy, którzy jakiekolwiek, bądź bezśrednie, bądź też uboczne związki mają z oryginałem, już go zapewne poznali; ci zaś, którym zdarzyło się czytać, choć jednę z uczonych prac jego, łatwo już zgadli; wreszcie dosyć jest wspomnieć Humboldta, każdemu europeyczykowi, mexykańczykowi, albo peruwijaninowi, byleby oznajomionemu z historyą naturalną, a nadewszystko z geologiją, którey geognozija jest zasadą.

Położenia gór na obu pólsferzach: tytuł ten jak może bydź nayzwięzleyszy, obeymuje w istocie całą prawie naukę geognozyi. Wnim albowiem zawiera się: dokładne rozpoznanie i klassyfikacya rozmaitych istot kopalnych, składających tęgą skorupę naszego globu, nieprzerwane pasmo wielkich zjawisk, jakie napotykamy we względnym tych istot uszykowaniu: w nim się mieści nauka ich *stratyfikacyi* (warstowania), złożoney z warst różney grubości; tudzież *układania się* (superposition) tych warst jednych na drugich, to jest nauka *pewnego* w ich na-

stępstwie porządku, zachowanego przez ciąg wieków; niemniey daje wyobrażenie fenomenu ich *kierunku*, to jest, kierunku wspólnego ich płaszczyzn przecięcia z płaszczyzną poziomu, czyni wzgląd na rozmaitą *pochyłość* (inclinaison), dowodzącą, że te warsty mniey lub więcey były zruynowane, na owe częste ich *złamania* (inflexion) w kształcie liniy bardzo krzywych (dowód niewątpliwy, że były wówczas w stanie płynnym); wreszcie pod tym jednym tytułem, objęta jest cała nauka tycząca się *epok względnych* tych zniszczeń, począwszy od czasów kosmicznych, aż do tey *rewolucyi*, która im kładąc tamę, rozpoczęła epoki historyczne, i zostawiła powierzchnią naszego planety w tym prawie stanie, w jakim jest dzisia na obu pół-sferzach. Słowem, cały ogół faktów i wyciągniętych z nich uwag, zamknął nasz uczony geolog pod tym krótkim i skromnym tytułem.

„Dzieło, które pod sąd geognostów oddaję „(powiada w przemowie), obeymuje niejako całą „geognozyą właściwą. Rzekłbym, żem dosięgnął „zamierzonego celu, gdyby nayznakomitsze fe„nomena *układania się* (superposition) jakie tylko „na obu lądach postrzegać się zdarza, ze strony „północney i południowey równika, były w niém „zawarte i stosownie uszykowane. Nie mogę sobie „pochlebiać, abym potrafił zawrzeć w szczupłym o„brębie pisma tak wielką rozmaitość przedmiotów; „spodziewam się wszelako, że moja praca z dwóch „względów zasłuży na uwagę: raz, że odkrywa „na jaw ogromny zbiór postrzeżeń, które do„tąd ogłoszone nie były; potém, że dostarcza „niektórych ogólnych myśli o następstwie gór,

„ uważanych jako *ogniwa* nieprzerwanego łań-
„ cucha.“

„ Porównanie gór dawnego lądu z Kordyllie-
„ rami Andesskiemi na własnych jedynie oparłem
„ postrzeżeniach. Dla uniknienia zaś błędów, któ-
„ re mogły się wcisnąć, albo z przyczyny wra-
„ żeń pierwiastkowych, lub też uprzedzeń do-
„ gmatycznych, odczytałem w ostatnich miesią-
„ cach wszystkie rękopisma jakiem w czasie mo-
„ ich podróży ułożył; zastosowałem opisy gór
„ do ich przecięć i rysunków robionych na miey-
„ scu: a przebiegając cały ogół stosunków geo-
„ gnostycznych, zatrzymywałem się szczególniey
„ nad tém, co mi się zdawało bydź naypewniey-
„ szém i naylepiey dowiedzioném. Nie zanied-
„ bałem też, gdzie tylko tego była potrzeba, o-
„ strzedz o wątpliwościach. Prócz tego, wprzód
„ nim nadałem nazwiska systematyczne forma-
„ cyom Andesskim, Orenockim, Amazońskim i
„ Nowey Hiszpanii, oznaczyłem rozmaite sto-
„ sunki ich położenia, składu i postaci. Tryb
„ ten postępowania, któregom się stale trzymał,
„ postawi łatwiey czytelnika w możności ocenie-
„ nia mey pracy. Spodziewam się zaś, że łatwo
„ przebaczy niezupełney dokładności we wszyst-
„ kich opisach, gdy na to zważać będzie, iż przed
„ rozpoczęciem mojey podróży do Ameryki, ża-
„ dna prawie tameczna skała nie nosiła nazwi-
„ ska; a nadto, żem nie mógł się na żadnych
„ poprzedniczych obserwacyach opiérać w śledze-
„ niu *układania się* (superposition) warst. Ar-
„ tykuły, tyczące się rozmaitych formacyy, nie
„ mogły mieć równey rozciągłości, ale sto-

„ sowną do większey lub mnieyszey liczby fak-
„ tów nowych, przeze mnie zebranych.“

Co do układu rzeczy, posłuchaymy samego autora.

„W tych *postrzeżeniach geognostycznych*
„ (mówi on) równie jak w innych moich pismach,
„ jako to: *Recherches sur les lignes isothèrmes*,
„ *Géographie des plantes*, tudzież, o prawach
„ podług jakich są uszykowane postacie organi-
„ czne (*distribution de formes organiques*) sta-
„ rałem się, wykładając po szczególe wszystkie
„ fenomena, nadadź ogólny tok myślom, a nie-
„ które zbliżyć do wielkich zagadnień filozofii
„ przyrodzoney. Zastanawiałem się mianowicie
„ nad fenomenami: *na przemian-ległości* (alter-
„ nance), *falistości* (oscillation) i *znikania* (sup-
„ pression) mieyscowego; nad *przeyściem* (passage)
„ formacyy jednych w drugie na skutek *odłącza-*
„ *nia się wewnętrznego* (developpement interieur).
„ Nie są to błędne spekulacye teoretyczne: te
„ albowiem uwagi wiodą do poznania praw przy-
„ rodzenia. Zasadzać zaś postęp nauki na zgro-
„ madzeniu tylko i rozbiorze szczególnych fe-
„ nomenów, jest to ją poniżać.“

„Nie zaniebałem też wytknąć i tych mieysc,
„ gdzie nayciekawsze widzieć można fenomena
„ *położenia* (gisement) przy nich częstokroć u-
„ mieszczałem wysokość barometryczną; gdzie-
„ kolwiek zaś szło o krainy niedokładnie na
„ kartach oznaczone, nie zaniedbałem położyć sze-
„ rokości geograficzney, jaka mi wypadła z ob-
„ serwacyy astronomicznych, robionych w Kor-
„ dylierach.“

Po tych objaśnieniach wstępnych, przeydźmy z autorem do samego dzieła.

W nauce nowey, trzeba na samprzód porozumieć się w wyrazach; pierwszy *np.* wyraz *formacya*, jeden z nayczęściey używanych w teraźnieyszych pismach, ma dwa odmienne znaczenia, które rozróżnić należy. Pierwsze, oznacza sposób, podług którego jakokolwiek powstała góra (kiedy ten, albo jest rzeczywiście wiadomy albo z domysłu), stosuje się więc do początku wszech rzeczy, czyli do tey niepewney nauki, która się zasadza na samych przypuszczeniach. Drugie znaczenie *formacyi*, wyraża pewien skład albo system istot kopalnych, w taki sposób z sobą połączonych, iż wszystkie uważają się jako utworzone w jedney epoce, tudzież w mieyscach naybardziey oddalonych na ziemi, pokazują tęż samę zawisłość *położenia* i *składu*. Skały układające się naprzemian jedne po drugich, stale sobie towarzyszące, i mające też same stosunki położenia, stanowią jednę formacyą; połączenie zaś wielu formacyy, stanowi to, co zowiemy *ziemią* albo *gruntem* (terrain). Z tém wszystkiém, nie zawsze język w tey mierze jest dokładny, bo wyrazy: *góra*, *skała*, *formacya*, *grunt*, po większey części za jednoznaczne w wielu pismach geognostycznych są brane.

Trudno jest naznaczyć granice jakieybądź formacyi: kamień wapienny *np.* z Jura i Alpeyski, oddalone zanadto w jedném mieyscu od siebie, w drugiém ściśle się z sobą łączą. Podług postrzeżeń P. Buch, cechą *niepodległości formacyi* (indépendence d'une formation) jest jey *bezpośrednie układanie się* (superposition immédiate) na

skałach odmiennych, a przeto od niey dawnieyszych. Czerwony *np.* piaskowiec jest formacyi niepodległey, bo zarówno tak na kamieniu wapiennym czarnym (*przechodowym*) jak na łupku mikowym, albo na granicie pierwiastkowym, znaydowany bywa. Lecz tam, gdzie panuje wielka formacya syenitu i porfiru, dwa te minerały stale naprzemian są ułożone, a tém samém jeden drugiemu są podległe.

Odłączaniem się wewnętrznêm (developpement interieur) autor nazywa tę powolną zmianę, jaka zachodzi między stosunkami pierwiastków widocznych, składających massę jedney skały, a stosunkami tychże w drugiey: „W łupkach „przechodowych, powiada on, których skład „zrazu zdaje się bydź tak różny od składu por„firów albo granitów, uważny badacz natrafia „często na przykłady nieznacznego ich przey„ścia w skały ziarniste, porfiroidalne albo gra„nitoidalne. Łupki te naprzód nabywają kolo„ru zielonawego i większey twardości, potém „w miarę tego, jak ich massa miesza się z horn„blendą, przechodzą w amfibolity trapowe też „same, które niegdyś miano za jedno z bazal„tem. W innêm mieyscu, mika, ukryta wprzód „w massie nieforemney, oddziela się i skupia „w łuszczki wyraźne, mające postać krystallicz„ną; gdy się zaś feldspat i kwarc widocznémi „staną, w tenczas cała massa zamienia się w ziar„nistą, którey ziarna są podługowate, i tworzy „prawdziwy gneis przechodowy; ziarna te, tra„cąc powoli swóy kierunek spólny, i skupiając „się około jednego punktu, sprawują, że skała „zamienia się w granit albo syenit przechodo-

„wy. Gdzieindziey znowu, sam się tylko kwarc „odłącza i skupia w massy zaokrąglone; przez „co łupek staje się szarą waką naycharaktery„stycznieyszą. Po tak niewątpliwych znakach, „geogności, w badaniach natury wyćwiczeni, u„mieją przewidzieć blizkość skał ziarnistych, „granitoidalnych i piaskowcowych. Podobne „przeyścia łupka mikowego pierwiastkowego „w skałę porfiroidalną i powrót do gneisu, da„ją się widzieć w Szwaycaryi wschodniey."

Nic nie może bydź, ani dokładniey wyśledzonego, ani iaśniey wyłożonego, nad te odcienienia wytworne.

„Lecz te przeyścia (słowa są autora) nie „zawsze są nieznaczne i powolne, często bo„wiem skały nagle idą po sobie; często (jak „*np.* w Mexyku między Guanaxuato i Ovexe„ras) przedziały pomiędzy łupkami, porfirami „i syenitami tak bywają znaczne, jak między „porfirami a kamieniami wapiennemi; wszakże „w tym przypadku warsty odmienne między nie„mi środkujące, wskazują stosunki geognosty„czne, pomiędzy skałami nad sobą ułożonemi."

Owoż mamy porównanie Szwaycaryi z Mexykiem; a w ciągu dzieła nie raz podobne zbliżenie nowego do dawnego świata postrzegać się zdarza. Zaden z naturalistów nie był w stanie nadać swym widokom tey rozległości i dokładności, jakie znamionują sławnego Humboldta.

Kiedy dwie formacye, bezśrednie stykają się z sobą, bywa częstokroć, że warsty jedney dopóty są naprzemianległe z warstami drugiey, póki (po owém zapowiedzeniu wielkiey zmiany) formacya poźnieysza nie zostanie sama, bez za-

dnych warst podległych, W tém mieyscu i wielu innych, autor przywodzi na świadectwo swego uczonego ziomka P. Leopolda Buch; prócz tego wszędzie prawie cytuje postrzeżenia zaleconych z dokładności naturalistów, czém dowodzi razem i obszerney erudycyi i nieporównaney bezstronności w oddaniu każdemu tego, co mu się należy.

„Geognozya porównywająca (mówi daley) „długi czas jeszcze zaymować będzie uwagę badaczów natury, i nie ma się czemu dziwić, iż „ci, co rozumieli, że każda formacya zochowuje „indywidualność swego położenia, składu we„wnętrznego i warst podległych, zaprzeczają „wszelkiego podobieństwa *układania się* (super„position). Przed puszczeniem się w podróż „do równika, zwiedziłem znacznieyszą część „Niemiec, Francyi, Szwaycaryi, Anglii, Włoch, „Polski i Hiszpanii. W tenczas zwracałem szcze„gólną uwagę na położenie różnych formacyy, „o czém miałem poźniey w osobném traktować „dziele. Przybywszy do Ameryki południowey, „gdym przebiegał w rozmaitych kierunkach ob„szerną przestrzeń, rozciągającą się wzdłuż pasma „gór Venezuela aż do nizin rzeki Amazony, zdzi„wiłem się widząc jednostayność, zachodzącą w u„kładaniu się (superposition) warst obudwu lą„dów (*). Poźnieysze obserwacye, czynione w Kor„dyllierach Mexykańskich, Nowey-Grenady, „Kwito, i Peruwijańskich, między 21° szeroko„ści północney a 12° południowey, bardziey mię „o tey jednostayności przekonały.“

(*) Jour. de Physique T. 53, k. 50.

„Lecz mówiąc o podobieństwie położenia skał
„ i jednostayności praw w naturze, wolę zamiast
„ mego, ważnieyszego użyć świadectwa: bo zda-
„ nia wielkiego geognosty, którego prace nay-
„ więcey się przyczyniły do rozszerzenia wia-
„ domości względem budowy globu. P. Leopold
„ Buch, posuwając swe śledzenia, od Archipelagu
„ wysp Kanaryyskich, aż do koła biegunowego,
„ to jest do 71° szerokości, odkrył był wiele now-
„ szych, między dawnémi, formacyy, i zarówno
„ tak w skałach pierwiastkowych, jako w prze-
„ chodowych, powtórnych i wólkanicznych, po-
„ strzegł wielkie podobieństwo formacyy krain
„ nayodleglejszych".

Co się tyczy epok, w których one powstały: jest to *faktum* niezaprzeczone, że formacye *podobnego składu* (composition analogue) powtarzają się w obrębach mieysc, niezmiernie nawet od siebie dalekich; lecz, czy one są *współczesne* (isochrones) lub nie? to pytanie dotąd nie jest rozstrzygnione. Nasz autor jednak zdaje się bydź za *izochronizmem*, kiedy mówi: „Od czasu,
„ jak swemi nieocenionemi pracami PP. Cuvier
„ i Brongniart rzucili nowe światło na naukę
„ o górach *trzeciego powstania* (tertiaries), od-
„ krycie minerałów jednakowych w warstach
„ podobnych, leżących w krainach nayodległey-
„ szych, bardziey jeszcze przekonywa o współ-
„ czesności ich powstania."

„Ta to współczesność powstania i ten dzi-
„ wny porządek następstwa w odmiennych miey-
„ scach, zdaje się sprzyjać śledzeniom człowieka,
„ chociaż w naznaczeniu epok, w których po-
„ dobne formacye utworzyć się miały, wszelkie

„kuszenia się niektórych geognostów, chcących „je odnieść do miar bezwzględnych czasu, a „tém samém połączyć niejako chronologiją da„wnych mytologicznych baśni z fenomenami „natury, były bezskuteczne. Nie raz chciano „(mówi P. Ramond w swojey rozprawie, pełney „filozoficznych myśli) w pomnikach przyrodze„nia upatrzyć źródła do nadania większey roz„ległości szczupłym naszym annałom. Wszakże „znaczna liczba wiekow historycznych była aż „nadto dostateczną do przekonania nas, że na„stępstwo fizycznych i moralnych wypadków, „nie zwykło się stosować do jednostayney ko„lei czasu, a przeto nie może bydź jego miarą. „Z ułożenia warst ziemi przekonywając się o ko„leynych powstaniach i zniszczeniach, możemy „sobie tworzyć jakiekolwiek wyobrażenie, o podo„bney liczbie epok różnych, zawsze te jednak mo„gły bydź krótkotrwałe, chociaż rozliczne i wielkiey „wagi sprawiły skutki. Przeciwnie: między koley„nemi powstaniami i zniszczeniami, nic podobnego „nie upatrujemy, jakkolwiek granice ich były„by odległe. Tam, gdzie wszystko niknie w po„mroku nieoznaczoney starożytności, równie sto„pnie dawności ocenić się nie mogą: bo w na„stępstwie fenomenów nie podobna upatrzyć tey „miary, którąby się zastosować mogła do podzia„łów czasu (*).“

W tablicy gór, autor zachował wielkie podziały, znane pod nazwiskami gór: *pierwiastkowych* (primitif), *pośrednich* (intermediaires), *powtórnych* (secondaires) i *trzeciego powstania* (ter-

(*) Mémoir. de l'Institut pour 1816, p. 47.

tiaires), z których trzy ostatnie, byt swóy wziąć miały po zjawieniu się życia organicznego na ziemi. Takie rozgatunkowanie uważa za nay-trafnieysze, mimo częstych przeyść jednych formacyy w drugie, i powątpiewań, do jakich one dały powód znakomitszym geognostom. Klassyfikacya gór pokazuje naywidoczniey, wielkie epoki przyrodzenia jak *np.* bytność niektórych tworów morskich (zwierzo-zioła, robactwo nagie i t. p.) i zniszczenie razem niezmierney ilości roślin jednorostkowych (monocotylédones), nadto naznacza, że tak powiem, kresy wypocznienia umysłowego. „Idąc za przykładem (mówi daley) PP. Buch, Frejes-„ leben, Brochant, Beudant, Buckland, Raumer i „ innych zaleconych geognostów, szykuję formacye „niepodległe wedle podziałów na ziemie pierwiast-„ kowe, przechodowe, powtórne i t. d., aczkol-„ wiek te nazwania są częstokroć niewłaściwe.“

Porządek gór pospolicie się kończy na płodach wólkanicznych. Nasz autor nie przyymuje tey klassy, twierdząc: że główne ognisko podziemnych pożarow mieści się w górach przechodowych, a niekiedy nawet pod niémi; ztąd też, zdaje mu się, że daleko jest właściwiey kłaśdź, po górach przechodowych, w kierunku równoległym i niby na dwu odpowiednych sobie odnogach, ziemie powtórne i wolkaniczne: „Wyznaję (powia-„ da autor), że z żalem przychodzi mi użyć nazwi-„ ska *ziem wolkanicznych* (terrain volcanique), nie „ dla tego, żebym zaprzeczał wpływu ognia na u-„ tworzenie lub zmianę tych istot, które w tym od-„ dziale umieściłem (podobnie jak ci, co skały tra-„ chityczne, bazaltyczne i fonalityczne czyli łupka „ porfirowego, odnoszą do jednego podziału, no-

„szącego nazwisko *gór trapowych* (terrain trap-
„péen); lecz że powiększey części skały, zawar-
„te pomiędzy (pierwiastkowemi) przechodowé-
„mi i powtórnemi, mogły bydź takoż wolkani-
„cznemi. Nadto, ile możności, starałem się u-
„nikać wszelkiey myśli (historyczney) o począt-
„ku wszech rzeczy, tam, gdzie zamierzałem
„tylko zrobić rys ogólny (statystyczny) położe-
„nia (gisement) i układania się (superposition).“

Ztąd się oczywiście pokazuje: że geognozya jest jedynym dzieła tego przedmiotem; a jeżeli kiedy wypadło mu użyć myśli geologicznych, nieuchronna w tém chyba musiała bydź potrzeba.

W nadawaniu nazwisk skałom, trzymał się wyrazów powszechnie używanych przez mineralogów francuzkich, niemieckich, angielskich i włoskich. „Obawiałem się, powiada, abym chcąc
„ulepszyć nomenklaturę formacyy, nie przydał
„nowych trudności do tych, jakie się w no-
„menklaturze położeń (gisement) często napoty-
„kają. Mówiąc *np.* że taka formacya jest po-
„dobna do porfiru chrystyańskiego, piaskowca
„z Nebra (różnofarbny), do kamienia wapiennego
„grubo-ziarnistego paryzkiego i t. d., natychmiast
„każdy, świadomy rzeczy, geognosta, pozna tey
„formacyi położenie.“ ... „Jedyna trudność, ja-
„ka w tych geograficznych nazwaniach zachodzi,
„jestto stosowne dobranie wyrazów i zapewnie-
„nie się o położeniu, albo raczey o względney
„dawności tey skały, do którey się inne odno-
„szą. Anglicy szukają na lądzie stałym swego
„*red marl* (czerwony margiel); Niemcy swego
„piaskowca różno-farbnego (bunter Sandstein) i
„kamienia wapiennego muszlowego (muschelkalk);

„ a wyrazy te wrażają się w pamięć podróżujących, „ razem z mieyscowemi pamiątkami. Aby zatém „ zrobić dokładne rzeczy wyobrażenie, dosyć „ jest obrać takie mieysca, coby i wszystkim „ były znane i sławne, albo przez swe kopalnie, „ albo z dzieł opisowych." Z tey okoliczności, wyrzuca sobie autor, że niegdyś użył nazwisk geograficznych, w mianowaniu całkowitych pasm gór, chociaż te różniły się, co do składu wewnętrznego; zamiast, coby je miał nadawać górom odosobnionym, w całey swey massie do jedney formacyi należącym.

Pomiędzy znakami, pokazującemi jednostayność formacyy, w krainach nayodleglejszych, jest jeszcze jeden, nie mniey uderzający i prawie niezawodny, którego dostarcza nam Zoologija; jestto podobieństwo doskonałe istot organicznych, zagrzebanych w warstach odpowiednego sobie położenia. A lubo ta skazówka służy tylko formacyom, należącym do epok późnieyszych od tey, w którey zjawiły się wspomnione istoty, ztém wszystkiém prace PP. Lamarck i Defrance, o muszlach kopalnych, znaydujących się w okolicach Paryża, jako też pamiętne badania PP. Cuvier i Brongniart nad kośćmi kopalnemi i gruntami trzeciego powstania, wiele nadały ważności tey gałęzi śledzeń geognostycznych, oraz dały powod do wielu zagadnień w *geognostyczney zoologii*, przytoczonych przez autora, a których rozwiązanie rozmaicie się udawało.

„ Można (powiada autor, ukończywszy swe „ rozumowania o formacyach, należących do epok „ organicznych) uważać naukę geognostyczną o „ formacyach, pod bardzo różnemi względami,

„wedle tego, jak dawać baczność będziemy, al-
„bo na *porządek układania się* (ordre de superposition) mass mineralnych; albo na ich „*skład* (composition) to jest, rozbiór mechaniczny „i chemiczny; albo nakoniec, na *szczątki organiczne* w nich zagrzebane; zawsze jednak geognozya będzie jedną i tąż samą; czego już jey „twórca, Werner, naydokładniey dowiódł.“

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

MINERALOGIA.

O piaskach sybirskich zawierających kruszce. Rozprawa D. Sokołowa tłum. *Michała* Ławickiego.

(*Dokończenie. Ob. T. II, st. 438*).

Pierwsze ślady piaskow sybirskich odkryte zostały w roku 1814, wydobywanie zaś ich nastąpiło dopiero 1818 roku. Przyrodzenie jakby umyślnie chowało te skarby przez wiele tysięcy lat, na ofiarę Błogosławionemu Alexandrowi. Piaski sybirskie stanowią mnogie warsty w stronie wschodniey gór uralskich. Zaymują one przestrzeń rozległą na 40,000 wiorst kwadratowych, ograniczoną rzekami Isetią i Neywą, a nawet przechodzą te granice. Postrzeżono ich ślady i ze strony zachodniey Uralu, blizko irgińskich kopalni, należących do P. Knaufa, o 100 wiorst od Ekaterynburga ku zachodowi. Wreście, porównywając posadę piaskćw sybirskich, z formacyą gór uralskich można twierdzić, iż to drzewo złote, rozpościera swe konary, szczególniey na wschód, północ i południe, a małą ilość gałęzi na zachod.

Spód leży ze strony wschodniey Uralu, główny trzon daley sięga na wschód, a gałęzie korony rozpościerają się na północ i południe.

Wiele tuteyszych piaskow widocznie pochodzi z gór, złoto zawierających, w okolicach Ekaterynburga, które przez długi czas były jedynem w górach uralskich źródłem, zkąd Rossya swe złoto czerpała, i dotąd jeszcze je dobywa w kopalniach Berezowskich, nazwanych od rzeki Berezowki, nad którą leżą.

Góry kopalni Berezowskich składają się z łupku glinianego, przechodzącego mniey więcey w łupek talkowy, a niekiedy w kamień biały czyli feldspad zbity lub ziarnisty nakrapiany ziarnami talku. W całey massie tych istót obficie są rozrzucone kryształy wodnika i siarczanu żelaza, które po rozkładzie zostawiły mnóstwo foremnych wydrążeń, a materya zafarbowała się kolorem brunatnym i czerwonym. Wyobraźmy sobie w tych górach ogromne rozpadliny, które powstały *np.* przez gwałtowne trzęsienie ziemi; przypuśćmy, że te rozpadliny uformowały się pod poziomem wielkiego morza wtenczas, kiedy woda mogła jeszcze osadzać feldspat i talk, to jest ciała, z których się składają massy gór Berezowskich, i że feldspat obficie, a talku mała ilość znaydowała się w roztworze; w tym razie rozpadliny musiały napełnić się materyą ziarnistą feldspatu i talku; słowem w żyłach powinna się była uformować istota, podobna do kamienia białego, który należy do składu gór Berezowskich. Zelazo brunatne i piryt żelazny w niey zostały umieszczone. Daymy, że powtórne trzęsienie ziemi mniey gwałtowne, niż poprzednie, wtedy nastąpiło, kiedy materya żył pierwszych zupełnie stwar-

dniała: więc góry, ulegając tey podziemney sile, musiały wzruszać się we wszystkich swych częściach, i dla tych oscyllacyy, jakby ciała brzmiącego, nabyły szczelin w mieyscach, gdzie spojenie ich cząstek niezdolne było oprzeć się poruszającym siłom. Zatem szczeliny powstały w materyi kruchey feldspatu ziarnistego, a łupek gliniany pierwiastkowy i talk, jako mocne w spojeniu, pękać nie mogły. To samo nastąpić mogło przez ściskanie się istoty ziarnistey dla działań chemicznych. Potem stan roztworu zupełnie się odmienił: nie opadał z niego feldspat i talk, lecz mogły się precypitować: kwarc, ołow błyszczący, węglan i chromian ołowiu, miedzi, i złoto, chociaż ciągle się wyłączała wielka ilość żelaza brunatnego, i pirytu żelaznego. Te wszystkie ciała napełniły rozpadliny w materyi zaymującey pierwsze wydrążenia, i tym sposobem powstały w nich magazyny złota. Woda, z atmosfery spadająca sączyła się przez rozpadliny tey skały, w żelazo obfitującey, unosiła z sobą cząstki tego metallu i osadzała tam,gdzie jey bieg był tamowany. Naybardziey sprzyjały okoliczności formowaniu się osadu w tych mieyscach,gdzie warsty łupka glinianego przecięte są skałą, mającą mocne spojenie części, które napełnia szczeliny. Dla tego łupek gliniany, w mieyscu stykania się z nią, jest przejęty żelazem, które mu daje ciemny brunatno czerwonawy kolor w postaci pasow z obu stron żyły.

Przypuszczając szereg tych zdarzeń, nie tylko podobnych do prawdy, lecz nawet popartych wielką liczbą fenomenów,łatwo się oznacza sposob tworzenia się tych min kruszcowych, które były miane za niepodobną do rozwiązania zagadkę,i za wyjątek od stałych praw działania natury. Ztąd łatwo poy-

muje się przyczyna powstania ogromnych żył, mających od 10 do 20 sążni grubości który h więcey jak 50 rozciąga się w różnych kierunkach, w górach Ekaterynburga, gdzie mają nazwiska *połosów*. Podług tey opinii, oznacza się gatunek, skały składającey żyły, zwany *bielik* przez górników mieyscowych, a *berezit* w języku systematycznym, który dotąd w układach minerałow nie był stosownie umieszczony. Ztąd poymujemy, co się rozumie przez żyły złoto zawierające, które w bliskości jedne od drugich rozchodzą się w różnych kierunkach, przecinając poprzecznie massy żył głównych. To nakoniec pokazuje, czem są pasy kolorowe, zwane *krasik* przez krajowcow, które ograniczają główne żyły, i dla czego miny złote za nie się nie rozciągają.

Te same góry i miny złote wydały piaski złociste w Uralu, które są ruinami ich wierzchołkow. Niech czytelnicy przebaczą smiałości, że utrzymuję za prawdę to, co dla wielu wydać się może wątpliwym domysłem. Prawda nie potrzebuje wielu dowodow: więc przestaję tylko na jednym, naymocniey przekonywającym. Wszystkie piaski Ekaterynburskie z ułamkow ukazujące gatunek skał, z których powstały, są produktem gór Berezowskich, w złoto obfitujących, albo też massy stanowiącey żyły, w tych górach zawarte. Często w tych piaskach dają się postrzegać ułamki, i nawet kryształy żelaza brunatnego, pirytu żelaznego, i kwarcu, któremi żyły gór Berezowskich różnią się od innych znanych. Grubość żył, zwanych połosami, nadto wielka w porównaniu z głębokością 40 lub 50 sążni, do jakiey sięgają wewnątrz ziemi, utwierdza moje mniemanie. Doświadczenia poka-

zały, że między grubością, a głębokością żył, zachodzi pewny stateczny stosunek, podług którego połosy, względnie do grubości, zagłębiać się powinny więcey niż na 300 sążni w ziemię.

Piaski, z których się teraz dobywa złoto, obfite są w rzekach Pyszmie. Szuralu, Neywie, Miełkowce, i wielu innych małych rzeczkach i strumieniach, W innych mieyscach odkryto więcey tych składow bogactw przyszłości. Ekaterynburg i wsie okoliczne, stoiące na gruncie złocistym, bronią przystępu do tych skarbow podziemnych.

Ilość wszystkich piaskow Uralskich bydź musi nadzwyczaynie wielka: Rossya ma w nich na czas długi pewne dostatnie źródło bogactwa; porównywaiąc ogromną powierzchnią, w złoto obfitujących gór znanych, z których się teraz dobywa ten metal, z pierwiastkową ich wysokością, którą można cenić ze stosunku nadzwyczayney grubości, do niewielkiey głębokości żył, w nich zawartych, każdy się przekonać może: iż to przepowiedzenie szczęśliwie się sprawdzi. Wiele zaś podobnych gór, tych źrzódeł piaskow złotych, zapewne jeszcze dotąd nieodkryto.

Piaski, znane dotąd, leżą przy samey powierzchni ziemi, będąc tylko pokryte ziemią organiczną lub turfem; niektóre jednak zawarte są w głębokości 2ch lub 3ch sążni. Warsty ich poziome od połowy stopy, do półtora łokcia są grube Znaydują się w suchym gruncie i na dnie rzek: pierwsze rozciągaią się na równinach nizkich między górami. Niekiedy dwie lub trzy ich warsty jedne pod drugiemi, albo się bezśrednie łączą, albo też rozdzielone są warstami płonnego piasku i gliny. Czasem 7, 8, lub 10 warst kruszcowych, stanowi po-

kład gruby na 10 lub 12 stop, który się razem korzystnie wyrabia. Ilość złota w tych warstach kruszcowych jedneyże kopalni bywa bardzo odmienna. W niektórych zaledwie postrzegać je można; naywiększa ich część wydaje od $\frac{1}{6}$ do $\frac{2}{3}$ łóta czystego metallu, a niektóre zawierają go w sobie od 2 aż do 5 łótow. Srzednia wartość różnych kopalni bywa także rozmaitą, i w mieyscach, gdzie dobywanie złota zysk przynosi, ilość jego od $\frac{1}{12}$ do 1 łóta dochodzi.

Z tem wszystkiem, tak ubogie miny, w ciągu samego tylko roku przeszłego, wydały Rossyi o koło 38 pudow złota; a ztąd wnieść można: jak wielką ilość piaskow dobydź musiano i wyrobić. Zakładając średnią wartość wszystkich, przez ten rok obmytych piaskow, pół łota, ilość ich wynosić powinna 9,000,000 pudow, lubo robota odbywa się tylko wczasie lata. Tu dowod oczywisty: iż złoto korzystniey dobywa się ze skał sypkich, niż z twardych żył górnych.

Piaski Ekaterynburskie wyrabiają się pod zawiadywaniem rządu, i prywatnych właścicieli fabryk. A. J. Jakowlew i następcy Ser. Saw. Jakowlewa są z prywatnych nayznakomitsi właściciele tych skarbow. Naypoźniey odkryto piaski złote, w majątkach Hrabiny Zofii Strogonowey, w okolicach Bilimbajewskich fabryk, o 50 wiorst od Ekaterynburga, w stronie północno zachodniey. Znaleziono je także i w Tahilu, który jest własnością P. Nic. Demidowa, oraz na gruntach Gumaszewskiey kopalni P. Turczaninowey.

Góry Berezowskie, złoto zawierające, których wierzchołki widocznie są zniszczone, mogłyby zdawna skłonić do szukania piaskow; Rossya dawnoby

już czerpała z nich skarby; ale nauka doskonali się z postępem sztuki: przyczyna zawsze prawie poznaje się ze skutku. Człowiek śledzi przyrodzenie, podobnie jak ślepy sądzi o bytnośći przedmiotow. Czego przez wiele lat nauka nie dokazała, to w momencie szczęśliwy rządził przypadek: lecz samo odkrycie jest równie pożyteczne.

Jako żyły prowadzić mogły do śledzenia piaskow, tak te ostatnie, będąc teraz znane, poprowadzić nas mogą do odkrycia nowych gór, złoto zawierających, tego z większą nadzieją spodziewać się można. Położenie znajomych teraz piaskow w pewnych okolicach oddzielnych, ukazuje pochodzenie ich od różnych źródeł albo początkow, i usprawiedliwia to oczekiwanie, a niektóre pozorne ślady nowych żył dodają mu pewności. Zyły, złoto zawierające, odkryto przy fabrykach Neywińskich, lecz te dla zbyt małey ilości złota, jaką z nich przez proby na małey massie otrzymano, dotąd nie ściągnęły uwagi.

Piaski, złożone z produktow, stanowiących góry Berezowskie nie mogą wskazywać drogi w tym labiryncie; lecz jeśliby w tym samym obrębie lub w innych mieyscach w Uralu znaleziono piaski, uformowane z innych gatunkow skał, byłoby to pobudką do szukania nowych min złota, i niemożnaby zaiste przebaczyć niekorzystania z tak dobrych przewodników. Prawda że podobne śledzenia nie zawsze pomyślnie odpowiadają nadziei; oprócz zdarzeń ustronnych, liczne przeszkody główne i istotne bywają tego przyczyną. Zyły, zawierające kruszce, mogły bydź do szczętu zruynowana, a gdyby nawet ich część ocalała, to zapewne w takiey głębo-

kości, gdzie bardzo mała, lub żadna ilość w nich się nie zawiera; obfitość bowiem kruszcow w żyłach, podlega pewnym prawom i zawiera się w granicach znanych. Doświadczenia uczą, że w mierney głębokości żyły są naybogatsze. Nadto piaski złote mogły bydź naniesione ze stron bardzo odległych, więc i w tym razie nie mogą służyć do wyśledzenia położeń skał, z których powstały. Naostatek piasek, dosyć obfity w złoto, może pochodzić z żył bardzo ubogich.

Nie zważając jednak na niepewność tych przewodników, wzgląd na nie dawać potrzeba, a gdy z 10 prób jedna nie zawiedzie oczekiwania, już na niey polegać można.

Jakoż wypadek takowy zdarzył się nie dawno na gruntach, gdzie są kopalnie A. J. Jakowlewa. Z piaskow jego Maryińskich, w rzece Neywie, które mają wiele grubych ułamków gneysu (istoty zupełnie różney od tey, z jakiey piaski w okolicach Ekaterynburga powstały), sądzić wypada, że w tych mieyscach znaydują się skały, mające w żyłach swoich złoto. Znaczna ich grubość, i powierzchnia, błotem pokryta, okazują, iż woda niedaleko je niosła, ale złożyła przy górach, z których były oderwane: bo w przeciwnym razie musiałyby się skruszyć w drobne ziarna i obmyć ze szlamu.

Należy więc pilnie uważać okoliczne góry, i porównywać gatunki ich massy z naturą ułamkow stanowiących piaski, a naypodobniey ztąd można wyśledzić nowe żyły ze złotem. Uważając góry, dawać baczność potrzeba i na przyległe grunta napływowe. Może bydź tylko setna część piaskow złotych znajoma, a 99 częś-

ści mogą się jeszcze ukrywać przed nami. Życzyćby należało, aby podobne śledzenia czynione były z naywiększą starannością, we wszystkich okolicach Ekaterynburga, i aby zwierzchność mieyscowa użyła w tym celu naydzielnieyszych śrzodków. Bogactwo państwa (1), jest w ręku górników, dzielne środki w dobieraniu ludzi z nadzieją, w zachęcaniu ich do znoszenia dobrowolnie przykrości koczującego życia, są w ręku przychylnego i dobroczynnego Rządu.

Znajome piaski, z których się dobywa złoto w górach Uralu, są dla górników nicią, wskazującą drogą w tym labiryncie; świder górniczy jest wielką pomocą i główném ich narzędziem. Dzięki P. Osipowemu Berg-Hauptmanowi, teraźnieyszemu naczelnikowi kopalni Ekaterynburskich, który to pożyteczne i dotąd nieznane w tych mieyscach narzędzie, wprowadził w użycie.

ROLNICTWO.

O Szkole rolniczey założoney przez Cesarskie Towarzystwo Gospodarstwa Wieyskiego w Moskwie. (Z dzieła Учреждение Императорскяго Московскаго ОбществаСельскагоХозіайства. Москва 1820.)

Rolnictwo czyli gospodarstwo wieyskie, stanowi jednę z nayważnieyszych gałęzi gospodarstwa krajowego, a zatém i krajowey pomyślności.

(1) To jest jedno z nayobfitszych źródeł jego bogactw, któvém nazwać można podziemne skarby.

Ta prawda tak jest oczewista, iż powszechne o niey przekonanie naylepszym jest tego dowodem. Wprowadzenie rolnictwa było pierwszym stopniem oświecenia narodów. Człowiek zadosyć uczyniwszy przez nie pierwszym potrzebom, został spokoynym, i dalsze usiłowania do udoskonalenia tego przemysłu zdały się mu niepotrzebnemi; i dla tego rolnictwo przez wiele wiekow nie wychodziło ze stanu pierwiastkowego, zostawszy nadto udziałem naynieoświeceńszey klassy społeczności. Każdy na tém przestawał, iż kiedy jest dobrze, na cóż szukać lepiey!

Spływające z rolnictwa na społeczność dostatki, źródła bogactwa, były pobudką do zajęcia się naukami. Czas niejaki rolnictwo, handel, a szczególniey nauki, stanowiły oddzielne gałęzi, które nie miały żadnego między sobą związku.

Poźniey zastosowanie ich do handlu i sztuk, dało większą rozciągłość obrótom, i wydoskonaliło wszystkie roboty: zaczęto używać sił mechanicznych, same tylko rolnictwo, ściskały dawne granice.

Anglia, a poźniey inne europeyskie narody, prócz Rossyi, postrzegły, że zastosowanie umiejętności przyrodzonych i chemii do rolnictwa, nie odbicie jest potrzebne do jego udoskonalenia, jakoż pomyslne skutki, zamiarowi temu dostatecznie odpowiedziały. Rossyyscy wojażerowie, porównawszy wyższość rolnictwa zagranicznego z naszem, czynili rozmaite usiłowania, do zaprowadzenia go w swojey oyczyznie: lecz prace ich powiększey części, nietylko zostały próżnemi,

ale nawet niepowodzenie utwierdziło fałszywe w narodzie mniemanie, że rolnictwo w Rossyi udoskonaloném bydź nie może. Nawet do stanu szlacheckiego, wcisnął się przesąd, iż doświadczenia te nie udały się dla tego, że w naszym kraju jest inne klima, i inna ziemia; lecz proszę: jakie klima europeyskie w Rossyi się nie znayduje? i jakich nie masz gruntów?

Ten przesąd, nie tylko panuje w Rossyi we względzie rolnictwa, lecz i względem machin. Ilukolwiek widziałem zagranicznych mechanikow, którzy zaprowadzali w Rossyi piękne młyny; te pod ich przewodnictwem działały z wielką korzyścią, lecz jak tylko mechanicy ci oddalili się dla wyszukania sobie nowych robot, tedy i młyny mleć przestały. Jakąż korzyść dla kraju przyniosł biegły cudzoziemiec? żadney bez wątpienia, prócz szkody: albowiem odbierane za swe prace pieniądze wyniosł z kraju, a umiejętności swojey nie zostawił. Czemuż mu pozwalano budować takie młyny? dla tego, iż niezawodnie znano ich korzyść, lecz nie umiano nauczyć się środkow do ich utrzymania. Każdy ze mną musi się zgodzić, iż klima mały ma wpływ na mechanikę, a grunt żadnego; jednakże większa część mniemanych doświadczeń, zmusiła nas do uwierzenia, iż jak rolnictwo, tak i mechanika w Rossyi wydoskonalonemi bydź nie mogą. Czyliż wyrokiem przeznaczenia skazani jesteśmy, rolnictwo, tę tak znakomitą odnogę pomyślności państwa, widzieć wiecznie w takim stanie, w jakim się znaydowało w swych pierwiastkach. Prawda ta już się uczuwać dawała; utworzyło się na wzór innych krajów towarzystwo ekonomiczne, które

wydawało dziennik, i teraz się utrzymujący, a rolnictwo w dawnieyszym jest stanie.

Teraz powstaje nowe Towarzystwo Wieyskiego Gospodarstwa, ożywiane przykładem MONARCHY, pieczołowitego o dobro swych poddanych; i ja będąc członkiem tego szanownego zgromadzenia, za obowiązek sobie poczytałem, podać do jego rozwagi moje myśli o przyczynach, które dotąd były przeszkodą w wydoskonaleniu Wieyskiego Gospodarstwa w Rossyi

W krajach obcych, rolnictwo, handel i sztuki, winny swoje wydoskonalenie klassie ludzi, zwanych średnim stanem (Le tiers état), ci łącząc oświecenie z nawyknieniem do pracy gospodarskiey, temi dwoma dzielnemi środkami, podnieśli wszystkie rodzaje przemysłu, do tey doskonałości, która nas uderza, a którą żądalibyśmy widzieć w swojey oyczyźnie.

W Rossyi nie ma średniego stanu, i oświecenie jest własnością samey tylko szlachty; a ta ostatnia klassa, unosząc się sławą i przywiązaniem do swego MONARCHY, działa pod zwycięzkiemi Jego chorągwiami, albo się sądownictwem zaymuje, a dla poprawy rolnictwa, potrzebne są pewne wiadomości, ze stateczną połączone pracowitością.

Kogoż przeznaczamy na ekonomow lub burmistrzów? włościanina, który nic nowego i lepszego nie wymyśli; lub człowieka dworskiego, który dobremi obyczajami i bardzo małą znajomością pisma, potrafił się odróżnić od innych włościan: sama tylko jego trzezwość, daje mu dostateczne prawo do mieysca ekonoma. Otoż od kogo dziś zależy rolnictwo w naszym kraju,

i oto dla czego się ono u nas nie doskonali. Z ludzi tych ten pospolicie otrzymuje pierwszeństwo, który swoją sprawnością co się uważa za przywiązanie do swego pana, chociaż z uszczerbkiem włościan, więcey zasieje zboża, i więcey nażnie. Znajomość ich około rolnictwa nie przewyższa znajomości włościan, od których się nauczyli. Utrzymywanie bydła naygorsze i niegospodarne; na wiosnę od złego utrzymywania przez zimę, długo przyyśdź ono niemoże do sił należytych; zimą mnóstwo jego ginie, słabe dla niedozoru krowy, wydają słabe cielęta, które wkrótce giną. W oborach nie masz prawie żadnego przypłodku, dochod z utrzymywania bydła nikczemny; i ta gałąź gospodarstwa zupełnie u nas nieznaczna.

Rossya na własną potrzebę musi sprowadzać bydło z Ukrainy, gdzie się ono rozmnaża, nie dla tego żeby dobrze tam było utrzymywane, ale że klima łagodnieysze, i niezmierzone mają pastwiska. A ztąd wnieść możemy, że w gospodarstwie naszém nie ma żadney znajomości.

Niedostatek dobrych ekonomów, dawno już został postrzeżony, nie napróżno albowiem poszło w przysłowie: „Nie kupuy wioski, ale kup sobie ekonoma.“ (Не купи села, а купи себѣ приказчика).

Z tego co się dotąd powiedziało, osądziłem za rzecz potrzebną przełożyć szanownemu Towarzystwu, iż do naypierwszych jego zatrudnień należy założyć szkołę, w któreyby się sposobili ludzie, zdatni do obowiązkow ekonoma na wsi, a którzyby mieli dostateczne znajomości, a żeby z pożytkiem przywodzić do skutku te wynalazki w rolnictwie, które przez Towarzystwo uczy-

nione będą, i dla tego przedstawiam następujący projekt pomienioney szkoły.

Ustawy dla szkoły rolniczey.

Oddział I. o Szkole.

1) Szkoła ta ma zostawać pod bezpośredniem zawiadowaniem jednego z członkow Towarzystwa, który przez doświadczenie swoje w takim rodzaju zakładow, i czynny dozor, mógłby odpowiedzieć oczekiwaniom tego zgromadzenia: albowiem wszelkie przedsięwzięcia jego powinny nosić cechę istotnego pożytku; i dla tego członek ten wybiera się przez Towarzystwo.

Oddział II. o Naczelniku szkoły.

2) Naczelnik szkoły obowiązany jest, w całey obszerności czuć ważność poruczonego sobie obowiązku: gdyż Towarzystwo korzystając z Wysokiey Opieki Cesarza Jegomości, obrało sobie za niezmienne prawidło, oznaczać swoje czynności nie powierzchownym pozorem, i błyskotnemi zakładami; ale wprost osiągnieniem tego, co jest pożyteczne; i dla tego ustanowienie i postęp szkoły kładzie w rzędzie nayważnieyszych swoich zatrudnień.

3) Naczelnik szkoły jest członkiem Rady Towarzystwa, i obowiązany jest każdego miesiąca podawać wiadomość, tak o postępie szkoły, jako też o summach na nią przeznaczonych.

4) Prezydent Towarzystwa, vice-prezydent i członkowie rady, nie tylko mają prawo, ale też

obowiązani są odwiedzać szkołę, i udzielać naczelnikowi i jey swoich postrzeżeń; na które on albo się zgadza, albo na radzie towarzystwa nad niemi czyni swoje uwagi; lecz i w przypadku zgodzenia się, uwiadamia o tém radę: bo wszystkie odmiany w szkole powinny bydź czynione za zgodą rady, która jest głównym stróżem porządku.

5) Naczelnik szkoły, widząc potrzebę, dla jey udoskonalenia, zrobić jaką odmianę w urządzeniu jey i toku, niezwłócznie o tém radzie przedstawia.

6) Za wszelkie uchybienia i nieporządek, naczelnik szkoły jest odpowiedzialnym, chybaby Rada i Towarzystwo nie uczyniły zadosyć jego żądaniom, które samo pierwiey za istotne uznało.

7) Towarzystwo zapewnia naczelnika szkoły, iż w naznaczonym czasie opłacane będą summy na utrzymanie szkoły przeznaczone.

8) Naczelnik szkoły nie pierwiey może się uwolnić od pełnienia swojego obowiązku, aż po zupełnem ukończeniu pierwszego sposobienia się uczniów; a następnie zostawać ma w obowiązku nie mniey jak 5 lat. Gdyby zaś nadzwyczayne okoliczności przymusiły go, prosić o uwolnienie od tego obowiązku, a Towarzystwo się nie zgodziło; wtedy obowiązany jest pełnić tę czynność do upłynienia lat pięciu.

9) Naczelnik szkoły może bydź wybranym i na drugie pięć lat, ale już od jego woli zależeć będzie przyjąć powtórnie ten obowiązek, albo od niego się uchylić.

10) Naczelnik szkoły, niepełniący z należytą gorliwością swojego obowiązku, po dokładném

wyśledzeniu postępkow jego przez Radę, jeśliby się nie usprawiedliwił, może bydź w każdym czasie usunięty; i dla tego Rada przedstawia Towarzystwu przyczyny, wymagające jego odmiany. Bo gdzie idzie o dobro powszechne, tam wzgląd na osobę nie ma mieysca; tém bardziey, że dobry stan tey szkoły, utwierdzi nadzieję, uyrzenia w Rossyi rolnictwo udoskonalonem, a niepowodzenia zniszczą tę nadzieję.

Oddział III. o Umieszczeniu szkoły.

11) Mieysce dla szkoły powinno bydź dostateczne, tak dla umieszczenia wszelkich budowli, należących do niey, jako też na założenie ogrodów i sześciu pol, z których każde powinno mieć cztery dziesięciny, następnie nie mniey, jak 40 dziesięcin ziemi.

12) Budowle powinny bydź wygodne, bez wytworności, drewniane i gospodarskim sposobem wystawione, ażeby jak naytaniey mogła kosztować, powierzchowność bowiem nie wchodzi do zamiaru szkoły, byleby ochędóztwo i wygoda zachowane były.

13) Stawianie budowli powinno iśdź stopniami, tojest w miarę powiększania się szkoły: plan zatém budowli szkolnych, zastosowanym bydź powinien do takowych widokow.

Oddział IV. o Summie na utrzymanie szkoły.

14) Summa składa się z pieniędzy, przeznaczonych na coroczne utrzymanie każdego ucznia, jego naukę, i z jednorazowey summy, wydającey

się na oporządzenie przy weyściu ucznia do szkoły. Pieniądze te wnoszą się przez osoby, oddające swych ludzi do szkoły.

15) Ponieważ przy pierwiastkowém zaprowadzeniu szkoły, pierwsze nie odbite zabudowania, większego wymagać będą nakładu, a niżeli budowy ostatnich lat 4ch; Towarzystwo przeto gorliwe o pożytek, zrobi ze swojey strony potrzebne pomoce.

Oddział V. o Składzie szkoły.

16) Szkoła składa się: z pomocnika, zarządzającego szkołą, z dozorcow obyczajow i z 5ciu nauczycieli, w liczbie których jeden ze stanu duchownego.

17) Z lekarza i dwóch uczniow lekarskich.

18) Dla dozoru wewnętrznego porządku, na każde 80 uczniów jeden porządny podoficer.

19) Z uczniów, których w ciągu pięcioletniego kursu co rok się przyymuje po 80.

20) Z dwóch kucharzów, na każde 80 uczniow.

21) Trzech parobkow do każdych 80 uczniów; ci parobcy i straż utrzymują.

Uwaga. Rok pierwszy znaczne pociągnie za sobą wydatki: albowiem ciż sami urzędnicy, jakoto: pomocnik naczelnika szkoły, kapelan i lekarz z dwoma uczniami, którzy się naznaczają dla zupełnego kompletu uczniów, równie się utrzymywać będą dla pierwszych przychodzących 80 uczniów, jako i dla wszystkich:

Przeto przyymowanie nauczycieli robić się będzie w miarę postępu nauk; a następnie i pomnożenia się uczniow szkoły.

Oddział VI. o Pomocniku naczelnika szkoły.

22) Pomocnik, stosownie do instrukcyi i rozkazow naczelnika szkoły, ma naybliższy nad wszystkiem dozor, i odpowiada mu za utrzymanie porządku, i postępu w nauce.

Co do nauk, zaymuje on obowiązek inspektora; w oddziale zaś gospodarskim, jest gospodarzem właściwie; lecz pod żadnym pozorem nie odstępuje od rozkazow naczelnika szkoły, który bez odnoszenia się do Rady, ma prawo go usunąć, a na to mieysce innego wybrać.

23) Pomocnik utrzymuje wszystkie rachunki, korrespondencye i rachunki szkolne. Bierze w miarę potrzeby od naczelnika szkoły pieniądze, i ze wszystkiego zdaje mu rachunek.

Oddział VII. o Kapelanie.

24) Moralność koniecznie jest potrzebną każdemu człowiekowi, a nade wszystko tey klassie ludzi, którzy w młodości swey pozbawieni byli tey nauki, a wchodząc do szkoły odebrali przeznaczenie, po wyyściu z niey, do zajęcia mieysc rządców włości. W każdym obowiązku człowieka, moralność jest jedną z celnieyszych jego dostojeństw. Nie można dosyć zwrócić uwagi na środki wpajające moralność w uczniów; a ponieważ poznanie i nałog postępowania podług prawideł chrześciańskich, jest jedynym środkiem do nabycia tey pożądaney moralności, przeto nieodbitą jest rzeczą, mieć przy szkole osobę duchowną, jeśli można z kapłanów wdowców, albo z zakonnikow, któryby ze ścisłą moralno-

ścią, łączył w sobie doskonałą znajomość zakonu Bożego, prawideł języka rossyyskiego, a nadewszystko z darem tłumaczenia się. Gdyż obowiązkiem jego będzie nauczać praw Bozkich, bydź spowiednikiem uczniów, mieć dozor iżby oni dopełniali prawideł od Kościoła ustanowionych, napominać ich w prowadzeniu się, oraz dawać prawidła grammatyki rossyyskiey i pisowni.

Oddział VIII. o Nauczycielach.

25) Nauczyciele są, 1szy arytmetyki, jeometryi, zdeymowania planów, rysunkow sytuacyynych, mechaniki i wieyskiego budownictwa;
2gi Botaniki i teoryi rolnictwa;
3ci Chemii i technologii,
4ty Weterynaryi.

26) Nauczyciele przyymowani będą w miarę rozszerzania się szkoły i postępu uczniow.

Oddział IX. o Podoficerze.

27) Na każde 80 uczniów, naznacza się eden podoficer, którego obowiązkiem jest, uważać na ich prowadzenie się, mieć dozor nad ich odzieniem, ochędóztwem, porządkiem w czasie stołu, nad potrawami, prowizyą, należytym stanem, tak izb mieszkalnych, jakoteż i wszelkiey budowli: do niego także należą kucharze i parobcy.

28) Podoficer powinien donosić o wszystkiem pomocnikowi naczelnika szkoły, pod którego zwierzchnictwem on sam zostaje.

Oddział X. o Uczniach, ich przyymowaniu, zatrudnieniach, karach i wyyściu ze szkoły.

29) Uczniowie przyymują się z każdego stanu, umiejący czytać i pisać po rossyysku, niemniey 15 lat wieku mający · uważa się przytém, żeby byli zdrowi

30) Naczelnik szkoły ma prawo ucznia, notowanego o złe prowadzenie się, albo niezdatnego do nauk, w ciągu pierwszych 6ciu miesięcy roku zostawania jego w szkole, oddać na powrót do właściciela, lub do pierwszego powrócić stanu.

31) Uczeń, który przebył już pierwsze 6 miesięcy, zostaje do ukończenia nauk, to jest na lat 5 w szkole, i ani jego właściciel, ani krewni, nie mają prawa odebrać go przed upłynieniem tego terminu.

32) Przy oddaniu na powrót ucznia w pierwszych 6ciu miesiącach, pieniądze wniesione z nim, tak na utrzymanie, za naukę, jako i jednorazowe na oporządzenie, nie zwracają się właścicielowi, ale ten na mieysce oddalonego może przysłać drugiego.

33) Przy oddawaniu do szkoły ucznia oddający wnosi z góry za rok naznaczoną summę, takoż i jednorazową na zabudowanie, i daje zaręczenie Towarzystwu, że jak nayściśley zachowa przepisane prawidła dla szkoły, że przed 5ciu laty nie będzie żądał zwrócenia ucznia przez siebie oddanego, że co rok wnosić będzie w terminie naznaczoną summę; i że gdyby w ciągu pierwszych 6ciu miesięcy oddano mu napowrót ucznia, tedy pieniędzy wniesionych wraz z weyściem jego

do szkoły potrzebować nie będzie, ale na jego mieysce może przysłać drugiego.

34) Pieniądze corok mają się wnosić z góry; a to żeby podać środek do przygotowania wszystkich potrzeb, tak do nauki, jako i utrzymania.

35) Położona cena tak za utrzymanie nauk i jednorazowie na opatrzenie, może się odmienić podług podniesienia się, lub zniżenia ceny tych potrzeb; zatém Rada Towarzystwa co rok na to robić będzie wyrachowanie, i przeznaczy ilość wnosić się mających pieniędzy. Odmiana ta jednakże nie będzie się stosowała do tych, którzy, podług rozkładu poprzedzającego roku, oddali swych ludzi; albowiem rozkład zrobiony na oddanych w jednym roku, trwa dla nich przez całe pięć lat zostawania w szkole.

36) Uczniowie przez ciąg zostawania w szkole, nie tylko w teoryi, ale też i w praktyce cwiczyć się będą; w zdeymowaniu planow, w uprawianiu ogrodow i małych pól, przy szkole będących; ażeby nabyli nie tylko znajomości teoryi rolnictwa, ale też i niejakiego praktycznego do niey nawyknienia.

37) Kara przestępnych w miarę wykroczenia ma bydź: klęczenie, zabronienie jedzenia obiadu, przechadzki lub też jakieykolwiek przyjemności; osadzenie w osobném mieyscu na chleb i wodę; za większe zaś wykroczenia karani mają bydź rózgami, lecz nie inaczey jak za pozwoleniem samego naczelnika szkoły, i wobecności jego pomocnika.

38) Jedzenie ich ma bydź w dni powszedne z dwóch potraw, t. j. barszcz z mięsem i kasza z masłem, w dni zaś swiąteczne i niedziele, przy-

dają się pirogi. W dni postne jedzą z postem.

39) Odzienie ma bydź jednostayne, tak zimowe jako też i letnie. Na zimę powinni mieć jednę kurtkę i dwoje pantalonow sukiennych; latem zaś dwie kurtki płócienne i dwoje pantalonow płóciennych; takoż dwie pary nicianych i jedne wełnianych pończoch, trzy koszule, jednę parę rękawiczek letnich i parę rękawic zimowych, dwie pary bótów, do nich dwoje przyszew i dwoje podnosków, trzy chustki do nosa i dwie na szyję; na pół trzecia zaś roku jedna czapka i płaszcz sukienny.

40) Uczniowie dzielą się na oddziały, każdy oddział składa się z dziesięciu uczniów, z tych celujący w obyczajach i zdatności, przeznacza się na naczelnika, który ma znak jego odróżniający.

41) Naczelnicy oddziałow odpowiadają za porządek w swych oddziałach.

42) Każdy, wchodzący do szkoły uczeń, powinien mieć poduszkę, koszule, chustki i jednę parę bótów, resztę otrzyma w szkole.

Oddział XI. o Naukach.

43) Nauki mają bydź dawane:

w 1szym roku:

a) Grammatyka rossyyska i pisownia.
b) Arytmetyka.
c) Rysunki sytuacyyne.

w 2gim roku:

d) Nauka chrześcijańska.
e) Buchalterya wieyska.
f) Jeografia i statystyka.
g) Jeometrya, jak naykrótsza i nieodbicie potrzebna.

w 3cim roku:

h) Ogólne wyobrażenie mechaniki.
i) Budownictwo wieyskie.
k) Zdeymowanie planów.

w 4tym roku.

l) Część chemii.
m) Botanika, fizyologija roślinna i leśnictwo.
n) Ogólne wyobrażenie technologii.

w 5tym roku:

o) Nauka wieyskiego gospodarstwa.
p) Weterynarya.

W ciągu tych pięciu lat będą znaymować się robotami wieyskiemi i potrzebnemi rzemiosłami.

44) Jeśliby kto żądał, sądząc po zdolności chłopca, żeby on lepiey się jeszcze w naukach doskonalił: będzie mógł zostawić jeszcze na dwa lata, w ciągu których będą mu dawane; fizyka i prawo; a za te dwa lata koszt naznaczy się osobny, podług tego jak nauczyciele kosztować będą.

Oddział XII. o Summie potrzebney corok na utrzymanie i na naukę każdego ucznia i na zabudowanie szkoły.

45) Stół	. . . . rubli ass.	100.
— Odzienie, obówie, bielizna	— —	150.
— Nauka, drwa i swiéce	. — —	150.
	W ogule . .	400.

A jednorazowie na opatrzenie . . . 100.

46) Jednorazowa summa na oporządzenie ma bydź natychmiast wniesioną do podskarbiego Towarzystwa, roczna zaś: pierwszy raz, oddając

ucznia do szkoły, tojest: przed 1 sierpnia ma bydź zaliczona przeznaczonemu od naczelnika szkoły do jey odebrania; przez inne zaś cztery lata, powinna bydź wnaszana z góry za rok, w miesiącu listopadzie do podskarbiego Towarzystwa.

Zgodno z oryginałem: Dyrektor Departamentu, gospodarstwa Państwa i publicznych gmachów. *Stefan Dźunkonski.*

Naczelnik Stoła Hekkel.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

UNIWERSYTETY, AKADEMIJE, TOWARZYSTWA UCZONYCH I ZAKŁADY NAUKOWE.

Ogłoszenie lekcyy w IMPERATORSKIM *Uniwersytecie wileńskim od dnia 1 września roku 1823 do 30 czerwca roku 1824, dawać się mających, z poruczenia Rektora i Senatu Akademickiego.*

Naukę Chrześciańską stosowną do zasad kościoła chrześcijańskiego-katolickiego, wykładać będzie X. Jan Skideł teologii i kanonów D., w dniach i godzinach poźniey oznaczyć się mających, którą w roku jednym ukończy.

I. *Lekcye w oddziale nauk fizycznych i matematycznych.*

Michał Pełka Poliński, fil. d., akad. florenc., łuk., padew:, i tow. filom, paryz. członek, pre-

fekt seminaryum nauczyciel., Matematyki wyższey stosowaney prof. p. z., sześć razy w tygodniu od godziny VII do VIII zrana, dawać będzie 1. kurs Matematyki wyższey, podług dzieła Lacroix i Mechanikę analityczną 2. Poda Rachunek podobności (Calculum probabilitatis) ze znacznieyszemi jego zastosowaniami. 3. W godzinach popołudniowych, poźniey oznaczyć się mających, wyłoży Geodezyą wyższą, to jest, sposoby wymierzania powierzchni obszernych krajów i robienia kart jeograficznych.

Antoni Wyrwicz, fil. d., w zastępstwie i pod dyrekcyą professora p. z. Matematyki wyższey czystey, Józefa Twardowskiego, który dla urzędu Rektora obowiązków professorskich spełniać nie może, dawać będzie w kursie głównym Matematykę wyższą czystą, poczynając od Algebry wyższey, a w dodatkowym naukę liniy i powierzchni krzywych, podług dzieł Lacroix, Cauchy i Biota, sześć razy w tygodniu, od godziny VIII do IX zrana.

Michał Oczapowski. Członek towarzystwa rol. mosk. Gospodarstwa wieyskiego prof. p. z., codzień, wyjąwszy święta i niedziele, od godziny VIII do IX przed południem, dawać będzie w kursie głównym Gospodarstwo wieyskie, a w dodatkowym naukę Leśnictwa. W wykładzie kursu trzymać się będzie porządku, już to pism przez się drukiem ogłoszonych, już to kursu gospodarstwa wieyskiego, w rękopismie przez siebie ułożonego.

Karol Podczaszyński, fil. mag., Architektury cywilney prof. p. z., sześć razy w tygodniu od godziny IX do X zrana, wykładać będzie, w kur-

sie głównym Architekturę cywilną trybem professora Duranda, a w dodatkowym, naukę o drogach i mostach podług dzieł Sganzin i Gauthey.

Ignacy Horodecki, fil. d., radca dworu, cesar. tow. medycz. wileńskiego i medycz. paryzkiego członek, Adjunkt Uniwersytetu, dawać będzie Mineralogią podług układu Wernera, codzień, wyjąwszy święta i niedziele, od godziny I do II po południu.

Felix Drzewiński, fil. d., Adjunkt Uniwersytetu, sześć razy w tygodniu, od godziny X do XI przed południem, dawać będzie kurs Fizyki z doświadczeniami, podług dzieła przez siebie wydanego.

Piotr Stawiński, fil d., członek tow., astron. londyńskiego, w poniedziałki, srzody, piątki i soboty, od XI do XII, dawać będzie kurs Astronomii teoretyczney i praktyczney, podług dzieła Jana Sniadeckiego.

Waleryan Gorski, fil. d., tow. paryz. zachęcającego do przemysłu członek, sześć razy w tygodniu, od godziny XI do XII, w pierwszych trzech godzinach mechanikę praktyczną, tojest, naukę machin z dzieł Hachette i Borguis, a we trzech drugich naukę o kanałach, śluzach i wewnętrzney nawigacyi wykładać będzie.

Józef Jundziłł, fil. mag., we wtorki, czwartki i soboty, od godziny IV do V, dawać będzie botauikę, używając za przewodnika dzieł X. S. B. Jundziłła i pod jego dyrekcyą.

Antoni Oczapowski, fil. mag., w poniedziałki, czwartki i piątki od godziny IV do V po południu, dawać będzie pod dyrekcyą prof. M. Oczapowskiego chemią rolniczą i technologią go-

spodarską. W wykładzie lekcyy trzymać się będzie porządku dzieł chemii rolniczey Michała Oczapowskiego prof. gospodar. wieys. w tuteyszym uniwersytecie, i chemii ziemiańskiey Fr. Hermstädta prof. technologii w uniwersytecie berlińskim.

Ignacy Fonberg, kand. fil. dawać będzie chemią, podług trzeciego wydania dzieła Jędrzeja Śniadeckiego, pod tytułem Początki chemii, sześć razy w tygodniu od godziny IX do X zrana.

Fortunat Jurewicz, fil. kand., wykładać będzie pod dyrekcyą prof. L. H. Bojanusa, Zoologią, w poniedziałek, środę i piątek od II do III po południu tak, że poczynając od klass nayniższych czyli źwierząt budowy nayprostszey, i postępując do coraz wyższych, a zatém budowy bardziey złożoney i zawilszey; wystawi obraz rozwijającey się statecznie i doskonalącey bez przerwy organizacyi źwierząt, wedle prawideł niezmiennych i pewnych z anatomii porównywającey wyciągniętych. W tey drodze trzymać się będzie nade wszystko dzieła uczonego *Schweiggera*: *Handbuch der Naturgeschichte der skelettlosen ungegliederten Thiere. Leipzig* 1820, co do źwierząt bezpacierzowych; a dzieła znamienitego w historyi naturalney *Cuvier*: *Le règne animal distribué d'après son organisation. Paris* 1817, co do reszty źwierząt.

Lekcye geometryi wykreślney, przez osobę do tego wyznaczyć się mającą, dawane będą codzień, od godziny II do III po południu.

II. *Lekcye w oddziale nauk lekarskich.*

August Becu, fil. i med. d., radca stanu, kaw.

ord. ś. Włodzimierza IV, klassy, tow. Cesarsk. lekar. wil., Król. przyjaciół nauk warsz. i londyńsk. Jennera członek, patologii i hygieny prof. p. z., sześć razy na tydzień od godziny IX do X, dawać będzie kurs patologii ogólney i szczególney, podług początków przez siebie zebranych. W miesiącach letnich, w dniach i godzinach naznaczyć się mających, wyłożywszy wprzód anatomiją popularną, dawać będzie naukę hygieny, szczególnie dla kleryków Seminaryum Gł Wileńskiego zastosowaney, i do tego, ile przyzwoitość dozwoli, niektóre części policyi lekarskiey dołączy.

Ludwik Henryk Bojanus, med. i chir. d., rad. stanu, ord. ś. Anny II kl. ś. Włodz. IV. stop. kaw., Imperat. Akad nauk i medyko-chirug. Petersb., Król. Akad. nauk Sztokolm., towarzystw filantrop. petersb., badaczów natury w Moskwie, i innych uczonych członek, medycyny bydlęcey i anatomii porównywającey prof. p. z. 1) w każdy poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godziny pół do II do III naukę bydlęco-lekarską, podług własnego dzieła przygotowanego do druku dawać będzie. 2) Wszystkie roboty, w zakładzie bydlęco-lekarskim odbywać się mające, będzie urządzał i ku pożytkowi swoich lekcyy, ile się do tych stosować będą, obróci. 3) Na lekcyach anatomii porównywającey, w każdą srzodę i sobotę, w tychże samych godzinach, budowę wymoczków, polipów, źwierząt gwiazdkowatych, robactwa nagiego, robaków trzewnych i zewnętrznych, owadów, źwierząt skorupiastych pająków i niedzwiadków, ryb, gadów, ptaków, nakoniec źwierząt ssących wyłoży i rozbiorem

anatomicznym samych źwierząt, albo też za pomocą preparatów w gabinecie zootomicznym, swojém staraniem zgromadzonych, wyjaśni, dopomagając, gdzieby tego była potrzeba, rysunkami na tablicy kreślonemi.

Wacław Pelikan, med. i chir. d. Imperatorskiey Akad. medyko-chir. Petersburskiey i Ces. tow. med. wil. członek, chirurgii, kliniki chirurgiczney i medycyny sądowey prof. p. z., sześć razy na tydzień, od godziny XI do XII dawać będzie w tym roku szkolnym, podług własnego sexterna chirurgią ogólną i szczególną, a mianowicie naukę o ranach, o złamaniach i wywichnieniach kości: przy czém pokaże na ciałach martwych sposoby robienia operacyy chirurgicznych; prócz tego w klinice chirurgiczney codzień o godzinie X ranney w ćwiczeniach praktycznych uczniom przewodniczyć będzie.

Tenże w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny VIII do IX anatomią ludzką, a trzy razy na tydzień, od godziny III do IV medycynę sądową będzie wykładał.

Mikołay Mianowski, fil., med. i chir. d., radca kolleg., Ces. tow. lek. wil i Król. tow. przyjaciół nauk warsz. członek, nauki położniczey prof p. z., oddziału nauk lekarskich dziekan, sześć razy na tydzień, od godziny ranney VII do VIII dawać będzie aż do Nowego roku naukę położniczą dla mężczyzn, z którą razem połączy naukę o chorobach niewiast i o chorobach dzieci nowonarodzonych. Od nowego zaś roku tak swe lekcye rozdzieli, że trzy razy tylko na tydzień w tychże godzinach tęż samę naukę będzie daley prowadził dla uczniów, aby ją zu-

pełnie z końcem roku mógł zamknąć: w inne zaś trzy dni, w godzinach poźniey oznaczyć się mających, będzie wykładał zasady sztuki położniczey dla niewiast, a to według dzieła w Wilnie r. 1818 przez się wydanego.

Jan Wolfgang, fil. d., radca kol., tow. Ces. med. wil. i Król. gospodarczo-roln. warsz. członek, farmakologii, farmacyi i chemii policyyno-sądowey prof. p. z. w pierwszym półroczu, sześć razy na tydzień, od godziny XI do XII dawać będzie z własnego zbioru naukę o lekarstwach prostych czyli farmakologią. W półroczu drugiém, począwszy od miesiąca marca, w tychże samych godzinach, cztéry razy na tydzień, będzie wykładał naukę o lekarstwach złożonych, czyli farmacyą połączoonął z doświadczeniami w laboraratoryum farmaceutyczném predsiębranemi: w inne zaś dni, w godzinach poźniey oznaczyć się mających, chemią policyyno-sądową, według dzieła P. Remera (*Lehrbuch der polizeilich-gerichtlichen Chemie* 2 *Ausg. Helmst* 1812. 8).

Wincenty Herberski, radca dworu. med. d., tow. Ces. med. wileńsk., medyko-chirurgicznych w Londynie, Dublinie, Paryżu i w Montpellier, Werneryańskiego w Edymburgu i innych naukowych Członek, adjunkt Uniwersytetu, co dzień od godziny VIII do IX ranney, w szpitalu klinicznym naukę medyczną do leczenia chorób stosować będzie i cztéry razy na tydzień od godziny IX do X, tę część terapii szczególney, podług dzieła Józefa Franka, wykładać będzie, która zaymuje gorączki, choroby skóry, zmysłów, mlecza pacierzowego, nerwów, kanału oddechowego, płuc, serca i naczyń do obrótu krwi słu-

żących. Nadto codzień od godziny v do vi po południu, dla odwiedzenia chorych w klinice medyczney znaydować się będzie.

Michał Homolicki, med. d., Ces. tow. med. wileńskiego członek, adjunkt uniwersytetu, sześć razy na tydzień od godziny x do xi kurs fizyologii dawać będzie. Po wyłożeniu w krótkości ogólney nauki organizacyi i życia, według dzieła professora Jędrzeja Sniadeckiego (Teorya jestestw organicznych T. I.), obszerniey będzie tłumaczył szczególną fizyologiją człowieka, w którey, dla dokładnieyszego rzeczy wyłuszczenia, trzymając się podziału funkcyy przez Bichata podanego, a przez Sprengela, Lenhosséka, Richeranda i Magendie wydoskonalonego, główne tey nauki zasady w dziele Jędrzeja Sniadeckiego (Teorya jestestw organicznych T. II) czerpać będzie. W całym zaś jey ciągu nie omieszka korzystać z prac i doświadczeń naysławnieyszych wieku naszego fizyologów i do objaśnienia funkcyy ciała ludzkiego, ile czas pozwoli, wiadomości anatomii porównywającey zastosuje.

Konstanty Porcyanko, med., i chir. d., Ces. tow. med. wil. członek, adjunkt uniwers., professora chirurgii i kliniki chirurgiczney pomocnik, cztéry razy na tydzień, od godziny III do IV po południu, dawać będzie lekcyą terapii ogólney, z którą połączy materyą medyczną ogólną i naukę o pisaniu recept lekarskich. Potém przystąpi do wykładania materyi medyczney w szczególności, wymieniając, wedle dzieła Heckera, wszystkie ciała przyrodzone, w użyciu lekarskiém będące; te jednak obszerniey opisując, które we

farmakopeach rossyyskich, cywilney i obozowey, są przepisane.

Tenże w dni i godziny naznaczyć się mające, sposób używania nawiązek i machin chirurgicznych pokaże; naukę chirurgii z uczniami powtarzać i dozór nad codziennemi ich w klinice chirurgiczney zatrudnieniami mieć będzie.

Adam Bielkiewicz, medyko-chirurg., Ces. tow. med. wileń. członek, prozektor anatomii, we srzody i soboty, od godziny VIII do IX lekcye anatomii ludzkiey powtarzać, a we wtorki, srzody, piątki i soboty, od godziny III do V, w dyssekcyach anatomicznych uczniom przewodniczyć będzie.

Adolf Abicht, med. d., Ces. tow. med., członek, pomocnik professora kliniki medyczney, będzie miał staranie i naybliższy dozor nad wszystkiemi uczniów w szpitalu klinicznym zatrudnieniami.

Adam Adamowicz i *Karol Muyschel*, medycyny magistrowie, sześć razy na tydzień, w godzinach, poźniey naznaczyć się mających, dawać będą, pod przewodnictwem professora weterynaryi, zasady teyże nauki, dla uczniów do niey sposobiących się, w języku polskim.

Fortunat Jurewicz, uczeń medycyny, powtarzać będzie w języku polskim lekcye anatomii porównywającey, dwa razy na tydzień, w godzinach naznaczyć się mających.

III. *Lekcye w oddziale nauk moralnych i politycznych.*

Aloizy Kappelli, fil. i ob. p. d., radzca stanu, prawa rzymskiego, kanonicznego i krymi-

nalnego, tudzież języka i literatury włoskiey prof. p. z., 1) Lekcye prawa kościelnego, szczególniey dla osób cywilnych w tym roku tak rozpocznie, że naprzód potrzebę objawienia, jego bytność i źrzódła, i kto prawnym i naywyższym jest jego tłumaczem i sędzią okaże; dawać potém będzie prawo kościelne publiczne, w którém, o początku, własności i przedmiocie, władzy kościelney, o różnych stopniach hierarchii, o powszechnych soborach, i nakoniec o związku kościoła z państwem wykładać będzie we srzody i sobóty od godziny XI do XII zrana.

Tenże w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny XI do XII przed południem, wyłożywszy stałe zasady o sprawiedliwości i prawie, sposobem scyentyficznym, jako do użytku uczących się naystosownieyszym, dawać będzie tę część prawa rzymskiego, która traktuje o prawie osób, a jeżeli czas dozwoli, dotknie i tey części, która o podziale rzeczy i sposobach nabywania własności obeymuje.

Tenże w poniedziałki i czwartki, o teyże samey godzinie, wskazawszy główne zasady o naturze przestępstwa cywilnego, jako też kary, a) podzieli występki na klassy, za przewodnictwem Benthama; b) mówić będzie o przyczynach już fizycznych, już moralnych, które imputacyą cywilną, albo powiększają, albo zmnieyszają, albo też całkiem znoszą: d) nakoniec o obowiązkach, które z występku wynikają opowie.

Tenże we srzody i soboty od godziny IV do V po południu, dla poczynających zasady języka włoskiego: dla postępujących zaś, albo zasady poezyi włoskiey, za przewodnictwem Gra-

winy, Zamottego i Gherardina, albo historyą literatury włoskiey, za przewodnitwem Tiraboschi, Ginguéné i Sismondi wykładać będzie.

X. Jędrzey Kłągiewicz, fil. i teol. d., kan. wileń. teologii dogmatyczney i historyi kościelney prof. p. z., dokończywszy kilku rozdziałów, pozostałych z pierwszey części teologii dogmatyczney, część drugą, obeymującą naukę o Bogu, jako odkupicielu ludzi, wykładać będzie w poniedziałki, wtorki i srzody, od godziny VIII do IX przed południem.

Tenże w tychże godzinach, we czwartki, piątki i soboty, przebiegłszy historyą koncyliow, od IV do IX wieku, dalszy ciąg dziejow kościelnych dawać będzie.

Joachim Lelewel, fil. d., Król. tow. warszaw. przyjaciół nauk, oraz Sankt-Petersburg. woln. tow. miłośników Rossyyskiey liter. członek; historyi powszechney i statystyki ogólney prof. p. z., sześć razy w tygodniu, od godziny V do VI po południu, wykładać będzie 1) dyplomatykę, numizmatykę i tym podobne nauki, do objaśnienia źrzódeł historycznych służące, oraz dzieje historycznych badań i sztuki: 2. Zasady statystyki: 3. Opowiadając dzieje powszechne, zatrzymawszy się nieco nad pierwotnemi mocarstwami wschodu, krócey przebieży dzieje starożytne i wieków średnich, obszerniey zaś, za przewodnictwem dzieła Kocha, *Histoire des traités de paix entre les puisances de l'Europe depuis la paix de Westphalie*: dzieje ostatnich wieków; 4. W opisach ogólnych statystycznych zastanowi naywięcey Anglia i Francya.

Ignacy Daniłowicz, prawa cywil. magister,

prawa Rossyyskiego i krajowego tak cywilnego jako też kryminalnego prof. p. n. sześć razy w tygodniu, od godz. IX do X, wykładać będzie w polskim języku prawo kryminalne Państwa Rossyyskiego, łącząc to, co o każdym występku prawa krajowe stanowlą.

X. Michał Bobrowski, fil. i teol. magister, kanonik kat. brzeski, członek rzymskiey akademii archeologii i towarzystwa azyatyckiego paryzkiego, Pisma ś. prof. p. n. sześć razy na tydzień, od godziny IX do X przed południem wykładać będzie Pismo św. a w szczególności w pierwzém półroczu, ukończywszy wstęp szczególny do xiąg Starego Testamentu, wyłoży w sposobie komentarza, wedle textu oryginalnego, mieysca wybrane z proroków większych i mnieyszych i przewodniczyć będzie słuchaczom w czytaniu, z krótkim wykładem połączoném Psalmów Wulgaty łacińskiey; w drugim półroczu, podawszy prawidła tłumaczenia Pisma ś. czyli hermeneutyki ś. wstęp do czterech Ewangeliy, przystąpi do obszernego wykładu Ewangelii ś. Mateusza, wedle textu greckiego.

Tenże w drugim półroczu, dwa razy na tydzień, w poniedziałki i piątki, od godziny VII do VIII zrana, poda prawidła języka arabskiego, wedle grammatyki Pana de Sacy, wyłoży Bayki Lokmana i pierwsze rozdziały Alkoranu, za przewodnictwem Marakcego.

Józef Gołuchowski, fil. d., fil. teoretyczney i praktyczney prof. p. n., sześć razy w tygodniu, od godziny III do IV po południu, antropologią, loikę i filozofią moralną wykładać będzie, ma-

jąc wzgląd w tey ostatniey, na zasady etyki chrześcijańskiey.

Platon Sosnowski, teologii i prawa kościelnego d., w dniach i godzinach mających się oznaczyć, powinności chrześcianina względem innych ludzi wyłoży. Daley mówić będzie o powinnościach warunkowych chrześcijanina w różnych towarzystwach, jako to: domowém, cywilném i religiyném, tudzież w rozmaitych stanach i okolicznościach życia umieszczonego. Nakoniec wyliczy powszechne środki chrześcijańskiey cnoty i każdego z nich prawe używanie opisze, trzymając się, co do porządku przedmiotów, dzieła pod tytułem Moralis Christiana edita a Fr. Pollaschek.

Ignacy Onacewicz, fil. magister, dawać będzie Statystykę Państwa Rossyyskiego i Dyplomatykę, sześć razy w tygodniu, od godziny IX do X zrana.

Alexander Korowicki, mag. o. p. wykładać będzie przez półrocze szkolne dwa razy w tygodniu, w godzinach poźniey oznaczyć się mających, naukę processu cywilnego, trzymając się porządku, w dziele Martina wskazanego.

IV. *Lekcye w oddziale Literatury i Sztuk wyzwolonych.*

Godfryd Ernest Groddeck, radca stanu, fil. d, ord. św. Włodzim. IV stopnia kaw., języka, literatury greckiey i łacińskiey prof. p. z., oddziału literatury i sztuk wyzwolonych dziekan, wykładać będzie cztéry razy w tygodniu, od godziny X do XI z rana, Homera śpiewy oraz niektóre Ody Pindara; a od II do III po południu wyłoży Satyry Persyusza, tudzież Cycerona Filip-

piki (orationes Philippicas); Dwa zaś razy we srzody i soboty od godziny x do xi z rana, drugą część historyi literatury greckiey, podług swojego dzieła z napisem: initia historiae graecorum literariae, powtórnego wydania; i w też same dni od godziny ii do iii Encyklopedyą filologiczną, podług własnego rękopismu podawać będzie.

Jan Rustem, radzca kolleg., rysunków i malarstwa prof. p. z., tłumaczyć i ukazywać będzie codzień od godziny v do vii wieczorney prawidła rysunków i malarstwa, wprawując uczniów do rysunku przy świetle lampy, tak z antyków czyli figur starożytnych, jako z anatomicznych, i nakoniec z natury czyli żywego wzoru; postępujących zaś w sztuce malowania ćwiczyć będzie.

Jan Łoboyko, tow. wolnego petersb. oyczystey literatury członek, języka, literatury i historyi Rossyyskiey prof. p. z., ord. ś. Anny iii kl. kaw., w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. iii do iv po południu, dawać będzie a) dla postępujących: 1) filologiczny i estetyczny rozbiór naylepszych mieysc z poetów i prozaików ruskich, oraz historyą rossyyskiey literatury podług skróconego dzieła P. Grecza (Учебная книга Россійской Словесности) w Petersb. 1819—21 we czterech częściach. 2) Przewodniczyć będzie w przekładaniu celnieyszych autorów polskich poezyi i wymowy na język Rossyyski. 3) Wyłoży historyą państwa Rossyyskiego, trzymając się Schlötzera i Karamzina. 4) Język sławiański, wedle zasad Józefa Dobrowskiego: institutiones linguae slavicae dialecti veteris. b) W tychże dniach od godziny iv do

w dla poczynających dawać będzie grammatykę Rossyyską, podług polskiego przerobienia przez P. Reiffa, łącząc przekładanie z rossyyskiego na polski.

Jan Pinabel, radzca koll.; ord. ś. Włodz. IV stop. kaw., języka i literatury francuzkiey prof. p. n., sześć razy w tygodniu od III do IV: 1) dawać będzie początki języka francuzkiego i naukę prozodyi, 2) Historyą literatury francuzkiey, od jey nastania aż do naszych czasów wyłoży, czyniąc rozbiór krytyczny znakomitszych pisarzów francuzkich, tak w prozie jako i wierszu. 3) W przekładaniu poprawném z polskiego na francuzki uczniów swoich ćwiczyć będzie.

Leon Borowski, fil. mag., poezyi i wymowy prof. p. n., teoryą poezyi i wymowy będzie wykładał codzień od XI do XII, i stosując zasady dobrego smaku do sztuki krassomowskiey, części jey i literaturę opowie. Ze starożytnych mistrzów wymowy, Arystotelesa retorykę pilniey rozważy, i doskonalącym się w sztuce pisania po polsku przewodniczyć będzie.

Symon Felix Żukowski, rad. dworu, adj. uniwersytetu w poniedziałki, srody i piątki od godz. XI do XII dawać będzie język hebrayski: wytłumaczy czwartą xięgę Moyżeszową i niektóre Psalmy, oraz wykładać będzie, podług dzieła Jahna, przednieysze rozdziały archeologii bibliyney.

Tenże we wtorki, czwartki i soboty o teyże godzinie, dając początki języka greckiego, tłumaczyć będzie wypisy Jacobsa, potrzecie w Wilnie przedrukowane, xiążeczkę Lucyana pod napisem Nigrinus i pierwszą xięgę Iliady Homera.

Beniamin Haustein, radzca dworu, ord. królewsko-saskiego za cywilne zasługi kaw. adjunkt uniwers., we wtorki i soboty od I do II, a w piątki od IV do V, wykładać będzie prawidła języka niemieckiego, tudzież historyą literatury niemieckiey, wymieniając celnieyszych autorow, którzy się w poezyi wsławili.

Tenże w poniedziałki, srzody i piątki od godziny I do II poda prawidła języka angielskiego.

Kazimierz Jelski, sztuk wyzwolonych mag., adjunkt uniwers., w poniedziałki. srzody, piątki i soboty od XI do XII, prawidła skulptury wyłoży, i doskonalącym się w tey sztuce przewodniczyć będzie.

Jan Dawid Holland, w poniedziałki, srzody i piątki od III do IV po południu, dawszy wyobrażenie, o stanie dawney i teraźnieyszey muzyki, naukę o kontrapunkcie, użycie różnych interwallów, o przyozdobionych, całych i pół kadencyach, generałbassie i kompozycyi muzyczney wyłoży.

Stanisław Hryniewicz, w poniedziałki, wtorki i czwartki o godzinie I po południu wykładać będzie komedyą Plauta' pod tytułem *żołnierz chełpliwy*, tudzież dalsze xięgi pamiętników Juliusza Cezara o woynie z Gallami, poczynając od mieysca, na którém przestał w roku poprzedzającym: w piątki zaś o teyże samey godzinie ćwiczeniu uczniów w pisaniu po łacinie przewodniczyć będzie.

Fryderyk Lehman, podawać będzie prawidła sztycharstwa i wprawiać uczniów do rozmaitych sztychowania rodzajów, a mianowicie: 1) w rodzaju historycznym: sposobem szrychowym, jaki się wykonywa za pomocą grabsztychu czyli au burin, jako też punktu rytowniczego na blasze zewernixowaney (mit der Radir - und Schneide-Nadel), mającym się wygryzać przez serwasser, tudzież w sposobie punktowym. 2) W rodzaju portretowym sposobem sztrychowym, jak wyżey, tudzież punktuowanym, (maniére pointillée). 3) W rodzaju krajowidów czyli landszaftów także sposobem sztrychowym oraz *aqua tinta* zwanym. 4) W rodzaju sztychowania planów. 5) Sztychowania pism i charakterów.

Sztuk gimnastycznych, jeżdżenia konno, tańców i fechtowania, publicznie uczyć będą nauczyciele tych sztuk, w dniach i godzinach naznaczyć się mających.

Biblioteka akademicka otwierana będzie codzień, wyjąwszy niedziele i święta, od godziny III do V po południu. Nad czém mają dozór Godfr. Ern. Groddeck Rad. St Prefekt biblioteki, oraz pomocnicy Kazimierz Kontrym Radzca Kolleg., i Symon Felix Zukowski R. N. Adjunkci Uniwersytetu.

Gabinet modelów machin otwarty będzie dla publiczności w każdą niedzielę i czwartek od godziny II aż do zachodu słońca zimą, a latem aż do godziny VI.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

ŁOWIECTWO

Nauka łowiectwa we dwóch tomach przez Ignacego Bobiatyńskiego, kandydata filozofii. Tom I, drukiem Józefa Zawadzkiego, 1823, w 8vo wielk. str. 245, XVI.

PRENUMERATA.

W Warszawie wychodzi z druku *Jeometrya Wykreślna*, przez Fran. Sapalskiego, prof. w uniwesytecie jagiellońskim we 2ch tomach in 4to 70 arkuszy druku i 140 tablic obeymująca. Cena prenumeraty zł. 90. Tom Iszy już wyszedł; Tom IIgi, dla wielości tablic wyydzie aż za rok. Prenumeratę przyymuje P. Kitajewski, prof. w królewskim uniwers. warszaw.